

JOYCE MEYER

W OPARCIU BESTSELLER YORK TIMES
RAZEM Z KAREN MOORE

dla
nastolatków

Bitwa o umysł

**JAK ODNIEŚĆ
W NIEJ ZWYCIĘSTWO**



JOYCE MEYER

i Todd Hafer

Bitwa
o umysł

**dla
nastolatków**

**JAK ODNIEŚĆ
W NIEJ ZWYCIĘSTWO**

SZCZECIN 2014

Tytuł oryginału:
Battlefield of the Mind for Teens

Przekład:
Magda Zubrycka

Korekta:
Ewa Piasecka

Bitwa o umysł dla nastolatków
ISBN 978-83-7978-002-0

Copyright © 2006 by Joyce Meyer
Life in the Word Inc. All rights reserved.
This edition published by arrangement with
FaithWords, New York, USA. All rights reserved.

Polskie tłumaczenie,
copyright © 2014 Instytut Wydawniczy „Compassion” Szczecin.
All rights reserved.

Wydano nakładem: Instytut Wydawniczy „Compassion”
www.compassion.pl

Książka-dar od Joyce Meyer – nie na sprzedaż.
www.joycemeyer.org.pl

Wersety biblijne oznaczone (BW) zaczerpnięte zostały
z Biblii wydanej przez Towarzystwo Biblijne w Polsce.
Pozostałe fragmenty oznaczono w nawiasach

Spis treści

Część 1: Zawsze chodzi o umysł

Wstęp 7

Rozdział 1

Oto twój umysł... twój umysł na polu bitwy 11

Rozdział 2

John, Mary i rodzina mieszana, która nie chce się wymieszać 19

Rozdział 3

Za kogo się uważasz? 29

Rozdział 4

Wytrwałość = Plon 35

Rozdział 5

Siła optymizmu 39

Rozdział 6

Nie pozwól, by szatan zmącił twój umysł 47

Rozdział 7

Zastanów się nad tym, o czym myślisz 53

Część 2: Jak tam twoja głowa?

Wstęp 63

Rozdział 8

Wszystko ze mną w porządku, czy jak? 67

Rozdział 9

Dokąd tym razem zabłądziłem myślami? 71

Część 3: Sześć stanów, w których nie chcesz żyć

Wstęp 79

Rozdział 10

Stan zamieszania 81

Rozdział 11

Stan zwątpienia i niewiary 89

Rozdział 12	
Stan zamartwiania się	97
Rozdział 13	
Stan osądu	101
Rozdział 14	
Stan bierności	105
Część 4: Myślisz jak Bóg – czy jak wróg?	
<i>Wstęp</i>	113
<i>Myślisz jak Bóg – czy jak wróg? #1</i>	
„Nie chcę brać odpowiedzialności za moje życie duchowe – czy nie od tego są pastorzy i rodzice ?”	115
<i>Myślisz jak Bóg – czy jak wróg? #2</i>	
„Moja przyszłość jest zdeterminowana przez przeszłość i teraźniejszość.”	119
<i>Myślisz jak Bóg – czy jak wróg? #3</i>	
„Ma być tak, jak chcę i koniec”.	121
<i>Myślisz jak Bóg – czy jak wróg? #4</i>	
„Życie jest / za trudne, by je unieść / by sobie z nim poradzić – czy Bóg nie może / go ułatwić ?”	127
<i>Myślisz jak Bóg – czy jak wróg? #5</i>	
„Życie jest niesprawiedliwe – czy to nie uzasadnia prawa do narzekania ?”	129
<i>Myślisz jak Bóg – czy jak wróg? #6</i>	
„Może zachowuję się źle – ale to nie moja wina”.	135
<i>Myślisz jak Bóg – czy jak wróg? #7</i>	
„Mam prawo uważać się nad sobą – moje życie jest do bani!”	139
<i>Myślisz jak Bóg – czy jak wróg? #8</i>	
„Niejestemdobry, więcniezasługujęnaBożebłogosławieństwo”. 143	
<i>Myślisz jak Bóg – czy jak wróg? #9</i>	
„Jak mam nie zazdrościć? Większość znajomych jest w lepszej sytuacji ode mnie !”	145
<i>Podsumowanie</i>	
W WJT jest twoją BMR!	149

CZĘŚĆ 1

*Zawsze chodzi
o umysł*

Wstęp

Wyobraź sobie taką sytuację. Oglądasz ulubiony program telewizyjny, gdy nagle, w najciekawszym momencie, sygnał zostaje przerwany i pojawia się prezenterka, która mówi: „Przerywamy audycję z uwagi na specjalne wiadomości”. Kontynuuje: „Cała populacja Montany, Południowej Dakoty, Wyomingu, Alaski, Vermontu i Północnej Dakoty została dotknięta chorobą przenoszoną drogą płciową! Zostańcie z nami i poznajcie szczegóły. Miłego wieczoru – chyba że jesteście mieszkańcami wymienionych wcześniej stanów !”

Jak zareagowałbyś na taką wiadomość? Byłbyś wstrząśnięty? Nie dowierzałbyś? A może byś się zmartwił? Cóż, wierz lub nie, ale powyższy scenariusz nie jest całkowicie fikcyjny. Co roku ponad cztery miliony nastolatków – czyli równowartość liczby ludności wszystkich wymienionych stanów – zaraża się jedną z chorób przenoszonych drogą płciową. Dokładnie tak, nastolatków takich jak ty.

Młodzież stoi również przed wieloma innymi problemami. Wyzwania, z którymi mierzysz się jako nastolatek, wiążą się nie tylko z seksem. Zanim uczniowie ukończą szkołę średnią, 56 procent z nich będzie regularnie piło alkohol, zaś 40 proc. będzie brać udział w popijawach. Dziś ośmioro nastolatków umarło z przepicia. Jutro przyniesie taki sam, smutny wynik. I kolejny dzień, i jeszcze następny... Alkohol jest jednym z czynników towarzyszących niezmiennie trzem naj-

częstszym przyczynom śmierci nastolatków: wypadkom samochodowym, zabójstwom i samobójstwom.

Czy słysząc tak tragiczne informacje, zastanawiasz się *dla czego?* Sama zadawałam sobie w duchu to pytanie. Na szczęście odpowiedź znajduje się w Bożym Słowie. Możesz przyjąć, że głównymi przyczynami są: presja rówieśników, media, złe wychowanie oraz brak autorytetu i możesz mieć rację, przynajmniej częściowo. Jednakże największa, decydująca bitwa, którą stoczysz w walce o sensowne, bezpieczne i satysfakcjonujące życie nie rozegra się w salach twojej szkoły, na balu maturalnym, internetowym czacie ani nawet przed telewizorem. Najbardziej heroiczną walkę ze wszystkich stoczysz w twoim umyśle. Chcę ci pomóc, byś nabrał przekonania, że w tej wojnie wygra dobro.

Księga Przysłów 23:7 mówi nam: „Gdyż jak waży on w swoim sercu, takim jest” (NKJV). Innymi słowy, twoje nastawienie określa twoje zachowanie. Wyobraź sobie ciało jako supernowoczesny komputer. Umysł jest twardym dyskiem. Wszystko przez niego przepływa. Jeśli zostanie uszkodzony albo całkiem rozbity nieważne będzie, jak wypasiony masz monitor, jak dobre słuchawki albo jak szybki dostęp do internetu. Jeżeli dysk się zepsuje, cały komputer stanie się, w najlepszym przypadku, wielkim przyciskiem do papieru, wspomnieniem straconego potencjału i wyrzuconych w błoto pieniędzy.

Pomagam takim ludziom jak ty lepiej rozumieć Boże Słowo przez prawie trzydzieści lat, a im dłużej służę Bogu i rozważam Biblię, tym bardziej uświadamiam sobie, jak ważne są myśli i słowa. Wierzę gorąco, że Boży Duch Święty prowadził mnie w rozważaniach nad bitwą o umysł, bym przekazała ci raporty bezpośrednio z linii frontu.

Chcę, byś wygrał batalię o *swój* umysł. Pragnę, by twoja wygrana była spektakularna. Chcę także, żebyś mógł wspierać innych w zwycięskich zmaganiach.

Twoim pierwszym krokiem do zwycięstwa jest głębokie zrozumienie wyżej przytoczonego fragmentu z Księgi Przy-

słów 23:7 – wersetu, który obiecuje nam, że staniemy się tacy jak to, co o sobie myślimy. Jeden z przekładów Biblii wzbo-gacony jest o istotne spostrzeżenie: *Jako człowiek myśli w sercu swoim, takim też się staje*. Załapałeś tę subtelną różnicę pomiędzy dwoma przekładami? To fakt, wynik bitwy o umysł zadczyduje nie tylko o tym, kim jesteś teraz – ale także jaką osobą staniesz się w przyszłości.

Twoje życie i czyny zawsze będą bezpośrednim następstwem twoich myśli. Jeśli cechujesz się negatywnym nastawieniem, twoje życie też będzie takie. Jeśli jednak odnawiasz swój umysł, zgodnie z założeniami Bożego planu dla ciebie, będziesz cieszył się życiem w obfitości. To takie proste.

Obecnie twój los może być bardzo ciężki. Dziewięćdziesiąt dziewięć procent uczniów szkół średnich przyznaje się do dolegliwości, wynikających z przeżywanego od czasu do czasu stresu. Ale nie dawaj za wygraną. Nie rozpaczaj, nie trać nadziei, nie popadaj w cynizm. Wszystko możesz stopniowo zmienić. Fakt, że czytasz teraz te słowa, oznacza, iż zachowałeś przynajmniej resztkę nadziei.

Trzymaj się jej. Nie ustawaj w wysiłkach, by przemieniać umysł. Kiedy zmieniasz go na lepsze, kształtujesz też lepsze życie. Kiedy zaczniesz dostrzegać, jak zdumiewający plan Bóg wyznaczył dla ciebie, zapragniesz go zrealizować.

Modlę się, by ta książka pomogła ci wygrać bój o umysł – a także o całe życie.

Oto twój umysł... twój umysł na polu bitwy

Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich.

List do Efezjan 6:12

Czujesz się ostatnio trochę zmęczony? Zmieszany? Przygnębiony? A może sponiewierany? Nie ma w tym nic dziwnego – jesteś na wojnie.

Jednakże bitwa, którą toczysz, nie jest wojną na konwencjonalne środki rażenia. Rzuć okiem na urywek Pisma, rozpoczynający ten rozdział. Twoje działania wojenne nie są wymierzone przeciwko sile żywej. Nie prowadzisz wojny przeciwko szkolnemu wrogowi numer 1. Nieprzyjaciółmi nie są nauczyciele, były chłopak czy dziewczyna, nie są nimi też rodzice.

Twoim przeciwnikiem jest sam szatan we własnej osobie, eks-anioł-zmieniony-w-diabła i jego demoniczne siły [anglosaski przekład Biblii, *The Amplified Bible*, nazywa je „duchami panów”]. Szatańska inwazja jest tak świetnie zaplanowana, że pewnie nawet nie dostrzegłeś, że się zbliża. Naprawdę, mo-

żesz wręcz nie zdawać sobie sprawy, że w ogóle jesteś w stanie wojny. To właśnie jeden z najskuteczniejszych chwytów wroga – oszustwo.

Szatan jest kłamcą. Jezus nazwał go *kłamcą i ojcem kłamstwa* (Ew. Jana 8:44). Oto kilka jego strategii zwodzenia, których użyje, aby przejąć władzę nad twoim umysłem. Z iloma już się zetknąłeś, w takiej lub innej formie?

- Nie musisz słuchać rodziców, pastora, liderów grup młodzieżowych ani wszystkich, którzy próbują mówić ci, jak masz żyć. Przyjrzyj się im, tym niekompetentnym hipokrytom. Spójrz na ich wszystkie wady i niekonsekwencje. To twoje życie, przeżyj je tak, jak ci się podoba.
- Alkohol, narkotyki i seks ci nie zaszkodzą. Żadna straszna historia przecież ci się nie przydarzy. To tylko strategia polegająca na zastraszaniu. Dorośli zwyczajnie zabraniają ci rozrywek – chociaż sami zakosztowali ich w bród, gdy byli w twoim wieku. Po prostu chcą cię kontrolować.
- Naprawdę wierzysz w tego całego „diabła”? Jakiegoś czerwonoskórego, łysiego gościa ze spiczastym ogonem i widłami? Ktoś tak inteligentny jak ty? Wróć na ziemię – to tylko mit. Nie ma żadnego diabła ani piekła. A propos, nie ma też Boga ani nieba. Istnieje tylko „tu i teraz”. Używaj sobie, kiedy tylko możesz.
- No, śmiało, przyznaj się: przez cały czas masz wątpliwości co do Boga. Gdyby był prawdziwy, czy pozwalałby, żeby takie wątpliwości wkradały się do twojej głowy?
- Gdyby naprawdę istniał dobry, troskliwy Bóg, czy czułbyś się tak samotny, tak bezsilny, gdy chcesz coś zmienić, i stłamszony przez życie?

Czy kiedykolwiek czułeś, że twój umysł wprost rozsadzają podobne pytania i obawy? Tak właśnie działa szatan. Zasiewa w głowach najróżniejsze natrętne myśli, podejrzenia i wąt-

pliwości. Działa powoli i niezauważalnie, zgodnie z planem, jaki dla ciebie przygotował. Nigdy nie zapomnij, że jeśli chodzi o niszczenie twojego życia, szatan będzie mieć strategię bitewną dopasowaną specjalnie do ciebie. Uczył się ciebie przez długi czas i zamierza zaatakować, gdy jesteś słaby, zaciekawiony czymś albo niestały.

Na przykład zna dziedziny, w których czujesz się niepewnie. Jeśli wstydzisz się swego wyglądu, diabeł podstawia ci kogoś, kto będzie zapewniać cię, że jesteś pociągający i sprawi, że poczujesz się atrakcyjny. A potem ta osoba, tak ochoczo przez ciebie zaakceptowana, zacznie naciskać na podjęcie współżycia seksualnego. Wiesz, że nie powinieś, ale nie chcesz ryzykować, że stracisz kogoś, dzięki komu czujesz się tak dobrze we własnej skórze.

W tym momencie szatan siedzi wygodnie i obserwuje, jak się miotasz. Umieścił swoją tajną broń na pozycji. Czas i twoje szalejące hormony mu sprzyjają. Wie, że nie możesz włączyć telewizora, uruchomić komputera albo otworzyć gazety, by nie natknąć się tam na jakies treści seksualne (na przykład w Internecie są ponad 4 miliony stron pornograficznych). Przeznaczycy dość czasu, by doprowadzić cię do upadku. Diabeł ma mnóstwo braków, ale cierpliwość do nich nie należy. Posiada jej aż nadto.

Na szczęście nie ruszasz na linię frontu bez wyposażenia. Biblia, święty przekaz od Boga zapewnia: *gdyż oręż bojowania naszego nie jest z ciała, lecz posiada moc burzenia, dla Boga, twierdz warownych. Udaremniamy ukryte knowania i wszelką wyniosłość przeciwną poznaniu Boga i wszelki umysł poddajemy w posłuszeństwo Chrystusowi* (2 List do Koryntian 10:4 – 5).

Być może zapytasz teraz: „Czym są te „twierdze warowne”, które powinienem burzyć i niszczyć?” Pomyśl o tym tak: szatan chce, abyś podszedł do tego jak do gry komputerowej, przechodząc z poziomu na poziom. Powróćmy jeszcze raz do naszego przykładu pokusy erotycznej. Szatan nie będzie chciał

nagle przemienić cię z osoby żyjącej w czystości w rozwiązłego nałogowca, uzależnionego bez reszty od seksu.

Nie, bardziej prawdopodobne, że wzbudzi twoje zainteresowanie dwuznacznym seksualnie filmem głównego nurtu, jakie cały czas wyświetla się w kinach i które lecą na kablówce albo wykorzysta internetowy czat, w trakcie którego rozmowa chwilami – ale nie stale – bywa niestosowna.

Następnym razem, gdy skorzystasz z Internetu, uznasz, że nie powinienesz do tego dopuszczać albo przeniesiesz zainteresowanie erotyką filmową na następny poziom – przechodząc z typowych programów telewizji kablowej do kanałów, które ewidentnie emanują seksualną dosłownością.

Tak to działa. Tak samo ma się sprawa z narkotykami, pićciem, oszukiwaniem i kłamaniem. Jak wielu twoich znajomych okłamywało rodziców, gdy ci, dzwoniąc na ich komórki, pytali, gdzie są, z kim i co robią? Tego rodzaju kłamstwa najpewniej na początku były stosunkowo niewinne – jak: „jasne, mam, zjadłem śniadanie”, albo „naprawdę, tato, nie mam żadnych zadań na weekend”. Lecz niewiele czasu trzeba, by „1. Poziom” kłamstw szybko stał się „Poziomem 2.”, i tak dalej.

Czy zaczynasz dostrzegać, jak przebiegła jest strategia szatana? Czy przeraża cię choć trochę? To dobrze. Każdy dobry żołnierz wkracza do bitwy z najwyższą czujnością. Tylko głupiec naciera na wroga, nie orientując się, jaka jest stawka wojny.

**Parszywy Tuzin: Dwanaście frontów, na których
dzisiejsze nastolatki przegrywają walkę o swoje umysły i życie**

1. Prawie połowa wszystkich uczniów szkół średnich przyznała się do kontaktów płciowych – wliczając w to 61 procent maturzystów. (A jeśli nastolatki oglądają mnóstwo seksu w telewizji, ryzyko przedwczesnej inicjacji seksualnej jest w ich przypadku dwa razy większe niż u tych, którzy wybierają ambitniejsze programy)^{1, 2}.
2. Blisko połowa osób pijących alkohol, poniżej 21. roku życia, upija się. (Upijanie się definiowane jest jako wypicie pięciu lub więcej drinków jednorazowo). Więcej niż 500 000 młodych ludzi w Stanach Zjednoczonych co roku odnosi rany w wyniku wypadków pod wpływem alkoholu. Ponad 1500 z nich umiera bezpośrednio w wyniku jego nadużycia, np. zatrucia alkoholem³.
3. Siedemdziesiąt trzy procent nastolatków oznajmiło, że byli świadkami przynajmniej jednego aktu dyskryminacji w ostatnim miesiącu, lecz tylko 22 procent z nich wówczas się odezwało czy w jakiś sposób zareagowało⁴.
4. Rodzice i nastolatki nie są z jednej bajki, jeśli chodzi o podejście do seksualności. Podczas gdy połowa dzisiejszych nastolatków ze sobą współżyje, 84 procent rodziców sądzi, że ich dzieci nigdy nie odbyły żadnego stosunku. Tymczasem 87 procent nastolatków mówi,

1 Christian Retailing, 22 sierpnia 2005, s. 48.

2 Does Watching Sex on Television Influence Teens' Sexual Activity? www.rand.org/publications/RB/RB9068/RB9068.pdf, dostęp do artykułu: 22 listopada 2005.

3 Sarah E. Richards, She Drank Herself to Death, „Seventeen Magazine”, maj 2005, s. 112 – 113, www.samspadyfoundation.org/newsletter/405.pdf, dostęp do artykułu: 22 listopada 2005.

4 Stażysta, Racism Today, „Seventeen Magazine”, maj 2005, strony 114 – 115.

że łatwiej byłoby im odłożyć decyzję o podjęciu współżycia, gdyby mogli bardziej otwarcie i szczerze rozmawiać o tym z rodzicami⁵.

5. Jedna na sześć współczesnych młodych kobiet była pijana, kiedy po raz pierwszy współżyła (jedna szósta przyznała, że partner także był pijany)⁶.
6. Stany Zjednoczone mają najwyższy odsetek: osób zarażonych chorobami przenoszonymi drogą płciową i cięż narodził się z najbardziej rozwiniętych gospodarczo krajów świata. Faktycznie odsetek cięż narodził się w Stanach Zjednoczonych dwukrotnie wyższy niż w jakimkolwiek innym wysoko uprzemysłowanym państwie⁷.
7. Samobójstwa są trzecią najczęstszą przyczyną śmierci amerykańskiej młodzieży w wieku od 15 do 24 lat⁸.
8. Rokrocznie więcej niż 4 miliony nastolatków i nastolatek zostaje zarażonych chorobami przenoszonymi drogą płciową⁹.
9. Prawie jedna czwarta ósmoklasistów próbowała „wciągania” substancji chemicznych, dostępnych w gospodarstwach domowych, takich jak rozpuszczalnik do farb albo zwyczajny korektor, w celu odurzania się¹⁰.

5 Parents and Teen Pregnancy: What Surveys Show, <http://www.teenpregnancy.org/resources/data/parentpoll2004.asp>, dostęp do artykułu: 22 listopada 2005.

6 Fact Sheet: Sobering Facts on Teens and Alcohol, http://www.teenpregnancy.org/resources/reading/fact_sheets/alcohol.asp, dostęp do artykułu: 22. 11. 05.

7 Eva Marie and Jessica Everson, *Sex, Lies, and the Media*, Colorado Springs: Cook Communications, 2005.

8 NAHIC 2004 Fact Sheet on Suicide, <http://nahic.ucsf.edu/downloads/Suicide.pdf>, dostęp do artykułu: 22 listopada 2005.

9 Research & Data: Stats and Facts, www.purerevolution.com/purerevolution/adult/, dostęp do artykułu: 28 października 2005.

10 Todd and Jedd Hafer, *Wake Up and Smell the Pizza*, Minneapolis, MN: Bethany House Publishers, 2005.

10. Każdego roku ponad 800 000 dziewcząt, mających 19 lat i mniej, zachodzi w ciążę¹¹.
11. Średnia wieku, w którym amerykańskie nastolatki zaczynają zażywać narkotyki, to 13 lat¹².
12. Spośród aktywnych seksualnie maturzystów ponad 21 procent miało czterech lub więcej partnerów seksualnych¹³.

**Teraz podsumujmy, czego dowiedzieliśmy się do-
tychczas.**

1. Zostałeś wciągnięty w wojnę.
2. Szatan jest twoim wrogiem.
3. Walka toczyć się będzie w twoim własnym umyśle.
4. Diabeł zrobi wszystko, aby założyć w nim warownię, zdobywając teren kawałek po kawałku, podobnie jak mistrz gier komputerowych, który po kolei przechodzi na ich coraz wyższe poziomy.
5. Szatan stara się odnieść zwycięstwo, posługując się strategią oszustwa – planowania bitew i kłamstwa. Jednym z jego najskuteczniejszych kłamstw jest przekonanie cię, że nie istnieje.

11 Karen Springen, Beyond the Birds and the Bees, „Newsweek”, 25 kwietnia 2005, s. 61.

12 Partnership for a Drug-Free America, as reported in „Runner’s World”, październik 2005.

13 Eva Marie and Jessica Everson, Sex, Lies, and the Media, Colorado Springs: Cook Communications, 2005. Również strona the Kaiser Family Foundation, kff.org, doniosła, że 18 procent wszystkich chłopców z klas IX – XII miało 4 lub więcej partnerów seksualnych.

6. Twój wróg się nie spieszy. Po prostu czeka na właściwy czas. Nie musi zwyciężyć od razu. Jego celem jest ostateczna, końcowa wygrana.

Przejdźmy teraz do następnego rozdziału i przyjrzyjmy się innym metodom działania diabła, które mogą przynieść okrutne skutki.

John, Mary i rodzina mieszana, która nie chce się wymieszać

Każda rodzina ma problemy, ale nastolatka o imieniu Mary i jej ojczym czują, że przeżywają więcej cierpień, dramatów i traum niż bohaterowie „Mody na sukces”. Oto dwie strony tej samej, smutnej historii.

Mary ma problem: „Mój ojczym rujnuje mi życie!”

Mama Mary rozwiodła się z jej biologicznym ojcem i dwa lata później kolejny raz wyszła za mąż, za człowieka imieniem John. Siedemnastoletnia Mary i jej ojczym prawie cały czas są w stanie wojny. Dziewczyna żywi do niego urazę, ponieważ jego obecność zniszczyła jakąkolwiek nadzieję na to, że biologiczni rodzice ponownie się zejdą.

Przez cały czas jest tak wściekła, że nie potrafi skupić się w szkole, a jej żołądek zwija się w pięść za każdym razem, gdy próbuje coś zjeść. Jej recepta na to brzmi: nie jeść, dopóki nie poczuje, że mdleje z głodu.

Mary nie chce, żeby John mówił jej, jak ma żyć. Ma mu za złe ustalanie godzin wyjścia i powrotów, limitowanie czasu spędzanego przy komputerze czy telefonie i jego surowe kary. Ojczym próbuje nawet wpływać na to, jak dziewczyna wydaje pieniądze, które dostaje za wykonywanie różnych obowiązków.

ków domowych. Mary chce, żeby się natychmiast wyniósł z domu, co też wykrzykuje mu średnio 5 – 8 razy dziennie.

W tym momencie część z was może pomyśleć: „Oj, Mary naprawdę musi oddać swoje życie Jezusowi”!

Rzecz w tym, że już to zrobiła, kiedy miała dwanaście lat. Podejmując tę decyzję, była szczerą. Wierzy, że pójdzie do nieba, a gniew na ojczyźnie wywołuje w niej poczucie winy i smutek. Widzi jakąś nadzieję na przyszłość, ale ta nadzieja to ledwie odległy przebłysk. „Zanim przyjechałam Jezusa” – mówi swojej przyjaciółce na grupie młodzieżowej – „byłam nieszczęśliwa i pozbawiona nadziei. Obecnie jestem po prostu nieszczęśliwa”.

Mary doskonale wie, że jej nastawienie jest złe. Chce to zmienić. Spędza długie godziny, próbując rozwiązać ten problem z liderem grupy młodzieżowej, chodziła nawet do psychologa szkolnego. Każdej nocy modli się o zwycięstwo w swoim boju. Dziwi ją, dlaczego nie może zauważyć żadnych trwałych oznak poprawy sytuacji. „Dlaczego nic nie idzie ku dobremu?” – łkała pewnej nocy. – „Jestem już tak zmęczona ciągłym poczuciem nieszczęścia”.

Rozwiązania problemów Mary możemy szukać w Liście do Rzymian 12:2 (BW): *A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe.*

Jak widzisz, myśli Mary są pełne twierdzeń duchowych. Niektóre z nich zostały wzniesione, kiedy pierwszy raz w jej domu padło słowo „rozwód”. Wie, że w jej umyśle nie powinny panoszyć się gorycz i pełne urazy myśli o ojczyźnie, ale najwyraźniej nie potrafi przeprowadzić wśród nich czystki i usunąć ich ze swojej głowy.

Mary nie umie zapanować nad napadami złości, jawnym brakiem poszanowania dla „zasad panujących w tym domu” i rzucanymi w nienawiści słowami, ponieważ nie potrafi okiełznać myśli, które stoją za takim zachowaniem. Nie umie zbu-

rzyć warowni, które zostały wzniesione w jej umyśle przez diabła.

Szatan stworzył tu przekonywające kłamstwa. W czasie sprawy rozwodowej wściekłość Mary z powodu całej sytuacji wciąż rosła. Jednakże nie chciała kierować gniewu na biologicznych rodziców, jako że kochała ich oboje. Nie chciała przyjąć do wiadomości, że tych dwoje ludzi, których tak bardzo szanowała, może odpowiadać za sytuację, która rozrywała jej wnętrze na części.

Wtedy właśnie szatan zasiał w niej kłamstwo: „To ty, Mary, jesteś powodem rozwodu. Walczą ze sobą z twojej winy. Kosztujesz ich wiele pieniędzy. Zamartwiają się twoimi ocenami. Przysparzasz im stresów i właśnie dlatego kłócą się ze sobą”.

Były również i inne kłamstwa: „Założę się, że twoi rodzice już się nie kochają. Twoja mama w głębi serca pragnie poślubić kogoś innego. Twój tata czuje to samo. Jestem pewien, że za tym wszystkim stoi także niewierność”.

W rezultacie Mary doszła do kilku wniosków:

1. „Jeśli moje zachowanie doprowadziło do rozpadu jednego małżeństwa, może zepsuć też drugie. Jeśli postaram się unieszczęśliwić i zdołować Johna, być może opuści moją mamę i rodzice znów się zejdą”.
1. „Założę się, że John dostawiał się do mamy, kiedy jeszcze była z tatą. To jakiś oślizgły typek. Powinien nas zostawić w spokoju. Teraz sprawię, że zapłaci za wszystko! Będzie marzył, żeby uciec od mojej rodziny!”

Pomyśl tylko, jak te kłamstwa wpływały na umysł Mary, miesiąc po miesiącu, powtarzając się jak zepsuta płyta. Kłamstwa, które pogłębiły niechęć Mary wobec Johna i jej obsesję zniszczenia nowego małżeństwa matki. Chyba nie dziwi nas już, że Mary nie jest słodką, pełną uwielbienia córeczką, jaką

była wcześniej? Jak może wykaraskać się z nieszczęścia? Co zrobiłbyś na jej miejscu?

Skorzystaj ze swego oręża

*Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie
prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę,
a prawda was wyzwoli.*
Ew. Jana 8:31 – 32

W tym fragmencie Jezus daje instrukcje, jak sprowadzić szatana do parteru i uwolnić się z jego chwytu, kiedy próbuje nas obezwładnić: musimy dopuścić Bożą prawdę do naszego umysłu i serca, odnawiając umysł całą mądrością i mocą Jego Słowa. Boże Słowo, Biblia, jest naszym arsenałem, w którym znajdziemy wszystko, co potrzebne do wygrania rozstrzygającej batalii, jaka rozgrywa się w naszym umyśle.

Jedną ze wspaniałych możliwości współczesnego świata jest mnogość źródeł zawierających prawdę o Bożym Słowie. Mamy strony internetowe, chrześcijańską muzykę, grupy młodzieżowe, kongresy dla nastolatków, mówców gościnnie wizytujących kościoły, radia i stacje telewizyjne, instruktażowe płyty CD i DVD oraz książki. Wszystkie te zasoby umożliwiają „trwanie” w Bożej nauce – to znaczy przyjmowanie i stosowanie jej we własnym życiu.

Czujesz, że masz jeszcze braki w wyposażeniu? Spróbuj wychwalać Pana i modlić się. Sławienie Boga jest jak kopniak wymierzony pod ogon diabła – nie jest w stanie tego słuchać; tak jakby Freddy Krueger skrobał stalowymi szponami po tablicy w środku jego umysłu. Wzdryga się, gdy tak robimy, zakrywa uszy i kuli w pozycji embrionalnej z nadzieją, że kiedyś się to skończy. Ale wychwalanie Boga musi być szczerze, płynące z serca. Nie możesz tego jedynie markować i bez entuzjazmu unosić rąk, po prostu naśladować kogoś, albo bezmyślnie wypluwać słowa pochwalnej pieśni.

Tak samo ma się sprawa z modlitwą. Musi być prawdziwa. Niektórzy ludzie niedbale odbębiają „Ojczy nasz”, jakby recytowali hasło reklamujące Big Maca. Bóg nie chce, byś śpiewał Mu slogany reklamowe. Oczekuje słów wypływających z głębi twojego serca. On chce, byś nie zapominał, że są rzeczywiste. Oczekuje modlitw natchnionych twoją bliską relacją z Nim.

Powinieneś zbliżyć się w modlitwie do Boga jak do kochającego Ojca. On także cię wielbi, jest pełen miłosierdzia i chce ci pomóc. Pomyśl: niektórzy ludzie udzielają ci wsparcia tylko z obowiązku albo poczucia winy – czasem licząc na to, że kiedy indziej ty również im pomożesz. Nie Bóg. On naprawdę chce ci pomóc – wprost uwielbia te chwile, kiedy ma okazję cię wesprzeć.

Następnie musisz poznać Jezusa. Jeśli masz jedną z tych Biblii-z-czerwonymi-literami [tzw. Biblie „*red letter*”, amerykańskie edycje Pisma Świętego z wyszczególnionymi czerwoną czcionką słowami samego Jezusa – przyp. tłum.], przestudiuj ją i przeczytaj każde słowo wypowiedziane przez Jezusa. Dowiesz się, że to On jest twoją mądrością i prawdziwym Przyjacielem. Ukochał cię tak bardzo, że oddał za ciebie Swoje życie.

W końcu musisz też poznać Bożego Ducha Świętego, który żyje w tobie. (A jeśli nie masz pewności, co do tego, że Boży Duch jest częścią twojej wewnętrznej, duchowej konstrukcji, wystarczy, że poprosisz Go, aby cię wypełnił. Każda chwila jest do tego odpowiednia, na przykład właśnie ta.)

Duch pomoże ci w modlitwie, nawet gdy nie możesz wydobyć z siebie – właściwych czy jakichkolwiek – słów. Duch może przetłumaczyć najgłębiej skrywane w twojej duszy uczucia – których nie jesteś w stanie wysłowić ani opisać – i przekazać je Bogu Ojcu. Obecność Ducha Świętego w człowieku jest niczym osobisty tłumacz modlitw.

Jeśli szukasz jakiegoś natchnienia czy instrukcji co do sposobu i słów, to Biblia jest przepelniona takimi treściami. Na przykład zajrzyj do psalmów. Ta księga dostarczy ci całych tu-

zinów modlitw – od płynących wprost z serca pieśni pochwalnych, przez udręczone krzyki o pomoc, po śmiertelnie poważne, szczerze wyznania grzechu.

Mary musi rozpocząć działania zbrojne. Zbliżając się do Boga w modlitwie, będzie mogła użyć stalowej kuli zawieszanej na dźwigu, aby rozbić wszystkie warownie w swoim umyśle. Prawda zawarta w Bożym Słowie i realna manifestacja Jego mocy wyswobodzą ją.

Ujrzy prawdę: że ojczym daje z siebie wszystko, aby być dla niej dobrym ojcem i dobrym mężem jej mamy. Życie w rodzinie mieszanej nie jest łatwe i wszyscy muszą okazywać miłosierdzie, zrozumienie oraz współczucie dla innych. Napady złości i manifestowanie nieposłuszeństwa nie doprowadzą do pozytywnych zmian.

John ma problem: „Moja pasierbica nie chce dać mi szansy!”

Teraz przyjrzymy się temu dramatowi rodzinnemu oczyma drugiego kluczowego aktora. To, że John jest osobą dorosłą nie znaczy, iż problem go nie dotyczy.

John wie, że powinien być głową rodziny, ale Mary podkopuje jego autorytet. Jest zmęczony ciągłymi wrzaskami, trzaskaniem drzwiami i lodowatymi spojrzeniami. Nuży go już ustalanie granic, które Mary tak czy inaczej przekracza. Ostatnio po prostu przychodzi z pracy, włącza ESPN [Entertainment and Sports Programming Network – amerykańska całodobowa stacja telewizyjna poświęcona tematyce sportowej – przyp. tłum.] i wyłącza się, zapadając w telewizyjno-sportową śpiączkę.

John uchyla się od obowiązków, ponieważ serdecznie nie znosi konfrontacji – zwłaszcza kiedy nic dobrego z nich nie wynika. Zaczął sobie nawet powtarzać: „Cóż, jeśli na chwilę dam Mary spokój, problemy rozwiążą się same. Musi minąć trochę czasu, zanim mnie zaakceptuje. Oczywiście, będę się modlił w tej intencji, ale co więcej mogę zrobić?”

Zwróciłeś uwagę na końcówkę? John wymawia się od rzeczywiście działań i wykorzystuje modlitwę jako usprawiedliwienie. Przeczytałeś już, że modlitwa to święta broń w walce z szatanem, ale nie wtedy, gdy się jej używa jako wymówki przed wzięciem odpowiedzialności na własne barki. Jeśli tak podchodzisz do modlitwy, pozwalasz, aby szatan wykorzystał twoją własną broń przeciwko tobie!

W tym momencie historii Johna i Mary powinnam wyjaśnić, co mam na myśli, twierdząc, że John powinien objąć daną mu przez Boga pozycję przywódcy rodziny. Nie chodzi mi o to, że ma stać się Panem Macho, grzmiącym gniewnie i bredzącym niczym stereotypowy trep szkolący rekrutów. Biblia uczy, że człowiek powinien kochać rodzinę w ten sam sposób, w jaki Chrystus kocha Swój Lud, Kościół. Chrystus był dobrym przywódcą, ale także pokornym sługą, przedkładał potrzeby innych nad własną wygodę. John – tak jak Chrystus – musi wziąć zdecydowaną i pełną miłości odpowiedzialność za rodzinę, łącznie z Mary. Powinien dodawać jej otuchy i uspokajać, mówiąc, że chociaż rozwód z pewnością był dla niej bolesnym doświadczeniem, zawsze może szukać ukojenia w pełnych miłości ramionach Boga i zaufać, że jej ojczym zrobi, co w jego mocy, aby być dla niej także kochającym, odpowiedzialnym rodzicem. John musi też zapewnić ją, że nie odegrał żadnej roli w rozwodzie jej rodziców – pojawił się długo po nim i po prostu stara się być najlepszym mężem i rodzicem, jak się tylko da.

Zadanie Johna nie jest łatwe. Podobnie jak u Mary, również w jego umyśle znajduje się terytorium zajęte przez wroga. Kiedy był dzieckiem, znęcano się nad nim psychicznie. Jego despotyczna matka miała cięty język i często mówiła mu: „John, ależ jesteś beznadziejnym nieudacznikiem! Czyżbyś spodziewał się, że kiedykolwiek zdobędziesz dobrą pracę i będziesz odpowiedzialnym mężem i ojcem? Jesteś nierobem i do niczego w życiu nie dojdiesz!”

John bardzo starał się zadowolić swoją mamę, ponieważ łaknął jej akceptacji. Lecz im bardziej się starał, tym więcej błędów popełniał. Był niezdarny, więc przez cały czas matka wmawiała mu, że jest fujarą. I, jak pewnie zgadujesz, upuszczał *więcej* przedmiotów na ziemię i wpadał na *więcej* rzeczy, ponieważ był bardzo spięty, szczególnie w obecności matki.

Jego nieporadność i niskie poczucie własnej wartości sprawiły, że trudno mu było zdobyć przyjaciół. Wtedy, w szkole średniej, poznał dziewczynę, którą naprawdę polubił. Byli nawet na kilku randkach, ale porzuciła go dla innego chłopca, który wręcz emanował pewnością siebie i różnymi zaletami.

Każde odrzucenie, surowe słowo i rozczarowanie stawały się kolejnymi cegłami diabelskiej warowni wznoszonej w umyśle Johna. Nie trzeba było wiele, by stał się człowiekiem całkowicie wyzutym z odwagi i optymizmu. Był nieśmiały, cichy i zamknięty w sobie. Próbował dostosować się do życia, robiąc, co się da, żeby ludzie go nie zauważali. Powtarzał sobie: „Nie ma sensu mówić ludziom, co myślisz albo czego oczekujesz, ponieważ i tak nie będą tego słuchać. Jeśli chcesz zostać zaakceptowany, lepiej się nie wychylaj i potakuj”. Kiedy został ojcem, początkowo nie poddawał się i próbował wypełniać swoje obowiązki, ale Mary tylko go za to zniechęcała. Atakowała go słownie, jak wcześniej jego własna matka. Złakł się, że „straci” Mary, tak jak stracił przyjaciół i szkolną sympatię, więc ostatecznie poddał się. „Jeśli dam Mary to, czego chce – myślał – przynajmniej przestanie na mnie wrzeszczeć. Zresztą, tak czy owak nie zamierzam o to walczyć, więc po co przy okazji ją unieszczęśliwiać?”

Potrafisz sobie wyobrazić, jak wygląda życie domowe Johna i Mary? Umiesz zobrazować te konflikty? Co prawda w tej chwili słowne utarczki się skończyły, ale konflikt nie zawsze równa się otwartej wojnie. Wiele razy bywa, że pozostaje uśpiony, choć dalej da się go podświadomie wyczuć. Każdy wie, że gdzieś tam jest, ale nikt nie chce się nim zająć – ani nawet przyznać, że istnieje.

Atmosfera w domu jest ponura, a diabeł to uwielbia

Jak myślisz, co przydarzy się Mary, jej mamie i ojczymowi – trojgu chrześcijanom, osobom pełnym najlepszych intencji, uwięzionym w strefie działań wojennych? Czy sprostają sytuacji? Przykro byłoby patrzeć na rozpad kolejnego małżeństwa i rodziny.

Mogą sobie z tym poradzić, ale nie będzie to zależało od ich doradcy rodzinnego ani pastora, lecz od nich samych. Będą musieli przyjąć do serc treść Ewangelii Jana 8:31 – 32 (*Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli*). Nieodzwonne stanie się dalsze rozważanie Bożego Słowa, by dostrzec Jego prawdę. Następnie trzeba będzie działać, opierając się na tej prawdzie, aby uwolnić się od niszczycielskich wzorców tego świata. Każdy z członków tej rodziny musi zmierzyć się z własną przeszłością i zrozumieć, dlaczego czuje się i zachowuje tak, a nie inaczej.

Konfrontacja z przeszłością i własnymi błędami jest bolesna. Z reguły ludzie wolą usprawiedliwiać swoje niewłaściwe zachowania i złą postawę. Pozwalają, by przeszłość – wychowanie, doświadczenia, itd. – zatruła resztę ich życia. Po pierwsze, wykręty nie działają, a po drugie, nie są uczciwe wobec naszych bliskich. Jak niektórych z was, mnie również krzywdzono w dzieciństwie. Znęcano się nade mną werbalnie i emocjonalnie, byłam także wykorzystywana seksualnie. Dlatego rozumiem, że przeszłość może wyjaśniać *przyczyny* obecnego cierpienia. Nie możemy jednak wykorzystywać dawnych cierpień jako *wymówki* do trwania w zniewoleniu i negatywnym, pesymistycznym podejściu do życia.

Jezus jest gotów wypełnić biblijną obietnicę i uwolnić cię. Będzie prowadził cię do wolności w każdej sferze twojego życia, jeśli tylko sam wyrazisz wolę, by pójść za Nim. Jestem żywym dowodem potwierdzającym tę prawdę.

Wojna możliwa do wygrania

Pokusa nie nawiedziła was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać.

1 List do Koryntian 10:13

Mam nadzieję, że historia Johna i Mary pokazała ci, jak szatan wykorzystuje okoliczności życiowe, aby za ich pomocą wznieść swe twierdze w naszych umysłach, zajmując je stopniowo, etapami.

Dzięki Bogu mamy broń, za pomocą której możemy obrócić w perzynę każdą z tych fortec. Bóg nie porzuci nas w wirze bitwy. Zawsze pamiętaj, że cytowany wcześniej fragment 1 Listu do Koryntian to szczerą prawdą – On nigdy nie pozwoli, byś mierzył się w walce z wrogiem, który nad tobą góruje. Będziesz zdolny znieść każdą pokusę, którą szatan postawi na twojej drodze. Pan zawsze wskaże ci drogę do wyjścia z kłopotów – drogę ewakuacyjną dla ciebie.

Nie ma znaczenia, jaką bitwę teraz toczysz – albo jaką przydarzy ci się w przyszłości – Bóg jest po twojej stronie. To zaś oznacza, że nie możesz przegrać.

Za kogo się uważasz?

Gdyż jak waży on w swoim sercu, takim jest (...)
Księga Przysłów 23:7 (NKJV)

Zastanów się nad tymi słowami. To jeden z najważniejszych fragmentów w całej Biblii! Oto dlaczego ta książka jest nim tak upstrzona. Twoje myśli mają wielką siłę. Nie są tylko obrazami albo wzorcami zachowań, które czają się gdzieś w środku twojej głowy, ale określają, kim jesteś i kim się staniesz. Skoro wpływają na rzeczywistość, czy nie powinieneś wybierać myśli właściwych?

W tym rozdziale chcę ci uświadomić bezwzględną konieczność uzgodnienia życia umysłowego z Bożym Słowem. Istnieje pewna niezmienna prawda o życiu: nie możesz wieść dobrego, jeśli twój umysł jest poddany negacji.

List do Rzymian 8:5 ostrzega nas: *Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha – do tego, czego chce Duch.*

Teraz przedstawię tę prawdę jeszcze inaczej: jeśli mapa drogowa twojego umysłu jest przepelniona sceptycyzmem, chciwością, pożądaniem i pychą, nie będziesz umiał podążać tym szlakiem podróży życiowej, który nakreślił ci Bóg. Będziesz

ładował w rowach, łądował się w ślepe uliczki i poruszał objazdami, które doprowadzą cię do katastrofy.

Czy widzisz wokół osoby, których życie przypomina wieczny, nieskończony chaos? Czy jacyś twoi znajomi pasują do tej kategorii? Może brat lub siostra? Ludzie próbują im pomagać, a oni sami też starają się sobie pomóc, ale nie potrafią poczynić jakichś widocznych postępów. Przyczyna może leżeć w tym, że choć działają w dobrej wierze, jednak są nieskuteczni. Na przykład, jeżeli ktoś uzależnił się od metaamfetaminy, bliskim może się wydawać, że jeśli będą kontrolować jego dostęp do narkotyków, niebezpieczeństwo zostanie zażegnane. Takie podejście może zadziałać krótkoterminowo, ale nałogowcy są przebiegli i zaradni. Jeśli naprawdę będą potrzebowali narkotyków, znajdą sposób, by je sobie załatwić.

Jedyną skuteczną formą pomocy komuś takiemu jest naprostowanie jego umysłu – wówczas podąży za nim całe życie. Musisz dokopać się do źródła problemu, a nie tylko zajmować jego widocznymi objawami.

Na poparcie tego twierdzenia przytoczę fragment wywiadu, który przeczytasz w dalszej części rozdziału trzeciego. Wywiad przeprowadzono z Terrensem, młodym mężczyzną, który kiedyś był narkomanem. Opowiadając, jak zburzył tę duchową twierdzę w swoim życiu, wyjaśnił, że nie chodziło tu po prostu o zerwanie z nałogiem. Stwierdził: „Stałem się nowym człowiekiem. Stałem się takim człowiekiem, który nie bierze narkotyków”.

Terrence zmienił cały swój tok rozumowania, nastawienie do życia i narkotyków. Dlatego właśnie dziś jest od nich wolny, podczas gdy tyle innych osób wciąż żyje w niewoli rozdzierającego serce cyklu nawrotów.

Pan uświadomił mi tę prawdę przed laty, gdy walczyłam, aby zbudować osobistą relację z Nim przez modlitwę, czytanie i rozważanie Pisma Świętego. To był okropny etap, kiedy starałam zmusić się do tych czynności – do momentu, kiedy Bóg pokazał mi, jak są istotne dla mojego życia. Objawił mi

wówczas, że podobnie jak moje fizyczne życie opiera się na posiłkach, ćwiczeniach i właściwej opiece medycznej, tak życie duchowe kwitnie, kiedy regularnie i efektywnie spędzam czas z kochającym Stwórcą.

Pomagając mi zrozumieć tę analogię między kondycją ciała i ducha, Bóg wsparł mnie także w podjęciu decyzji, że relacja z Nim będzie moim absolutnym życiowym priorytetem. Teraz moje nastawienie jest całkowicie odmienne, ukierunkowane na podtrzymywanie życia duchowego i jego rozwój. Nie ignorowałabym tego, że kiszkami mi z głodu marsza grają, bo wiem, że jedzenie to nie tylko „rutyna”, którą muszę odbębnić, lecz coś, czego koniecznie potrzebuję. Spożywanie „pokarmu duchowego” jest równie niezbędne. Tak naprawdę nawet ważniejsze niż fizyczne odżywianie organizmu. Mówi się wszak: „Nie jesteśmy ludźmi odbywającymi podróż duchową. Jesteśmy istotami duchowymi odbywającymi podróż ludzką”.

Walka z narkotykami, wywiad z linii frontu

Przyjrzyj się wywiadowi z Terrensem, młodym mężczyzną, który kiedyś był uzależniony od narkotyków. Zwróć uwagę na nastawienie umysłu, które wpędziło go w nałóg – i to, które pomogło mu z nim zerwać.

W jaki sposób wciągnęłaś się w uzależnienie od narkotyków?

To było jak wpadnięcie do głębokiej jamy. Wydarzyło się tak szybko, że nawet nie zdawałem sobie sprawy, że spadam. W jednej chwili na przyjęciu słuchałem muzyki z kilkorgiem nowo poznanych znajomych, a w następnej żyłem w rozpaczce – robiąc rzeczy, które niegdyś nie przyszłyby mi nawet do głowy – wszystko po to, by się odurzyć. Wtedy nie było takiej potworności, na którą bym się nie zdobył. Mijały tygodnie, a ja nienawidziłem narkotyków. Nienawidziłem się odurzać, ale to robiłem.

Do czego przyrównałbyś ten nałóg?

Był jak pułapka i czułem się strasznie głupio, ponieważ sam z ochotą w nią wlałem. Byłem bystrym dzieckiem. Znałem ryzyko, ale i tak je wybrałem. Myślałem wtedy: inni mogą sobie nie dać z tym rady, ale ja jestem sprytny. Jestem silny. Potrafię się zatrzymać. Będę ostrożny. Będę umiał to kontrolować. I gdy tylko zacząłem zażywać narkotyki, wiedziałem już, że mnie wciągnęły.

Więc straciłeś kontrolę?

Tak naprawdę nigdy jej nie miałem, od chwili, w której przekroczyłem tę granicę i popełniłem pierwszy błąd. Nie chcesz panikować, więc wmawiasz sobie: jest fajnie. Nie jest tak źle. Jestem po prostu taki jak wszyscy. Lecz naprawdę umierasz i wiesz o tym już dziesięć sekund po tym, jak zacząłeś. A wtedy jest już o dziewięć sekund za późno.

Jak przestałeś ćpać?

To nie wyglądało tak, że po prostu przestałem. Stałem się nowym człowiekiem. Tak naprawdę wciąż staję się tym człowiekiem, każdego dnia. Nie mogę przestać przed nimi (narkotykami) uciekać, bo wiem, że kiedy się zatrzymam, znów mnie dogonią. Bóg w ogromnym stopniu pomógł mi zmienić moją tożsamość. Mówiłem, że byłem chrześcijaninem, zanim zacząłem ćpać, ale wtedy tym nie żyłem. Nie byłem narodzony na nowo. Powiedziałbym to każdemu – jeśli jesteś od czegoś uzależniony albo masz jakiś zły nawyk, nie poprzestawaj na zmianie zachowania, zmień całą swoją tożsamość. Stań się kim innym – kimś, kto nigdy nie zrobiłby tych destrukcyjnych rzeczy, które robisz teraz. Zmień przyjaciół, jeśli też są narkomanami. Ja tak zrobiłem. Zmieniłem pracę, miejsca, w których bywałem, nawyki, sposób

myślenia, rozmowy i to, jak się ubierałem. Wszystko, na czym opierały się moje dawne zwyczaje.

Co powiedziałałbyś czytelnikom, którzy myślą o eksperymentowaniu z narkotykami albo spróbowaniu ich „tylko raz”?

Ja też myślałem, że jeden raz nie powinien zaszkodzić. Ten jeden raz doprowadził mnie do tysięcy zmarnowanych dolarów, leczenia szpitalnego, do tego, że byłem na krawędzi życia i śmierci, do lat żalu i poczucia winy. Jeden raz nie zaszkodzi? Mam tylko jedną odpowiedź: AUC!

Czy twój owoc już dojrzał?

W Ewangelii Mateusza Jezus wyjaśniał, że drzewo można poznać dzięki owocom, jakie wydaje. Chore drzewo rodzi zły owoc. Niedojrzałe lub niedożywione nie wyda żadnego.

Tak samo wygląda nasze życie. Myśli rodzą owoce. Miej dobre myśli, a owoc twojego życia będzie dobry. Mając złe myśli, wydasz zepsuty owoc.

Możesz obserwować czyjeś nastawienie i zachowanie, aby poznać, jakie myśli nim kierują. Uroczej, pełnej życzliwości osoby nie wypełniają podłe, mściwe myśli. Na zasadzie analogii – naprawdę zła osoba nie spędza czasu, oddając się myślom czystym i pełnym miłości.

Naucz się na pamięć wersetu z Księgi Przysłów 23:7, nawet korzystając z kilku różnych przekładów Biblii. Jeden z moich ulubionych to *New American Standard Bible: Ponieważ tak, jak on myśli o sobie, takim też jest*. Którąkolwiek wersję wybierzesz, jak tonący brzytwy trzymaj się istoty tego fragmentu i pozwól, by stał się siłą napędową twojego życia. Za kogo uważasz się w sercu, tym będziesz. Innymi słowy, stań się taki, jakim się widzisz.

Wytrwałość = Plon

W czynieniu dobrze nie ustawajmy, bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plony, o ile w pracy nie ustaniemy.

List do Galacjan 6:9

Możesz myśleć, że teraz twoje życie jest do kitu. Może dośkwiera ci samotność, walczysz o uznanie w szkole, czujesz się odrzucony przez rodziców i przyjaciół. Może, podobnie jak mnie, ktoś cię wykorzystywał (w moim przypadku – własny ojciec). Może był to ktoś, do kogo miałeś zaufanie i nie wiesz, jak poradzić sobie z poczuciem winy, uczuciem zawodu i przekonaniem, że jesteś nic nie wart. Jestem tu, żeby powiedzieć ci jedno: nie poddawaj się!

Nieważne, jak dalece straciłeś kontrolę nad swoim zwichrowanym życiem, możesz odbić teren, który został zagarnięty przez diabła. Nawet jeżeli będziesz musiał zdobywać go centymetr po centymetrze, polegając na Bożej łasce i mocy objawiającej się na każdym kroku, możesz mieć życie, które przerośnie twoje najśmielsze marzenia.

Oto, co powiedział Paweł Apostoł we fragmencie rozpoczynającym rozdział: nie ustawajcie! Nie kończcie przedwcześnie! Paweł wiedział, co mówi. Wiele razy trafiał do więzień,

zakuty w łańcuchy. Przetrwał brutalne bicie. Ocalał również z katastrofy morskiej i wrócił do zdrowia po ukąszeniu jadowitego węża. W jego ciele tkwił cieriń, który dręczył go tak bardzo, że trzykrotnie błagał Boga o wybawienie. Jak widać, nie wzywał do wytrwania z sofy w salonie – był prawdziwym twardzielem. Paweł, przechodząc te wszystkie trudy, odniósł korzyść nie do przecenienia – zdobył umiejętność polegania na Bożej sile – którą ty również zyskasz, podążając w jego ślady. W Księdze Izajasza Bóg składa obietnicę: *Gdy pójdziesz przez wody, Ja będę z tobą i gdy przez rzeki, nie zatopią ciebie* (Ks. Izajasza 43:2). We wszystkich życiowych nawałnicach Bóg będzie z tobą, kochając cię, wysłuchując, dodając otuchy i duchowej siły, abys mógł wszystko przetrzymać.

Wybór należy do ciebie

Czy słyszałeś kiedyś wyrażenie: „Dam grosik za twoje myśli”? Cóż, jeśli ktoś ci to zaproponował, należało szybko się zgodzić. Mógłbyś się naprawdę błyskawicznie wzbogacić. W ciągu następnych 24 godzin przez twój umysł przemknie aż 50 000 myśli – często kilka na raz. Starczy doba, a wartość twoich myśli sięgnie 500 złotych!

Problem w tym, że wiele z nich nie jest wartych nawet złamanego grosza. W dzisiejszych czasach, jeśli nie będziemy uważać, nasze myśli mogą być inspirowane przez niezdrowe obrazy z telewizji lub Internetu, złe rady i kretyńskie słowa wypowiedane przez celebrytów. Przez cały czas bombarduje nas tak wiele nieodpowiednich informacji, że nie trzeba wielkiego lub nawet żadnego wysiłku, by przestawić umysł na złe tory. Działa to jak domyślny tryb w komputerze. Nikt nie mówi przecież: „Hmm, ale jestem znudzony, stworzę w swojej jaźni trochę złych myśli i pobawię się nimi przez chwilę”. Szatan ma do dyspozycji tak wiele narzędzi, że wystarczy, abyś trochę posiedział beczynnie, a w okamgnieniu coś złego pojawi się w twojej głowie. Nie musisz polować na jakiś trefny

towar dla swojego umysłu ani go usilnie szukać – sam do ciebie przyjdzie.

Z drugiej strony, dobre i słuszne myśli wymagają pewnego wysiłku. Musisz *postanowić*, że będziesz myślał w Boży sposób, a potem trwać przy dobrych myślach każdego dnia i każdej nocy. Przypominasz sobie wywiad z Terrensem, byłym narkomanem? Powiedział, że przemiana w nową osobę była procesem, nad którym pracował każdego dnia.

Myśl o tym tak: jeśli chcesz stracić dobrą kondycję, nie musisz *robić* niczego. Możesz po prostu siedzieć beczynn timer i zjadać się niezdrowym jedzeniem, a niedługo staniesz się cherlawym Ciasteczkowym Potworem.

Ale trzymanie się zdrowego trybu życia i systematycznych treningów wymaga czujności i wysiłku. Musisz myśleć o tym, co jesz i jakich produktów unikasz. Musisz dokonywać mądrych wyborów przy każdym posiłku czy przekąsce. Nie możesz wpaść w jakiś nierozsądny nawyk żywieniowy. Powinieneś także zmuszać się do ćwiczeń – uznać wysiłek fizyczny za jeden z priorytetów życiowych. A przede wszystkim – postanowić, że będziesz ćwiczyć, nawet jeśli nie poczujesz na to najmniejszej ochoty.

Twój umysł również potrzebuje uwagi – w istocie nawet bardziej niż ciało. W życiu staniesz przed wieloma wyborami. Bóg chce, byś podejmował właściwe decyzje, a dokonywanie wyboru zaczyna się już w głowie. Myśli stają się słowami, słowa zaś – czynami. Twoje myśli stają się twoim życiem. Wybieraj więc afirmujące myśli, które oddziałują pozytywnie. Kiedy będziesz tak postępował, dobre słowa i czyny podążą za tym, co masz w głowie. Przeżyj życie, oczekując wszystkiego, co najlepsze i nie drząc przed najgorszym – i pamiętaj, że nie jesteś sam. Nie przestawaj powtarzać: „Nie dam się, ponieważ Bóg jest po mojej stronie. On mnie kocha i zawsze mnie wesprze”. Zapamiętaj na zawsze tę biblijną obietnicę: *Gdyż Pan dogląda swoich dzieci, wysłuchując ich próśb* (1 List Piotra 3:12; TLB).

**Nie rezygnuj – właściwej mentalności
nie buduje się od razu**

Kiedy usiłujesz trwać przy dobrych myślach i działasz, jak trzeba, mogą dopaść cię chwile zniechęcenia. Nie powinno Cię to zaskoczyć. Pamiętaj, że próbujesz przeprogramować i oczyścić swój umysł, który został zainfekowany przez wszelkiej maści ziemskie „wirusy”, „robaki” i „trojany”.

Jeśli chcesz się pozbyć się niebezpiecznych szkodników, musisz zachować cierpliwość. Kiedy zreperujesz maszynę swojego umysłu, będziesz musiał nauczyć się kilku nowych komend i zacząć stosować dodatkowe zabezpieczenia.

Ale głowa do góry. Po swojej stronie masz Boga – głównego programistę. On może przeprogramować twój twardy dysk, wyczyścić go z wirusów i zainstalować firewall, aby zabezpieczyć cię na przyszłość. Czasem ten proces wymaga czasu, ale obiecuję: warto czekać.

Siła optymizmu

Zycie może nie jest łatwe, ale za to jest proste. Pozytywne nastawienie skutkuje pozytywnym życiem. I na odwrót, przepełnione pesymizmem myśli owocują ponurą egzystencją. Pozytywne umysły zawsze pełne są wiary i nadziei, podczas gdy w negatywnych znajduje się niewiele miejsca na emocje inne niż strach i zwątpienie.

Czy boisz się mieć nadzieję? Czujesz lęk, wyobrażając sobie, jakie fajne rzeczy mogą ci się przydarzyć – ponieważ obawiasz się konfrontacji z rozczarowaniami, które niesie ze sobą utrata nadziei? Wielu ludzi czuje to samo. Zawiedli się tyle razy, że boją się kolejnej krzywdy. Idą przez życie, grając wyłącznie w obronie. Skupiają się na obronie, obronie, obronie...

To zrozumiałe, że ludzie chcą unikać bólu związanego z rozczarowaniem, ale powróćmy jeszcze raz do wersetu z Biblii, który jest osiłą tej książki. Księga Przysłów 23:7 mówi: *Gdyż jak waży on w swoim sercu, takim jest* (NKJV).

Chciałabym coś ci wyznać: przed laty byłam ekstremalną pesymistką. Jeśli widziałeś mnie w telewizji albo słyszałeś, jak przemawiam, możesz nie uwierzyć, ale to prawda. Mawiałam: „Gdybym odważyła się na dwie pozytywne myśli pod rząd, mój mózg by zastrajkował!” Moja filozofia życiowa streszczała się do przekonania: „Jeśli nie oczekujesz niczego dobrego, nie rozczarujesz się, jeśli tego nie dostaniesz”.

Jak łatwo sobie wyobrazić, *naprawdę* głęboko w tym siedziałam.

Myślałam w taki sposób, ponieważ doświadczyłam w życiu wielu rozczarowań, wliczając w to molestowanie i niemożność pójścia na studia. Rozwiane marzenia wyznaczyły zarys całego mojego światopoglądu. Moje myśli były negatywne, podobnie jak słowa. Całe moje życie takie było.

Próbując wybrnąć z ruchomych piasków pesymizmu, zaczęłam poważnie studiować Boże Słowo. Modliłam się, by Bóg mnie uleczył i odnowił moją duszę. Gdy podjęłam wysiłek, uświadomiłam sobie, że muszę skorygować całą negatywną postawę.

Skupiłam się na fragmentach takich, jak ten z Ewangelii Mateusza 8:13, gdzie Jezus odwołuje się do tego, co myślimy i w co wierzymy: *niech ci się stanie, jak uwierzyłeś (...)*. To ma doskonały sens. Każde przekonanie, które żywiłam, było negatywne, więc nic dziwnego, że przez cały czas przytrafiały mi się same złe rzeczy.

W tym momencie należy zaznaczyć: Jezus nie mówi, że możesz dostać, cokolwiek ci się zamarzy, tylko dzięki temu, iż o tym pomyślisz. Bóg jest twoim Panem, a nie prywatnym dżinem z butelki. Ale ma dla ciebie doskonały plan. I ten plan nie zakłada, że będziesz szedł przez życie przygnębiony i zniechęcony. Jezus ogłosił: *Ja przyszedłem po to, aby lowcel miały życie i miały je w obfitości* (Ew. Jana 10:10).

Jeśli nie masz pojęcia, czego Bóg oczekuje od ciebie w danym momencie, nic straconego. Módl się do Niego w tej intencji. Mów: „Boże, nie wiem, jaki jest Twój plan dla mnie, ale wiem, że mnie kochasz i cokolwiek zrobisz z moim życiem, na pewno będzie dobre. Proszę, poprowadź mnie do obfitości życia, które wiem, że dla mnie przeznaczyłeś”.

Następnie próbuj być dobrej myśli niezależnie od sytuacji. Nie przyjdzie ci to łatwo, ponieważ nie wszystko, co ci się przytrafi, będzie pozytywne i dobre. Ale możesz oczekiwać, że nawet ze złych okoliczności wyniknie dobro, które przynie-

sie Bóg. On potrafi nawet z najgorszej sytuacji wydobyć dla ciebie radość.

Wiem, że takie hasła, jak: „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło” dobrze wyglądają na papierze. Ale czy sprawdzają się w prawdziwym życiu? Czy Bóg naprawdę może odmienić wszystko na lepsze, jak obiecał w Liście do Rzymian 8:28?

Odpowiedź brzmi: tak. Oto przykład pochodzący z brutalnego świata boksu. Gene Tunney był świetnym bokserem wagi ciężkiej, który potrafił zadać cios zarówno lewą, jak i prawą ręką. Niestety, niezliczone rundy okładania twardogłowych przeciwników sprawiły, że ostatecznie pięści Tunney'a przestały nadawać się do bicia. Złamał tak wiele kości obu dłoni, że wyglądało to na koniec jego kariery. Inni bokserzy, gdyby byli na jego miejscu – w tym przypadku na środku ringu – poddaliby się.

Ale Tunney nie zrezygnował z boksu. Zachował pozytywne nastawienie. Zmienił całe podejście do sportu. Zmodyfikował styl walki, z portowego awanturnika młocącego pięściami stał się dobrym taktikiem, skupiającym się na precyzji i technice. Zaczął raczej wyszukiwać odsłoniętych, słabych punktów przeciwnika, zamiast zasypywać go gradem ciosów. Nowy, niejako naukowy, styl walki dobrze mu służył. W końcu zdobył tytuł mistrza świata, pokonując Jacka „Kata z Manassy” Dempsey'a, boksera wagi ciężkiej, niemającego sobie równych w tamtym czasie.

Tunney rozniósł Dempsey'a w pył. Dwukrotnie. Awanturniczość Dempsey'a była nieskuteczna wobec ostrożnego, przemyślanego stylu Tunney'a. Gdyby Tunney próbował bić się z Dempsey'em, korzystając ze swojej dawnej techniki, poniósłby porażkę. Nie dałby mu rady w zwarcu i nie poradziłby sobie ze zwalającymi z nóg uderzeniami Dempsey'a. Tak pozorną tragedią Tunney'a okazała się darem losu, który pomógł mu zrealizować marzenia.

Tak jak Tunney, jesteś w stanie obrócić na swoją korzyść niesprzyjające okoliczności. Nie musisz się rozklejać, kiedy coś idzie nie po twojej myśli. Zaufaj Bogu, że będzie działał na twoją rzecz, gdy wali ci się świat. Możesz nawet odkryć, że finałny rezultat okaże się lepszy, niż by ci się śniło!

Ostatnia uwaga na ten temat: jeśli masz skłonności do pesymizmu, nie rób sobie wyrzutów z tego powodu. Nie potępiaj siebie, gdyż potępienie jest negatywne samo w sobie. Nie ma nic gorszego niż przytłaczające kiepskie samopoczucie z powodu złego nastawienia! Po prostu rozpoznaj problem i zacznij wierzyć, że Bóg cię uleczy, wskazując drogę wyjścia z tego ciemnego tunelu.

Nowy dzień!

Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe.
2 List do Koryntian 5:17

Nawet jeśli w przeszłości byłeś negatywnie nastawiony do życia, nie musisz tak dalej żyć. Jeżeli wierzysz w Chrystusa, jesteś nowym człowiekiem, nowym stworzeniem. Nie musisz pozwalać, by balast wydarzeń z przeszłości ciągnął cię w dół. Możesz cieszyć się nowym, całkowicie innym życiem. Twój umysł może zostać odnowiony mocą i mądrością Bożego Słowa. Nie trać więc ducha – jeszcze doświadczysz dobra.

Jedną z najtrudniejszych rzeczy w procesie zrzucania więzów negatywnego spojrzenia na życie jest spojrzenie prawdzie w oczy: „Byłem pesymistą, ale chcę się zmienić. Nie mam dość siły, aby odmienić swoje życie, ale wierzę, że Bóg mnie zmieni, ponieważ Mu ufam. Zajmie to trochę czasu, ale nie zamierzam się zniechęcać. Bóg zapoczątkował we mnie dobre dzieło i może je ukończyć” (zobacz: List do Filipian 1:6).

Boży Duch Święty, który żyje w tobie, jest kluczowym elementem w wieńczeniu sukcesem każdego dobrego dzieła w twoim życiu. Jeśli jesteś gotów do słuchania i czujności duchowej, Duch Święty będzie cię ostrzegać za każdym razem, kiedy zaczniesz odpuszczać i powracać do złego nastawienia – przypomina to kontrolkę w samochodzie, która świecąc się na czerwono, sygnalizuje pusty bak. Zważaj na upomnienia. Proś Boga o pomoc. Nie myśl, że poradzisz sobie sam. Pozwól, aby On napełnił twój zbiornik. Jeśli pozwolisz, aby Bóg zmienił cię z osoby negatywnej w bardziej pozytywną doświadczysz ciekawego zjawiska: zaczniesz zauważać niewłaściwe nastawienie innych ludzi i nie będzie ci się ono podobać. Będziesz się zastanawiał: „Naprawdę miałem kiedyś tak negatywne podejście?” Przypomina to sytuację, w której sama się znalazłam: przez wiele lat paliłam, ale kiedy w końcu rzuciłam papierosa, nie byłam w stanie znieść zapachu dymu.

Podobnie z negatywną postawą. Byłam bardzo czepialska. Mogłam wejść do pięknego, nowego domu, który był nienagannie urządzone – i zauważyć, że jeden róg tapety odstaje albo dojrzeć malutką smugę na oknie. Teraz nie mogę czegoś takiego znieść. Wręcz mnie to odrzuca.

Należy tutaj zauważyć, że optymizm nie jest równoznaczny z brakiem realizmu i noszeniem na twarzy cały czas głupkowatego uśmiechu. Kiedy masz gripę, nie mów: „Tak naprawdę nie jestem chory” albo: „Lubię czuć się jak rozpalony piekarnik i cały dzień spędzać, wymiotując, w toalecie – to niezła zabawa!”

Nie zaprzeczaj rzeczywistości, ale niech twoje myśli pozostaną pogodne. Powiedz: „Wierzę, że Bóg mnie wyleczy. Ten bakcyl nie będzie trzymał się mnie długo”. Czy nie brzmi to lepiej niż: „Nigdy nie poczuję się lepiej. Pewnie mi się pogorszy i wyląduję w szpitalu”.

Innymi słowy, dąż w życiu do równowagi. Utrzymuj umysł w gotowości, by widzieć życie w odpowiednich proporcjach i skutecznie radzić sobie ze zmiennymi kolejami losu.

Czy słyszałeś wcześniej zwrot „gotowość umysłu”? Pochodzi z 17. rozdziału Dziejów Apostolskich, gdzie mówi się o grupie ludzi, którzy przyjęli informację z „całą gotowością”. Oznacza posiadanie umysłu otwartego na Bożą wolę dla nas – bez względu na to, jaka jest ta wola.

Czy bolał cię kiedyś koniec romantycznego uczucia? Ostatnio pewna znana mi młoda kobieta musiała zmierzyć się z zerwaniem zaręczyn. Po tym, jak wraz z narzeczonym zdecydowali się rozstać, zaczęli się modlić, pytając Pana, czy chce, aby się nadal spotykali, nawet jeśli w najbliższym czasie nie planują małżeństwa.

Kobieta chciała kontynuować tę relację i szczerze wierzyła w pomyślne zakończenie sprawy, żywiąc nadzieję, że były narzeczony czuje to samo. Poradziłam jej: „Nastaw się na to, że nie wszystko musi ułożyć się tak, jak pragniesz”.

Odparła mi: „Czy to nie przejaw pesymizmu?”

Zdecydowanie nie. Byłyby nim myśli: „Zaręczyny zostały zerwane, moje życie jest skończone. Nikt już nigdy mnie nie zechce. Jestem odstręczająca i przeżyłam zawód miłosny. Pewnie skończę jako nieszczęśliwa stara panna z trzydziestoma kotami!”

Tymczasem pozytywny, dobrze nastawiony umysł zrodziłby podejście następujące: „Naprawdę przykro mi z powodu zerwanych zaręczyn, ale zamierzam zaufać Bogu, wierząc, że pomoże mi uporać się z ich następstwami. Mam nadzieję, że mój chłopak i ja wciąż będziemy mogli się spotykać. Poproszę go o to i wierzę, że nasza relacja się odnowi. Ale bardziej niż czegokolwiek innego pragnę doskonałej Bożej woli. Jeśli rzeczy nie ułożą się w wymarzony przeze mnie sposób, przetrwam to, ponieważ żyje we mnie Jezus. Poradzenie sobie z tą sytuacją może być początkowo trudne, ale jestem wierna Panu. Wierzę, że w końcu wszystko ułoży się dla mnie pomyślnie!”

Oto jak powinieneś mierzyć się z zastaną rzeczywistością i nie tracić ducha. Tak wygląda równowaga.

Moc nadziei

Mój mąż, Dave i ja wierzymy, że Joyce Meyer Ministries [działalność, której zadaniem jest głoszenie ewangelii przez środki masowego przekazu i wszechstronne wspieranie ludzi na całym świecie; obejmuje m.in. programy żywnościowe dla ludności z ponad 30 krajów, ratowanie kobiet sprzedanych do pracy w domach publicznych, pomoc osobom dotkniętym klęskami żywiołowymi, znajdowanie domów dla opuszczonych dzieci, itd. – przyp. tłum.] i trud, jaki wkładamy w naszą działalność, będzie z każdym rokiem wydawać obfitszy plon. Zawsze chcemy pomagać wciąż większej i większej liczbie osób. Zdajemy sobie jednocześnie sprawę, że jeśli Bóg będzie mieć w tej sferze inne plany, nie możemy pozwalać, by trudności odbierały nam radość.

Ubierając to w inne słowa, mamy nadzieję na wiele rzeczy, ale ważniejszy od wszystkiego, **na co** mamy nadzieję, jest **Ten, w którym** tę nadzieję pokładamy. Nie wiemy, czy nasza służba będzie wzrastać, zatrzyma się czy może zmniejszy zasięg, ale mamy pewność, że cokolwiek się wydarzy, Bóg zawsze zrobi wszystko dla naszego dobra.

Część z was mogłaby mi w tym momencie przerwać, mówiąc: „Joyce, gdybyś znała moją sytuację, nie oczekiwałabyś ode mnie pozytywnego nastawienia”.

Jeśli właśnie takie odnosisz wrażenie, chciałabym podzielić się z tobą pewną historią. Powróćmy do czasów Starego Testamentu, kiedy Bóg obiecał człowiekowi imieniem Abraham, że zostanie „ojcem narodów” i jego potomstwo będzie tak liczne, że nie zdoła go porachować.

Był tylko jeden problem: w momencie złożenia tej obietnicy Abraham liczył sobie koło setki, a jego żona była równie posunięta w latach, dawno pożegnawszy się z okresem rozrodczym. Biblijny opis posuwa się tak daleko, że mówi nawet o jej macicy jako „uśpionej”. Dlatego Abraham racjonalnie ocenił swoją sytuację. Był tylko staruszką z równie starą żoną –

a Geritol wraz z całą resztą takich specyfików nie został jeszcze wynaleziony. W czasach Abrahama nie było dzieci z próbki. Nie było też próbek ani planowania ciąży. Ludzkie rozumowanie prowadziło do wniosku, że nic z tego nie będzie, ale – jak mówi Biblia – stary Abraham nie zawahał się ani nie przestał ufać Bożej obietnicy. Po prostu polegał na wierze. Pozostawił tę sytuację Bogu, zdając sobie sprawę, że – myśląc po ludzku – nie ma powodów do optymizmu. Powierzył więc wszystko Bożym, cudotwórczym rękóm.

Jaka stąd lekcja dla ciebie? Nawet jeśli coś wydaje się niemożliwe, nie zapomnij wziąć pod uwagę tego, że Bóg czasami będzie objawiał swoją moc i czynił coś zdumiewającego. Nie powinieneś oczekiwać cudów cały czas, ale dobrze jest w nie wierzyć, co zresztą On przykazał. Cuda zdarzają się tym, którzy naprawdę wierzą.

Księga Izajasza 30:18 jest jednym z moich ulubionych fragmentów Pisma Świętego: *Lecz Pan czeka, by wam okazać łaskę, i dlatego stoi, by się zlitować nad wami*. Rozważ te słowa, a dadzą ci wiele nadziei. Bóg wyszukuje ludzi, którym okaże swą łaskawość. Chce pokazać Swoją dobroć, ale ktoś, kto ma negatywne nastawienie i ponury, pełen goryczy umysł nie dozna tych błogosławieństw.

Nie pozwól, by szatan zmaćcił twój umysł

W tym miejscu znowu muszę się do czegoś przyznać: w pewnym momencie mojego chrześcijańskiego życia usiłowałam uwierzyć w różne rzeczy. Zaczęłam zadawać sobie pytania czy to, co robiłam wcześniej w służbie i życiu było naprawdę wypełnianiem woli Bożej. Czułam, że tracę daną przez Boga wizję naszej organizacji Joyce Meyer Ministries. W efekcie pogrążałam się w smutku. Zwątpienie i brak wiary zawsze skutkują przygnębieniem.

Wtedy, przez dwa dni z rzędu, zaczął przychodzić mi na myśl zwrot: *duchy zniewalające umysł*. Za pierwszym razem, kiedy *duchy wiążące umysł* pojawiły się w mojej głowie, nie poświęciłam im wiele uwagi. Jednak te słowa uparcie do mnie wracały.

Pomyślałam o wszystkich podstępach i strategiach, które szatan wykorzystuje przeciw wierzącym, aby maćcić im w głowach, przesłaniać i zanieczyszczać ich umysły. Dlatego zaczęłam się modlić o pokonanie duchów wiążących umysł w moim życiu i całym ciele Chrystusa. Raptem, po paru minutach modlitwy, poczułam niesamowitą ulgę – atak na mój umysł nagle ustał. To było dramatyczne przeżycie i dzięki-

wałam Bogu za to, że mam świadomość uwolnienia, którym mnie obdarował.

Możesz teraz zapytać: „A czymże są owe <duchy zniewalające umysł>? To brzmi jak fraza z książki fantasy”.

Spójrz na to tak: te duchy są jak malutkie nasiona, które szatan zasiał w twoim umyśle. Z czasem nasiona kiełkują i stają się chwastami. Chwastami zwątpienia, braku pewności siebie, niewiary i cynizmu. Kiedy zielsko urośnie, zaczyna zanieczyszczać i przesłaniać twój punkt widzenia. Oplata umysł, uciska i drażni go. Wtedy zaczniesz czuć się nieszczęśliwy.

Jeśli czujesz, że twój umysł zaczyna obrastać takimi chwastami, nadszedł czas, aby do akcji wkroczyła twoja duchowa kosiarka – wyznawanie wiary w Boże Słowo i pokładanie w Nim ufności. W Ewangelii Jana 8, Jezus złożył obietnicę: *Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli* (wersy 31. i 32.).

Innymi słowy, Słowo Pana jest dla twojego umysłu tym, czym środek chwastobójczy dla ogrodu. Tak właśnie było w moim przypadku. Zanim szatan zaczął zadrećcać moje myśli, wierzyłam, że choć jestem tylko kobietą z Fenton w Missouri i nie wywodzę się z dobrej rodziny, Bóg i tak może wykorzystywać mnie, bym niosła dobro światu. On pragnął otworzyć mi drzwi, a ja chciałam głosić Go na całym świecie, dzieląc się praktycznym, dającym wolność przekazem, który wcześniej dostałam od Niego. Wierzyłam również, że jeśli będę mieć swoją audycję w radiu, Bóg zacznie wykorzystywać mnie, abym uzdrawiała chorych, a Dave i moje dzieci także będą użyteczni w tej służbie. Wierzyłam w te i wiele innych cudownych rzeczy, które Bóg umieścił w moim sercu.

I wtedy nadszedł szatański atak. Po chwili nie potrafiłam uwierzyć w nic. Zaczęłam mówić do siebie: „Moje marzenia o służbie są oderwane od rzeczywistości. Pewnie nigdy się nie ziszczą”.

Lecz później, kiedy się pomodliłam, te duchy – chwasty – zniknęły z mojego umysłu. I kiedy odeszły, z powrotem do mojego życia i służby wkroczyły optymizm i zdolność do wiary.

Postanów, że wytrwasz w wierze

Kiedy niektórzy ludzie słyszą słowo *uwierzyć*, wiążą je z emocją. Ale choć wiara może nieść ze sobą emocje, jest czymś więcej niż tylko uczuciem. Wiara to decyzja, akt woli. Wiara jest wytrwała i podąża za Bożym planem, nawet jeśli uczucia odmawiają posłuszeństwa, a umysł nie jest w stanie go pojąć. Wiara idzie na czele, przed zrozumieniem. Podąża za przeświadczeniem serca, choć umysł zostaje daleko z tyłu albo generuje sprzeczne myśli. To szczególnie ważne, aby poznać prawdziwą definicję wiary, gdyż nasz umysł często nie chce przyjąć tego, czego nie rozumie.

Należy zwrócić uwagę, że Boże drogi są o wiele wspanialsze od naszych, a Jego zrozumienie o wiele głębsze od naszego, więc istotne jest, by wierzyć w to, co mówi Jego Słowo, nawet jeśli nie ogarniamy wszystkich *dlaczego*, *kiedy* i *jak*. Jeśli czytasz tę książkę w nocy, przyjrzyj się światłom dookoła. Czy rozumiesz wszystkie zawiłości elektryczności i zasady działania instalacji, która sprawia, że lampy świecą? Prawdopodobnie nie. Mimo to cieszysz się oświetleniem i korzystasz z niego.

Wróćmy jeszcze do historii Abrahama. Gdyby opierał się wyłącznie na fizycznej rzeczywistości, szkiełku i oku mędrca, nie znalazłby powodu, aby uwierzyć w daną mu Boską obietnicę. Tymczasem uwierzył Bogu, a jego wiara została hojnie nagrodzona: został praprzodkiem całego narodu żydowskiego. Prawdopodobnie codziennie widzisz osobiście albo w mediach któregoś z potomków Abrahama.

Diabeł ma całą hurtownię nasion, które chciałby zasiać w twojej głowie. Lecz przez wiarę w Boże Słowo, Jego miłość i moc, posiadasz siłę, dzięki której możesz diabelskie chwasty

odrąbać, wyrwać lub w ogóle powstrzymać przed zapuszczeniem korzeni.

Prawda czy fałsz – quiz dla nastolatków

1. Spróbuj teraz zmierzyć się z tym quizem i wskazać, które zdanie jest prawdziwe, a które fałszywe:
2. Większość nastolatków pije odpowiedzialnie.
3. Wśród nastolatków dziewczyc wciąż stanowią zdecydowaną większość.
4. Telewizja i inne źródła rozrywek mają niewielki lub żaden wpływ na zachowania seksualne.
5. Znaczna liczba trzynastoletnich dzieci współżyje seksualnie.
6. To powszechne, że w Stanach Zjednoczonych nastolatki mają nawet po cztery karty kredytowe.
7. Prezerwatywy są skutecznym sposobem przeciwdziałania ciąży i chorobom wenerycznym.
8. Dzisiejsza młodzież obawia się chorób wenerycznych.
9. Większość aktywnych seksualnie młodych osób ma zawsze pod ręką prezerwatywy.
10. Niebezpieczeństwa związane z marihuaną są wyolbrzymione. To naprawdę nic szkodliwego.
11. Jeśli masz mniej niż 16 lat, współżyjąc seksualnie – łamiesz prawo.
12. Nie możesz zarazić się chorobą weneryczną, jeśli nie współżyjesz.
13. Większość aktywnych seksualnie kobiet nie choruje na żadną chorobę weneryczną.
14. Rodzice są podstawowym źródłem, z którego nastolatki czerpią alkohol.

odpowiedzi do quizu „Prawda czy fałsz”

1. Fałsz. Prawie 50 procent osób poniżej dwudziestego pierwszego roku życia pija alkohol, nadużywa go, przy czym nadużywanie oznacza wypicie pięciu lub więcej drinków w ciągu czterech godzin¹⁴.
2. Fałsz. Połowa wszystkich uczniów szkół średnich współżyła seksualnie¹⁵.
3. Fałsz. Młodzież, która ogląda dużo seksu w telewizji, jest narazona na przedwczesną inicjację seksualną dwukrotnie częściej od osób, których dostęp do treści z podtekstem erotycznym jest ograniczony¹⁶.
4. Prawda. Zgodnie z zeszłorocznym raportem Rzyzkownych Zachowań Młodzieży opublikowanym przez U.S. Centers for Disease Control and Prevention¹⁷, 7/4 procent dzieci współżyło seksualnie przed ukończeniem 13. roku życia.
5. Prawda. Prawie 20 procent osiemnastolatków ma cztery karty kredytowe i więcej – ze średnim limitem pomiedzy 3000 a 7000 dolarów¹⁸.
6. Fałsz. Dla przykładu: potowa osoba odwiedzających klinikę chorób wenerycznych w kolorado doszła do niewiarygodnego wypadku, takiego jak zesłizgnięcie się prezzerwatywy, jej pęknięcie czy problem z nieprawidłowym użyciem. W dodatku jedynie 46 procent aktywnych seksualnie młodzieży przyznało, że „zawsze” albo choć „często” korzysta z prezzerwatywy podczas aktywności płciowej. Jedynie 36 procent powiedziało, że zawsze odmawia współżycia, jeśli partner nie chce użyć prezzerwatywy¹⁹.
7. Fałsz. Czterdziestu procent aktywnych seksualnie młodych ludzi nie obawia się zarażenia chorobą weneryczną – w tym 49 procent mężczyzn i 39 procent kobiet i więcej²⁰.
8. Fałsz. Choć 77 procent seksualnie aktywnych młodych kobiet i mężczyzn twierdzi, że rozsądnie jest nosić ze sobą prezzerwatywy, jedynie 23 procent z nich to robi²¹.
9. Fałsz. Młodzi ludzie, którzy odurzają się marihuaną raz w tygodniu, mają o 100 proc. większe szanse zachorowania na depresję i są trzy razy bardziej zagrożeni myśłami samobójczymi od osób niepalących marihuany. Kolejnym czynnikiem zwiększającym zagrożenie jest fakt, że dzisiejsza marihuana to narkotyk dwukrotnie silniejszy od dawnej²².
- 14 www.samspadyfoundation.org/newsletter/405.pdf, dostęp do artykułu: 22 listopada 2005.
- 15 White Paper: Adolescent Sexuality, www.plannedparenthood.org/ppz_portal/files/portal/medicalinfo/teensexualhealth/white-adolescent-sexuality-01.xml, dostęp do artykułu: 22 listopada 2005.
- 16 Does Watching Sex on Television Influence Teens' Sexual Activity?, www.rand.org/publications/RB/RB9068/RB9068.pdf, dostęp 22 listopada 2005.
- 17 MMWR: Youth Risk Behavior Surveillance – United States, 2003: "Sexual Intercourse Before Age 13 Years", <http://www.cdc.gov/mmwr/PDF/SS/SS5302.pdf>, p. 20, dostęp do artykułu: 22 listopada 2005.
- 18 Making the Case for Financial Literacy: Undergraduate and Graduate Students, www.jumpstartcoalition.com/upload/Personal%20Financial%20Stats%20Letterhead.doc, dostęp: 22 listopada 2005.
- 19 Staff writer, "Playing Risk," *Men's Health*, Styczeń/Luty 2005, s. 36.
- 20 Tamże.
- 21 Tamże.

Zastanów się nad tym, o czym myślisz

*Będę rozmyślał o Twych postanowieniach
i ścieżki Twoje rozważał.*

Ks. Psalmów 119:15

Czy w twoim domu rządzą Internet, telewizja i muzyka? Czy rodzice mają kontrolę nad twoim komputerem? Czy są jakieś programy telewizyjne albo kanały, których nie pozwalają ci oglądać?

Czy za każdym razem, gdy chcesz obejrzeć jakiś film, słyszysz pytanie rodziców: „od ilu lat jest dozwolony”?

A może sam ustaliłeś sobie pewne zasady? Może nie kupiłbyś płyty z nalepką „Parental Advisory” [„za pozwoleniem rodziców”; komunikat widniejący na nośnikach w Stanach Zjednoczonych, informujący o wulgarnych treściach – przyp. tłum.] ani nie odwiedził pewnych witryn internetowych lub czatów?

Jeśli powyższe pytania opisują sytuację w twoim domu, tym lepiej dla ciebie (dla twojego rodzica lub rodziców również)! Odkąd treści przekazywane przez media coraz częściej

budzą wątpliwości, rośnie liczba ludzi przywiązujących dużą wagę do tego, co oglądają, czytają i czego słuchają.

Niestety, bardzo niewiele osób stosuje podobne restrykcje do zawartości swoich głów.

Większość ludzi pozwala, by do ich umysłów wnikały przypadkowe myśli i traci cenny czas, rozważając je. Niektóre z nich są raczej nieszkodliwe, np: „Jestem ciekaw, jaki jest światowy rekord w jedzeniu hot dogów”. Inne z kolei mogą być nieczyste i pokrętne. Jakie by nie były, pozostaje faktem, że myśli pozbawione głębszego sensu przeszkadzają nam w skupianiu się na tych czystych i pozytywnych – takich, które skutkują życiem pełnym satysfakcji, a nie zmarnowanym.

Zacytowany na początku tego rozdziału psalmista wiedział, o co chodzi w słowach: „zastanów się nad tym, o czym myślisz”. Zdeklarował, że będzie rozmyślać o Bożych postanowieniach i ścieżkach. W efekcie spędził pewnie niejedną godzinę, medytując nad Bożym charakterem i rozważając Jego zasady dla naszego życia.

Rozważanie Bożego Słowa otwiera przed nami perspektywę nagród. Biblia obiecuje, że ten, kto za Nim podąża, jest jak dobrze ukorzenione drzewo rosnące niedaleko strumienia. Drzewo to kwitnie i daje dobry owoc. Taki człowiek, jak zapowiada Biblia, dostąpi błogosławieństw.

Ewangelia Marka ujmuje to tak: *I mówił im: Uważajcie na to, czego słuchacie. Taką samą miarą [myśli i badania], jaką wy mierzycie [prawdę, którą słyszycie], odmierzają wam [korzyściami i wiedzą] i jeszcze wam dolożą* (Ew. Marka 4:24; BT, rozszerzenie AMP). Ubierając to w inne słowa, im więcej czasu spędzamy, rozważając Słowo przez czytanie i słuchanie Go, tym więcej mocy otrzymamy, aby żyć wiarą. Z Bożego Słowa dostaniesz tyle, ile zainwestowałeś w nie czasu i energii. Z pewnością słyszałeś kiedyś kazanie albo piosenkę poruszającą temat opieki nad „najmniejszymi braćmi”. Pomyślałeś pewnie: „Dobry pomysł. Naprawdę powinniśmy zajmować się ludźmi, którym

w życiu się nie poszczęściło”. I prawie równocześnie: „Hmmm, zastanawiam się, co teraz leci w telewizji?”

Gdy cię to spotyka, musisz wziąć umysł w karby. Należy głęboko rozważać Boże Słowo, a nie tylko pozwalać, by przelatywało ci przez głowę jak przez sito.

Zgodnie ze starym dobrym słownikiem Webstera słowo *rozważać* oznacza „zastanawiać się nad czymś, rozmyślać, kontemplować” – albo planować w myślach. Krótko mówiąc, jeśli chcesz w życiu kierować się Bożym Słowem, musisz poświęcić czas na myślenie o Bożym przekazie dla Jego ludu. Trzeba ćwiczyć oddawanie się rozmyślaniom o Bożym Słowie, jak trenuje się dyscyplinę sportową, grę na instrumentach czy wygłaszanie przemówień.

Księga Jozuego zaleca rozważanie Prawa w dzień i w nocy (zobacz: 1:8). Ta dyscyplina jest tak istotna, że nie możesz jej zepchnąć gdzieś na koniec swojego przeładowanego grafiku.

Zastanów się teraz przez chwilę i oceń, ile czasu przeznaczasz na kontemplowanie Słowa Bożego i planowanie, jak wdrożyć je w życie. Jeśli jesteś taki, jak większość osób, czas, który poświęcasz na rozważanie Biblii jest żałośnie krótki w stosunku do tego, w którym oglądasz telewizję, rozmawiasz przez telefon i korzystasz z Internetu.

Oto kolejne pytanie, które chcę ci zadać: czy masz jakieś problemy życiowe? Jeśli tak, szczerą odpowiedź na pytanie „jak-wiele-czasu-poświęcasz-na-rozważanie-Pisma” może ujawnić powód ich występowania. Wiem z własnego doświadczenia. Przez większość życia nie analizowałam swoich myśli. Latami chodziłam do kościoła, ale nigdy tak naprawdę nie zastanawiałam się nad nauczaniem, których słuchałam. Wszystkie te kazania, hymny i świadectwa przelatowały przez moją głowę bez międzylądowania i nie robiły na mnie żadnego wrażenia.

Czytałam Biblię – również codziennie. Ale nigdy nie rozmyślałam nad jej treścią. To była dla mnie czynność rutynowa, niewymagająca myślenia. Nie *zważałam* na słowo. Nie

oddawałam się w pełni myślami i przez rozważanie temu, czego słucham, jak również nie stosowałam biblijnych poleceń w praktyce. Po prostu myślałam o tym, co akurat wpadło mi do głowy. To przerażające: w tamtym czasie nie zdawałam sobie sprawy, że szatan może wprowadzać swoje myśli do mojego umysłu, tak jak narkotki do krwioobiegu. Rezultat był taki, że moją głowę wypełniały diabelskie kłamstwa i stek nieistotnych bzdur – myśli, które pierwotnie nie były złe, ale też niewarte przeznaczanego na nie czasu. Te sprawy angażowały wszystkie moce produkcyjne mojego umysłu, ale nie wynikało z nich nic konstruktywnego. I tak, choć byłam chrześcijanką, szatan sprawował władzę nad moim życiem – ponieważ kontrolował moje myśli.

Musiałam zmienić sposób myślenia. Być może ty również powinieneś. Punktem zwrotnym okazał się moment, kiedy Bóg przekazał mi wiadomość, zawartą w tytule tego rozdziału: zastanów się nad tym, o czym myślisz.

Nowy, wspaniały umysł

A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe.

List do Rzymian 12:2 (BW)

W powyższym fragmencie Paweł zapewnia, że możemy iść za Bożym dobrem i Jego doskonałą wolą dla naszego życia, jeśli tylko odnowimy nasz umysł. Jak tego dokonać? Modląc się, aby Bóg wspomagał nas w podążaniu za Jego tokiem myślenia. Rozważając i koncentrując się na Boskiej przemianie życia.

Kiedy odnowimy nasze umysły, staniemy się tacy, jakimi pragnie nas widzieć Bóg.

Chciałabym zauważyć, że choć prawidłowe myślenie jest istotne, ma się nijak do zbawienia. To prawda. Zbawienie wy-

plywa wyłącznie ze śmierci krzyżowej Jezusa i Jego tryumfalnego powstania z grobu. Zaufaj Jezusowi. On ocalił twoją duszę. Pójdiesz do nieba, ponieważ przyjąłeś Go w wierze. Byłoby jednak dziwne, gdyby w niebie znaleźli się ludzie, którzy nie prowadzili zwycięskiego, efektywnego życia na ziemi, tylko błakali się poza Bożym planem. Dlaczego? Ponieważ nigdy nie odnowili umysłów, jak zostało powiedziane w Piśmie. Ich serca należą do Jezusa, ktoś jednak zniewolił ich umysły.

Przez lata również się do nich zaliczałam. Byłam osobą narodzoną na nowo i bez wątpienia posuwałam się po drodze do nieba. Jednak tak naprawdę nie czułam, że odniosłam zwycięstwo, gdyż mój umysł był wciąż okupowany przez niewłaściwe myśli

Czym w takim razie są myśli właściwe?

Coś, o czym powinieneś pomyśleć...

W końcu, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebny – to miejcie na myśli!

List do Filipian 4:8

Czy zdawałeś sobie sprawę, że Biblia tak szczegółowo wskazuje kierunek, w którym powinny podążać nasze myśli? Zastanawiając się nad tym, jak je ukierunkowujesz, posłuż się Listem do Filipian 4:8 jako listą kontrolną. Jeśli jesteś podobny do mnie, kiedy będziesz zastanawiać się nad myślami, które napływają do twego umysłu, prawdopodobnie odpadniesz już przy dwóch pierwszych hasłach.

Na przykład, przypuszczam, że złapiesz się na tym, iż zastanawiasz się, kiedy pierwszy raz coś ugotujesz albo pierwszy raz napijesz się drinka czy czegoś mocniejszego. Zapytaj siebie: „Czy jeśli to zrobię, będę wierny sobie – temu, kim powinienem być w Panu?” Masz swoją odpowiedź.

Lecz przypuszczam, że kryterium „prawdziwości” interpretujesz inaczej. Możesz uznać za *prawdę*, że wielu twoich przyjaciół i/lub kolegów z klasy zażywa różne substancje odurzające. Dobrze, nawet jeśli myślisz w taki sposób, przejdź do następnego kroku. Czy wychylenie szklaneczki Jacka Daniels’a jest *godne* [inny przekład Biblii tłumaczy to słowo jako „warte szacunku”]? Czy widzisz, jak sprawnie i skutecznie fragment Listu do Filipian 4:8 może kształtować twoje myśli i zachowanie?

Proszę, wykorzystaj tę metodę, kiedy będziesz robić spis myśli, które kierują twoim życiem. Zadaj sobie pytanie: „O czym myślałem w minionym tygodniu – i ile moich myśli przystawałoby do Listu do Filipian 4:8 ?”

Jeśli poddasz swoje myśli takim testom, zauważysz, że spędzasz więcej czasu skupiając się na rzeczach, które cię budują, nie zaś takich, które cię niszczą. Jeśli wypełnią cię niewłaściwe myśli, staniesz się nieszczęśliwy, podobnie jak ja kiedyś. Przekazuję ci coś, czego nauczyły mnie własne doświadczenia: kiedy jakiś człowiek jest nieszczęśliwy, zazwyczaj unieszczęśliwia wielu innych. Ludzie, których unieszczęśliwisz najbardziej, to twoja rodzina i przyjaciele – na czele z chłopakiem czy dziewczyną – a więc ostatnie osoby na świecie, które chciałbyś ranić.

Zakończ ten rozdział przedstawieniem jednej z ulubionych taktyk zwodzenia, jakie stosuje szatan. Chce on podstępem skłonić cię do myśli, że źródłem twojego nieszczęścia jest wszystko, co *wokół ciebie*, na zewnątrz – innymi słowy okoliczności i ludzie w twoim życiu.

**Lista kontrolna „Sprawdź-swoje-myślenie”,
oparta na Liście do Filipian 4:8**

Czy gubisz się w swoich myślach? Poddaj je następującemu testowi:

Czy są one:...

1. prawdziwe
2. godne

3. sprawiedliwe
4. czyste
5. miłe
6. zasługujące na uznanie
7. doskonałe
8. godne pochwały

Oto święta prawda: żadna rzecz ani osoba nie może cię unieszczęśliwić bez twojego pozwolenia. Niektóre z najszcześniejszych osób, jakie znam, ledwie wiążą koniec z końcem, muszą mierzyć się z trudną sytuacją rodzinną albo zmagać z różnymi dolegliwościami ciała.

Przez całe lata winę za swoje złe samopoczucie zrzucałam na to, co robili albo też czego nie robili inni ludzie. Oskarżałam męża i dzieci, że mnie unieszczęśliwiają. Myślałam: „Gdyby tylko byli inni, gdyby bardziej dbali o moje potrzeby i pomagali w domu, byłabym szczęśliwa”.

Ostatecznie, na szczęście, spojrzałam prawdzie w oczy: żadne działanie mojej rodziny ani zaniechanie mnie nie przynębi, jeśli zacznę pielęgnować w sobie dobre nastawienie. To moje myśli – nie mąż i dzieci – mnie unieszczęśliwiają.

Pozwól, że jeszcze powtórzę: zastanów się nad tym, o czym myślisz. Jeśli to zrobisz, najprawdopodobniej odkryjesz źródło wielu swoich problemów, a kiedy je poznasz, szybko znajdziesz drogę do wolności i spokoju ducha.

CZĘŚĆ 2

Jak tam
twoja głowa?

Wstęp

*Ale my mamy umysł Chrystusa (Mesjasza) i posiadamy
myśli (uczucia i cele) Jego serca.*

1 List do Koryntian 2:16 (AMP)

Gdzie obecnie masz głowę? Czy w zeszłym tygodniu myślnami byłeś gdzie indziej? A może w zeszłym roku? Jeśli jesteś podobny do większości ludzi, twój stan psychiczny ulega drastycznym zmianom. Jednego dnia możesz być wyciszony i pełen pokoju. Tydzień później odczuwasz napięcie, niepokój i zamartwiasz się niemal o wszystko.

Albo: czy kiedykolwiek podjąłeś decyzję – jak wybór określonej klasy w szkole czy zerwanie z dziewczyną – a potem okazało się, że nagle wpadłeś w panikę? Co ważniejsze, czy bywało, że czułeś się pewnie w życiu duchowym, aż tu odkryłeś, że wszystko się w nim sypie? Nie miałeś żadnej motywacji, by sięgnąć po Biblię? Wymyślałeś wymówki, by nie chodzić na biblijne grupy młodzieżowe? Przestałeś się modlić, poza sytuacjami „jak-trwoga-to-do-Boga”? Też przez to przechodziłam. Były momenty, że wiara w Boga i pokładanie w Nim ufności przychodziły mi łatwo, jakby stanowiły część mojej natury, ale kiedy indziej wpadałam w sidła wątpliwości i niewiary. Zaczęłam więc zadawać sobie pytania: „Co się ze mną dzieje? Czy jestem normalna? I czym właściwie jest normalność?”

Miałam krytyczny umysł, skłonny do osądu, co osobie wierzącej nie uchodzi. Ponieważ jednak mój umysł funkcjonował tak przez większość życia, uznawałam, że ten sposób myślenia jest czymś normalnym, nawet jeśli czasem to kwestionowałam. Do tego w końcu przywykłam. Poza tym nie sądziłam wówczas, że mogłabym jakoś wpłynąć na swoje myśli. Podkreślałam, byłam już osobą wierzącą od lat, ale nikt mi nie wpoił złotych zasad ani nie pokazał, jakie standardy powinny cechować umysł Bożego dziecka.

Pamiętaj, że nasze umysły nie rodzą się ponownie, gdy zostajemy chrześcijanami. Musimy je odnowić, a ten proces wymaga czasu. Nie zniechęcaj się więc i nie załamuj, czytając kolejną część tej książki. Może uzmysłowisz sobie, że kondycja twojego umysłu nie jest najlepsza. To nic. Rozpoznanie problemu jest pierwszym krokiem do osiągnięcia celu.

Wyobraź sobie sportowca, który sądzi, że jest w dobrej formie. Wypracował ją latem i wydaje się równie sprawny jak większość kumpli. Jednak gdy pojawia się na na treningu przed meczem, okazuje się, że w biegu na 40 jardów nie jest już tak szybki, jak niegdyś. Początkowo nie wierzy stoperowi.

Wówczas udaje się do siłowni, gdzie odkrywa, że nie potrafi ani razu wycisnąć na klatkę masy ciała. To dla niego zimny prysznic, ale jeśli chce wrócić do gry, dysponuje przecież określonymi informacjami na temat kondycji fizycznej i wie, na czym stoi, a gdzie stać powinien. Jego świat się porządnie zatrzęsł, ale dobrze się złożyło, że wie coś, o czym wcześniej nie miał pojęcia. Może się teraz zmierzyć z rzeczywistością, zamiast tkwić w błędnych wyobrażeniach o sobie.

Jeśli chodzi o mnie, świat zawalił mi się kilka lat temu, gdy poważnie zastanawiałam się nad jakością mojej relacji z Panem. Kiedy zaczęłam się do Niego zbliżać, wyjawiał mi, że wiele problemów, których doświadczałam, brało początek w błędnym myśleniu. Mówiąc krótko, miałam mętlik w głowie! Możliwe, że mój umysł nigdy nie był w odpowiedniej formie.

Ta świadomość mnie przytłoczyła. Zaczęłam dostrzegać, że byłam uzależniona od czarnowidztwa. Gdy tylko złe myśli przychodziły mi do głowy, próbowałam je oddalać od siebie, ale wracały jak bumerang. Jeśli kiedyś przyjaźniłeś się z osobą, która próbowała rzucić palenie, ale potem ulegała pokusie i wracała do nałogu, zrozumiesz, co mam na myśli.

Trudno pokonać negatywne myślenie, ponieważ szatan walczy z nami *zażarcie* podczas procesu odnawiania umysłu. Trzeba się więc modlić i studiować Biblię. Musisz uchwycić się Bożych obietnic i nadziei na lepsze życie. Musisz przeć do przodu. Jeśli zaczniesz działać, krok za krokiem, w końcu zmienisz swój umysł. Będziesz mniej się zastanawiać, a częściej skupiać uwagę. Przestaniesz się co rusz denerwować i odczuwać dezorientację, bardziej pewny tego, w jakim kierunku zmierza twoje życie. Coraz rzadziej będziesz się bać, ponieważ zrozumiesz, że jako dziecko Boga masz wspaniałą przywilej zrzucania na Niego *wszelkich* trosk.

Teraz, pamiętając o modlitwie, przejdź do kolejnego rozdziału „Bitwy o umysł”. Wierzę, że dzięki temu zdasz sobie sprawę ze swojego nieprawidłowego myślenia i oczyma wyobraźni ujrzysz siebie jako lojalnego naśladowcę Jezusa, zde-terminowanego, by odnieść wielkie zwycięstwo.

Wszystko ze mną w porządku, czy jak?

Centrum Kontroli Chorób szacuje, że prawie dwie trzecie dorosłych Amerykanów ma nadwagę – wśród nich 31 procent cierpi na chorobliwą otyłość. Chodząc po centrum handlowym w mieście, możesz odnieść wrażenie, że nadwaga jest czymś normalnym. Nie jest. Każdy przeciętny człowiek może mieć z nią problem, ale to nadal problem, a nie *norma*.

Rozróżnienie między tym, co *przeciętne* a *normalne*, staje się jeszcze bardziej istotne, gdy mówimy o umyśle. Gdy zadajesz sobie pytanie: „W jakim stanie powinien znajdować się mój umysł?”, nie możesz po prostu, patrząc na otaczających cię ludzi, porównywać się do nich. Musisz spojrzeć głębiej.

Gdy zostajemy chrześcijanami, nasze ciało staje się domem Bożego Ducha Świętego. Duch zna Boży umysł i jednym z Jego celów jest objawianie nam Bożej wiedzy i bycie dla nas sterem.

Proces podążania za głosem Ducha Świętego i objawianą przez Niego mądrością jest wyzwaniem. Jako ludzie jesteśmy kombinacją tego, co naturalne i duchowe. Mózg działa w oparciu o naturalne prawa – wypalanie neuronów, uwalnianie serotoniny, i tak dalej. Jego naturalne funkcje pomagają nam przetwarzać informacje, rozwiązywać problemy –

ich działanie jest nieprawdopodobnie wszechstronne. Jednak, choć cudownie skonstruowany, mózg nie pojmuje spraw duchowych (zob.: 1 List do Koryntian 2:14).

Aby ogarnąć duchowość, umysł musi być oświecony przez Ducha Świętego. Problem stanowi to, że nasze umysły często wysyłają sygnał: „zajęte”, kiedy On próbuje nam coś objawić. Zmartwienia, niepokój, strach i własne pragnienia sprawiają, że nasz umysł jest ciągle czymś zaabsorbowany. Kiedy nasze umysły okupowane są przez różnego rodzaju emocje, nie mogą być równocześnie wrażliwe na Bożego Ducha. Mówiąc w skrócie, twój umysł wraca do normy, kiedy odpoczywa. Nie wtedy, gdy całkiem się wyłączasz, jak monitor pozbawiony zasilania, ale kiedy nie jest przeciążony myślami, lecz spokojny, skoncentrowany na Bożym natchnieniu i prowadzeniu.

Zastanów się przez chwilę. Czy twój umysł jest zazwyczaj, *normalnie*, spokojny? Czy raczej jego przepustowość jest ograniczona na skutek bombardowania informacjami, stresem, wymaganiami, terminami i harmonogramem? Jak przeczytasz w innym miejscu tej książki, 99 procent takich nastolatków jak ty odczuwa stres co najmniej raz na jakiś czas, jeśli więc czujesz się przytłoczony, witaj w klubie.

99 procent nastolatków odczuwa stres przynajmniej od czasu do czasu, a 67 procent czuje stres, nie znając powodu.

Krajowa ankieta, przeprowadzona wśród młodzieży, wskazuje na pięć głównych stresorów. Które z nich oddziałują na ciebie?

1. Przytłoczenie zadaniami domowymi.
2. Brak pieniędzy.
3. Konieczność zadawania egzaminów.
4. Radzenie sobie z kilkoma priorytetami naraz.
5. Poczucie, że jest się grubym lub fizycznie nieatrakcyjnym.¹¹

Kiedy ostatni raz dałeś swojej głowie chwilę relaksu, aby otworzyć się na własną duchowość, a nie tylko na stale narzucającą się cielesność?

Duch Święty jest gotów wzbogacić cię Boską mądrością i natchnieniem, ale jeśli twoją głowę zaprzatają inne sprawy, możesz to przegapić.

Wielki Bóg, cichy głos

*Wtedy rzekł: Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana!
A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca
góry i druzgocąca skały [szła] przed Panem; ale Pan nie
był w wichurze. A po wichurze – trzęsienie ziemi:
Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi
powstał ogień: Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu
– szmer łagodnego powiewu.*

1 Ks. Królewska 19: 11 – 12

Czy doświadczyłeś czegoś podobnego jak Eliaz w tym wersecie Pisma? Czy kiedykolwiek modliłeś się do Boga o mądrość, On zaś odpowiedział ci inaczej, niż oczekiwałeś?

Przez lata modliłam się o Boże objawienie przez Jego Ducha, mieszkającego we mnie. Wiedziałam, że moje prośby były zgodne z przesłaniem Biblii. Czułam, że prosząc Pana, by objawił mi pewne rzeczy, postępuję właściwie i byłam pewna, że otrzymam odpowiedź.

Jednak przez większość czasu czułam się duchowym małkiem. W końcu zrozumiałam, że tak naprawdę nie wylapywałam zbyt wiele z tego, co próbował mi uświadomić Duch Święty, gdyż w mojej głowie panowały taki zgłęb i zamieszanie, że objawienie, które mi przekazywał, najzwyczajniej mi umykało.

Wyobraź sobie, że znajdujesz się na głośnym koncercie z najlepszym przyjacielem. W samym środku solówki perkusji szepcesz mu coś do ucha. Przyjaciel nie tylko nic nie zro-

zumie, ale też – dopóki na ciebie nie spojrzę – nie zauważy nawet, że coś do niego mówisz. Tak właśnie jest z komunikatem Ducha Świętego, przekazywanym do naszych serc i umysłów. Sposób, w jaki się z nami porozumiewa, jest łagodny. Przez większość czasu mówi do nas, podobnie jak do Eliasza – jego głos przypomina szmer łagodnego powiewu. Dlatego tak ważne jest dostrojenie umysłu do Bożej częstotliwości.

Jest taka pieśń, która zaczyna się słowami: „Obudziłam się rano, a mój umysł trwał w Jezusie”. Oto dobra rada dla nas wszystkich.

Ks. Izajasza 26:3 daje nam obietnicę: *Temu, którego umysł jest stały, zachowujesz pokój, pokój mówię; bo tobie zaufał.*

Daj sobie słowo, że zachowasz równowagę umysłu. Szatan będzie próbował przeciążyć twoje obwody i zaśmiecić go, wypełniając złymi, destrukcyjnymi albo po prostu bezsensownymi myślami. Musisz mieć otwartą głowę, dostępną dla Bożego Ducha. Niech twój umysł „trwa w Jezusie”. Pozostanie w Nim, jeśli utrzymasz go w spoczynku i pokoju.

Dokąd tym razem zabłądziłem myślami?

W poprzednim rozdziale dowiedzieliśmy się, że umysł „zbyt zajęty” nie funkcjonuje normalnie. Jednak zakłócenia pracy umysłu mają niejedno imię. W tym rozdziale poznasz dwa kolejne.

Jak często ci się to zdarza? Siedzisz w szkolnej ławce, a twój umysł jest dostrojony do fal, na których nadaje nauczyciel. Chłonisz informacje, a nawet robisz notatki. Nagle, bez szczególnego powodu, twoja głowa udaje się na małą wycieczkę. Do domu przyjaciela, centrum handlowego lub przez cały kraj, aby odwiedzić kuzyna.

Po pewnym czasie wracasz myślami do wykładu, ale zerkając na zegarek, uświadamiasz sobie, że przez ostatnich dwanaście minut mentalnie przebywałeś w zupełnie innym miejscu.

Mnie również to się zdarzało, nawet w kościele. To powszechne doświadczenie, znane wielu osobom – dotyka przeciętnego człowieka. Ale nie jest normalne.

Zbyt wiele osób poświęca całe lata, wędrując w swoich głowach. Dzieje się tak, bo nigdy nie stosują zasad dyscypliny w życiu mentalnym. Nigdy nie pozwoliliby dziecku, młodszemu rodzeństwu, a nawet zwierzątkom wędrować – Bóg wie gdzie, ale nieustannie umożliwiają to własnym myślom. Po

pewnym czasie uciekanie w myśli staje się niemal ich nałogiem.

Zazwyczaj osoby, które nie potrafią dłużej skupić myśli, są upośledzone umysłowo. Jednak najprawdopodobniej winę za ów stan rzeczy ponosi właśnie brak dyscypliny. Po latach pozwalania myślom, by galopowały, dokąd tylko chcą, trudno nagle przejąć cugle i nad nimi zapanować.

Pozbawianie organizmu określonych substancji odżywczych również może osłabić koncentrację. Zdolność koncentracji zwiększają zwłaszcza witaminy z grupy B. Jeśli zatem zauważasz problemy ze skupieniem, może warto udać się do lekarza lub dietetyka.

Innym ważnym czynnikiem wpływającym na osłabienie koncentracji jest zmęczenie. Czy kiedykolwiek zagalopowałeś się, grając do późnej nocy na komputerze, esemesując lub siedząc na czacie, a następnego dnia nie potrafiłeś skupić uwagi na lekcji?

Zauważyłam, że kiedy jestem zmęczona, szatan próbuje atakować mój umysł, ponieważ wie, że trudniej mi z nim walczyć, gdy jestem wyeksploatowana.

Twój umysł może się błąkać również podczas lektury. Potrafię przeczytać rozdział Biblii i nagle pod koniec uświadomić sobie, że nie mam zielonego pojęcia, co przed chwilą czytałam. Wracam do rozdziału, czytam go ponownie, a jego treść wydaje mi się całkiem nowa. Wszystko dlatego, że chociaż moje oczy śledziły słowa na poszczególnych stronach, umysł odbiegł w zupełnie innym kierunku. Nie był czujny i gotowy do przetwarzania czytanych fraz. Ponieważ nie udało mi się skupić, nie byłam też w stanie niczego zrozumieć.

W Księdze Koheleta 5:1 (AMP) mędrzec Salomon radzi ludziom, aby *oddawać umysł temu, co się robi*. Zastanów się nad tą radą. Oznacza ona, by poświęcać uwagę czytany słowom, słowom piosenki, słowom kazania. Oto właśnie chodzi mówcy, który rzecze: „Poświęć mi *całą* swoją uwagę”.

Absolutna koncentracja uwagi nie była dla mnie łatwa. Zawsze miałam skłonność do rozproszeń i musiałam trenować dyscyplinę. Ćwiczenia również sprawiały mi problemy i przyznaję, że do dziś miewam nawroty. Definiując słowo *bląkać się* [angielski czasownik *wander*: *przechadzka czy to wander: bląkać się* jest wyrazem, od którego pochodzi słowo *wandering*: *bląkający się, chaotyczny, rozproszony* – przyp. tłum.], słownik używa takich zwrotów jak: „poruszać się bez celu” i „wąsać się”. Mogę pisać książkę i nagle uświadomić sobie, że myślę o czymś, co kompletnie nie ma związku z nią lub jej tematem przewodnim.

Z pewnością nie umiem jeszcze osiągać perfekcyjnej koncentracji, ale przynajmniej teraz wiem, jak ważna jest ochrona umysłu przed wędrowaniem, dokądkolwiek chce, gdy tylko sobie zażyczy. Jestem świadoma tej skłonności i dlatego się pilnuję.

Zwyczajna ostrożność przynosi wiele pozytywnych zmian w tej dziedzinie. Podczas rozmów z moim mężem Dave’em zazwyczaj słuchałam go przez chwilę, a następnie robiłam sobie mentalny urlop i gubiłam sporo z tego, co mówił. Był czas, kiedy starałam się tuszować nieuwagę, twierdząco kiwając głową i udając, że chwytam każde jego słowo. Taka postawa to brak szacunku i nieuczciwość względem rozmówcy.

Teraz, kiedy mi się przytrafi – a muszę przyznać, że nadal się tak zdarza – proszę Dave’a, aby się zatrzymał na chwilę i mówię: „Czy mógłbyś powtórzyć, co przed chwilą powiedziałeś? Przepraszam cię, ale znów gdzieś uciekłam myślami i nie usłyszałam wszystkiego”.

Przyznanie, że coś ci umknęło, może być kłopotliwe, ale tak okazujesz więcej szacunku, niż udając, że wszystko słyszysz. Ponadto, kryjąc nieuwagę, możesz stracić szansę przyswojenia kluczowych informacji lub narazić się na totalny wstyd, gdy dyskutant nagle zapyta: „Czy zgadzasz się z tym, co właśnie powiedziałem?” albo: „Co sądzisz o tym planie?”

Dzięki szczerości pokazujesz również ludziom, że dostrzeżasz swoją złą tendencję, przeciwstawiasz się konfrontacji stawiasz jej czoła i pracujesz nad problemem – a stawianie czoła problemom to jedyny sposób, aby je pokonać!

Inną metodą zwalczania chaosu w głowie jest znalezienie sposobu na wzmocnienie przesłania, jakie Bóg próbuje ci zakomunikować. Wiele kościołów robi np. kopie kazań, nagrywając je na płyty CD. Słuchanie ich po drodze do szkoły lub pracy albo podczas załatwiania różnych spraw jest doskonałym sposobem na utrwalenie czy wychwycenie myśli, które mogłeś przegapić w kościele. Niektóre wspólnoty udostępniają nawet ostatnie kazania w formie audio na swoich stronach internetowych.

Jeśli studiujesz jakąś księgę Biblii, spróbuj czytać wersety w kilku innych przekładach Pisma. Stosowałam taką technikę podczas pisania tej książki. Zdarza się, że różne sposoby wyrażania zamysłu autora poszerzają i pogłębiają nasze rozumienie danego fragmentu. Muzyka to kolejna świetna metoda, by utrzymać w ryzach chaotyczny umysł. Rytm, rymy i tempo piosenek pomogą ci zapamiętać werset Biblii lub klucz biblijnej prawdy.

Rozkojarzony umysł

Zanim zakończę ten rozdział, myślę, że nadszedł czas, aby przedstawić ci – spokrewniony z Umysłem Wędrowniczkiem – Umysł Zastanawiacza. Nadmienię, że nie mam na myśli pełnych zachwyty rozważań nad Bogiem i Jego cudownym stworzeniem [Joyce Meyer stosuje tu grę słów, porównując zwroty *to wander* (wędrować) i *to wonder* (zastanawiać się), przy czym angielskie słowo *wonder* oznacza również np.: oniemieć z zachytu – przyp. tłum.].

„Zastanawiam się, jakie oceny będę mieć na semestr”.

„Zastanawiam się, czy w przyszłości znajdę dobrą pracę”.

„Zastanawiam się, jak długo będę żyć”.

„Zastanawiam się, ile będę mieć lat, gdy osiwieję czy wyłysięję”.

Czy kiedykolwiek rozmyślałeś nad podobnymi kwestiami? W moim przypadku rozważania przybierają najczęściej następującą postać: „Zastanawiam się, jak mój syn znosi presję w pracy” albo: „Zastanawiam się, ilu ludzi zjawi się na moich wykładach” i „Co powinnam założyć na zajęcia?”

Takie wypowiedzi odzwierciedlają pewnego rodzaju sceptycyzm, który w tym kontekście przejawia się jako „uczucie zakłopotania i wątpliwości”.

Jeśli twój umysł wciąż znajduje się w powyższym stanie, wiedz, że nie jest to normalne. W rzeczywistości tracisz tylko czas, niepotrzebnie się zamartwiając. Przekonałam się, że o wiele lepiej robić coś z pozytywnym nastawieniem, niż po prostu wciąż snuć domysły.

Na przykład zamiast zastanawiać się, jak radzi sobie syn, mogę się o niego modlić, zachęcać go i pomagać, jeśli tego potrzebuje. Zamiast zadręczać się potencjalną frekwencją na moich wykładach, mogę się dobrze przygotować, wkładając w pracę wiele serca i wysiłku, a następnie oddać tę sprawę Bogu i zaufać, że dopilnuje, aby moje starania nie poszły na marne, niezależnie od tego, kto się zjawi lub jak zachowa.

Skaza/Piętno jałowych rozważań prowadzi do niezdecydowania oraz rodzi wewnętrzny chaos. Ponadto ten stan umysłu nie pozwala nam przyjąć od Boga, przez wiarę, Jego odpowiedzi i przewodnictwa w naszym życiu.

Zauważ, że w Ewangelii Marka 11:23 – 24 Jezus nie mówi: „Zastanawiaj się nad tym, czy otrzymasz wszystko, o co prosisz w modlitwie”. Zamiast tego, zapewnia: *Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wiercie, że otrzymacie!* Nas, chrześcijan, nazywa się często *wierzącymi*, a nie *żyjącymi* w rozterce „myślicielami”. Dlatego też powinniśmy wierzyć, a nie wątpić!

CZĘŚĆ 3

Sześć stanów,
w których nie
chcesz żyć

Wstęp

Pomyśl przez kilka minut nad stanem, w którym żyjesz. Co ci się w nim podoba? Pogoda? Plaże? Góry? Jedzenie? Ludzie? Możliwości rekreacyjne? Teraz zastanów się przez chwilę, czego nie lubisz w swoim stanie. Degradacji środowiska? Przystępności? Korków? Czy wolałbyś żyć gdzie indziej? Bez względu na to, co sądzisz na jego temat, z pewnością jest lepszy niż niektóre stany – stany umysłu – o których będę chciała powiedzieć w kolejnej części książki.

Jak dobrze znasz swój stan?

Zanim zajmiemy się umysłem, wróćmy jeszcze do tematu stanów geograficznych. Zerknij na dwie listy tych, które są krajowymi liderami w dwóch istotnych kategoriach. Czy możesz powiedzieć, o jakie dziedziny chodzi?

Lista 1

1. Rhode Island
2. Północna Dakota
3. Wisconsin
4. Południowa Dakota
5. Montana
6. Minnesota
7. Nebraska
8. Wyoming
9. Vermont

10. New Hampshire

(Odpowiedź: Jest to pierwsza dziesiątka stanów z najwyższym odsetkiem upijającej się młodzieży pomiędzy osiemnastym a dwudziestym piątym rokiem życia – dane bazują na raportach dotyczących pijaństwa w ostatnich 30 dniach!²⁷¹⁾)

Lista 2

1. Rhode Island
2. Colorado
3. New Hampshire
4. New Mexico
5. Vermont
6. Arizona
7. Alaska
8. Maine
9. Massachusetts
10. Wyoming

(Odpowiedź: Jest to czołowa dziesiątka stanów z najwyższym odsetkiem amatorów kokainy wśród nastolatków wieku od osiemnastu do dwudziestu pięciu lat, w przeciągu ostatnich dwóch lat²⁸⁾)

27 „The Chart: Top Ten List, „Rolling Stone”, 7 kwietnia, 2005, str. 32.

28 Tamże.

Stan zamieszania

A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkim obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania; kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez wiatr tu i tam miotanej. Przeto niechaj nie mniema taki człowiek, że coś od Pana otrzyma, człowiek o rozdwojonej duszy, chwiejny w całym swoim postępowaniu.

List Jakuba 1: 5 – 8 (BW)

Czy wiesz, że Bóg pragnie dać ci Swoją mądrość – i że wszystko, co musisz zrobić, to o nią poprosić? Wydaje się to całkiem proste: 1. Potrzebujesz mądrości i wskazówek, jak żyć. 2. Prosisz Boga o pomoc. 3. Bóg daje ci wszystko, czego potrzebujesz.

Jednak wiele osób niepotrzebnie komplikuje ten prosty, trzyetapowy proces i go wypacza.

Niektórzy proszą Pana o mądrość, ale już po chwili podejmują próby działania na własną rękę. Inni chcą stać się rozsądni, ale ich modlitwy pozbawione są entuzjazmu i pełne wątpliwości – myślą: „Boże, naprawdę potrzebuję Twojej mądrości, aby podjąć kilka dobrych decyzji odnośnie moich przyjacieli. Z drugiej strony wiem, że są ważniejsze modlitwy, na które

musisz odpowiedzieć. Kto wie, czy mnie teraz w ogóle słyszysz? Poza tym nie wyobrażam sobie, że mógłbym być rozsądny. Z pewnością taki nie jestem. Zawsze wszystko chrzanię i dokonuję złych wyborów. W sumie to nie wiem, po co się o to modlę”.

Czy ten rodzaj modlitwy brzmi znajomo? Czy kiedykolwiek zacząłeś się modlić, szczerze szukając wskazówek Boga, a następnie poczułeś, że stopniowo coraz bardziej wypełniają cię wątpliwości i niepewność?

Przeczytaj jeszcze raz końcówkę fragmentu, który rozpoczął ten rozdział. Angielski przekład *The Amplified Bible* tłumaczy stwierdzenie *człowiek o rozdwojonej duszy* jako: *człowiek o dwóch umysłach*. Brzmi to nieco jak fraza z horroru, prawda? „Człowiek o dwóch umysłach”. I rzeczywiście, wizja życia z umysłem, który chce podążać w dwóch przeciwnych kierunkach naraz, wydaje się przerażająca.

Znam horrory. Przeżyłam zbyt wiele lat jako „Meyer z dwiema głowami”. Nie zdawałam sobie sprawy, że diabeł wypowiedział mi wojnę, a mój umysł jest polem bitwy. Czuję się całkowicie zagubiona i nie miałam pojęcia, dlaczego.

Rozsądna propozycja

Tym, co potęgowało zamęt w mojej głowie, była zbyt duża ilość rozważań. Tak, dobrze przeczytałeś. Oczywiście, rozważanie jest najczęściej właściwe, jednak nie zawsze. Jeśli podchodzisz do tego stwierdzenia sceptycznie, poczekaj chwilę. Mam powody, aby cię ostrzec przed nadmiarem myślenia – i sądzę, że uznasz je za uzasadnione.

O rozważaniu mówimy, gdy człowiek zaczyna sobie zadawać pytania „dlaczego”, w związku z jakimś tematem. Wszystko jest w porządku, jeśli chodzi o pytania typu: „Dlaczego włączył się alarm przeciwpożarowy?” czy: „Czemu silnik samochodu tak stuka?”

Jednakże w innych sytuacjach szatan potrafi używać twojego umysłu przeciwko tobie. Pan może cię prowadzić w jakimś kierunku i dawać natchnienie, ale jeśli nie widzisz w tym sensu czy logiki, wolno ci odrzucić Jego kierownictwo. Biblia ostrzega nas, że jeśli nie jesteśmy otwarci na Ducha Bożego, rzeczy, które od Niego pochodzą, będą dla nas głupstwem (1 List do Koryntian 2:14).

Oto przykład, który pomoże ci zrozumieć tę zasadę. Jeśli jesteś typowym nastolatkiem, prawdopodobnie widziałeś przynajmniej kawałek filmu „Karate Kid”. Pamiętasz, jak pan Miyagi zaczął uczyć Daniela sztuk walki? Nie zabrał go do szkoły karate, nie pokazał mu technik zadawania ciosów i kopnięć. Kazał mu tylko malować płot, szlifować podłogę i woskować samochód.

Daniel, co zrozumiałe, był wściekły. Zaczął się *zastanawiać*: „To nie ma sensu. Chcę się uczyć karate, a nie prac domowych. Może ten staruch Miyagi po prostu mnie wykorzystuje, traktując jak tanią siłę roboczą”.

W istocie czynności porządkowe, które wyznaczył chłopakowi mistrz, były dokładnie tym, czego Daniel potrzebował, aby zbudować siłę, formę i wyćwiczyć dyscyplinę – by stać się wojownikiem na miarę mistrzostw. Gdyby jednak młodzieniec zaufał swojemu rozumowaniu, nie nauczycielowi, pewnie nigdy nie zostałby sprawnym karateką, którym pragnął się stać.

A może słyszałeś historię małego chłopca uwięzionego na piętrze płonącego budynku, w pobliżu okna. Ojciec stał pod oknem, prosząc dziecko, aby skoczyło. Chłopiec bał się wyskoczyć, bo przez kłęby dymu nie widział taty. Skok przez okno do kogoś, kogo nawet nie mógł zobaczyć, nie wydawał mu się rozsądny. Jednak bardziej niż lękowi ufał ojcu i ostatecznie dzięki temu bezpiecznie wydostał się z pożaru.

Nauka, jak wypośrodkować między rozumowym podejściem umysłu a posłuszeństwem Duchowi Świętemu, może oddziaływać na twoje życie w małym lub ogromnym stop-

niu. Pewnego poranka, gdy przygotowywałam się na spotkanie, zorganizowane przez naszą służbę, zaczęłam się zastanawiać nad pewną kobietą, która prowadziła w ramach naszej organizacji działalność charytatywną. Zawsze tak sumiennie wywiązywała się z obowiązków, że w moim sercu zrodziło się pragnienie, żeby zrobić dla niej coś wyjątkowego, aby ją w ten sposób pobłogosławić.

„Ojcze” – modliłam się – „Ruth Ann była dla nas przez te wszystkie lata ogromnym błogosławieństwem. Co mogę zrobić, aby jej pobłogosławić?”

Natychmiast mój wzrok padł na czerwoną sukienkę, wiszącą w szafie, a ja poczułam w sercu, że Pan wzywa mnie, abym ją oddała Ruth Ann.

Po pierwsze, ustalmy kilka faktów odnośnie samej sukienki: 1. Kupiłam ją trzy miesiące wcześniej, ale nigdy nie włożyłam. Nadal wisiała w foliowym pokrowcu, w którym przyniosłam ją do domu. 2. Bardzo mi się podobała, ale za każdym razem, gdy miałam ją założyć, ostatecznie decydowałam się na coś innego.

Nie powinnam mieć więc żadnych wątpliwości, czy oddać sukienkę Ruth Ann, prawda?

Bzdura. Mój rozchwiany umysł odrzucił pomysł podsunięty przez Boga. Zamiast po prostu pobłogosławić Ruth Ann darem, który Pan ewidentnie położył tuż przed moimi oczyma, zaczęłam się zastanawiać...

„Nawet nie miałam szansy jej ani razu założyć, a tak bardzo mi się podoba.

Sukienka była raczej droga. Czy nie powinnam choć trochę skorzystać z tej inwestycji, zanim ją oddam?

Kupiłam już czerwone i srebrne kolczyki do sukienki”.

W rezultacie przekonałam samą siebie, żeby nie robić nic miłego dla osoby, która na to zasługiwała. Zajęło mi to chwilę, ale już po pięciu minutach zapomniałam o wszystkim i wróciłam do swoich spraw.

Tydzień później znów szykowałam się na kolejne spotkanie, w tym samym miejscu, co poprzednio. Znów Ruth Ann poruszyła moje serce i zaczęłam się modlić niemalże taką samą modlitwą jak wcześniej, prosząc Boga, aby odpowiedział mi, jak mogę jej pobogospawić. Skończyłam się modlić i znów zobaczyłam sukienkę. Poczucie winy niemal wbiło mnie w ziemię. Przypomniłam sobie poprzednie wydarzenie i było mi wstyd, że tak szybko wyleciało mi to z głowy.

Tym razem nie mogłam już racjonalizować swojej postawy. Musiałam zmierzyć się z faktem, że Bóg pokazywał mi, co powinnam zrobić. Powinnam albo Go posłuchać, albo po prostu się zbuntować i powiedzieć: „Wiem, co mi pokazujesz, Panie, ale zwyczajnie nie zamierzam tak postąpić”. Kocham Pana zbyt głębokim uczuciem, aby świadomie i dobrowolnie okazać Mu nieposłuszeństwo.

Gdy modliłam się o tę sprawę, zrozumiałam, że Biblia nie mówi, abyśmy oddawali tylko nasze stare, niechciane rzeczy. Z pewnością oddanie drogiej, nowej sukienki było dla mnie ogromnym poświęceniem, ale oznaczało również ogromne błogosławieństwo dla Ruth Ann. Bóg pokazał mi, że w rzeczywistości kupiłam suknię dla niej. Dlatego nigdy nie zdobyłam się na to, aby ją założyć. Pan przez cały czas zamierzał użyć mnie jako pośrednika, by okazać Ruth Ann życzliwość, jednak ja upierałam się przy swoim, dopóki nie zdecydowałam się na porzucenie egoistycznych zamysłów, pozwalając się prowadzić Duchowi Bożemu.

Odkryłam, że Bóg pragnie, abym była Mu posłuszna, bez względu na to, czy mi się to podoba czy nie. Kiedy przemawia do mnie Bóg, pragnie mnie zmobilizować, a nie zrationalizować.

Pewnie zastanawiasz się, czy w końcu dałam sukienkę Ruth Ann. Tak, zrobiłam to. Teraz Ruth Ann pracuje w naszym biurze, na pełnym etacie i od czasu do czasu zakłada ją do pracy. Wygląda w niej świetnie.

Na kim zamierzasz polegać?

Z całego serca Bogu zaufaj, nie polegaj na swoim rozsądku (...).

Ks. Przysłów 3:5

Podkreślam, że ten werset z Księgi Przysłów wspomina zarówno o sercu, jak i umyśle. Umysł i duch mogą ze sobą współpracować, aby pomóc ludziom w podążaniu za Bogiem. Używasz umysłu, aby czytać te słowa i, w tym samym czasie (mam nadzieję), moja książka dotyka twojego serca – ducha.

Problemy pojawiają się, gdy ludzie stawiają umysł wyżej niż ducha. Powiedzmy, że czeka cię trudny egzamin. Twój kolega z klasy włamuje się do szkolnej bazy danych i ściąga z niej odpowiedzi, które przesyła wszystkim na maila. Duch podpowiada ci, że nie wolno oszukiwać. W duchu czujesz magnetyczny wręcz pociąg do wykonania jego zaleceń i zrobienia tego, co słuszne.

A teraz zobaczymy, co się stanie, jeśli zaczniesz się nad tym zastanawiać i racjonalizować...

„Skoro każdy ma dostęp do odpowiedzi, tak naprawdę nie będzie to oszustwo. Oszukiwanie polega na tym, że zachowujesz się nie fair w stosunku do kolegów, a przecież tu chodzi o coś innego”.

„Naprawdę muszę w tym roku dobrze napisać test. Dzięki temu będę miał lepszą średnią i dostanę stypendium, odciążając finanse rodziców”.

„Nauczycielka jest do kitu. Nie znoszę jej stylu – sprawia, że materiał wydaje się jeszcze trudniejszy do przyswojenia. Należy mi się jakaś nagroda”.

„To niesprawiedliwe, że zawsze muszę być w porządku. Dlaczego tylko ja mam cierpieć?”

„Jestem niezłym uczniem. Jeśli nie ściągnę odpowiedzi i dostanę najniższą ocenę w klasie, nauczycielka będzie coś po-

dejrzwać. Wpakuję wszystkich w kłopoty. Właściwie to muszę ściągać, w przeciwnym razie dojdzie do wielkiej zadymy”.

Czy widzisz, jakie są następstwa odrzucenia wskazówek, które Bóg wlewa do naszego serca i pójścia za głosem własnego rozumu? Czy dostrzegasz mechanizm, którym się kierujemy, tę intelektualną gimnastykę?

Nie wiem jak ty, ale ja pragnę, aby Bóg objawiał mi, jak powinnam postąpić, bym w duchu miała pewność, co jest właściwe. Nie zamierzam gorączkowo analizować danego zagadnienia czy problemu, póki nie padnę oszołomiona i wyczerpana. Chcę, aby mój umysł i serce wypełniał pokój, którego źródłem jest zaufanie Bogu, nie zaś własny rozsądek.

Ty i ja musimy dojrzewać na szlaku duchowej podróży, dopóki nie dotrzemy tam, gdzie będziemy się radować, że znamy Tego, Który Wie, nawet jeśli sami nie wiemy nic.

Stan zwątpienia i niewiary

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że wrzucanie do jednego worka tych „stanów” to przesada. Ale czyż zwątpienie i niewiara nie są do siebie podobne?

Te dwa pojęcia łączą się ze sobą, a dotyczą sfer niebezpiecznych, w które szatan wciągnie cię z ochotą. Przyjrzyjmy się tak wątpliwościom, jak i niewierze, dzięki czemu będziesz dokładnie wiedzieć, gdzie popycha cię lub do czego nakłania diabeł.

Brudna wątpliwość

Doskonałe narzędzie odniesienia, „Rozszerzony *Ekspozycyjny Słownik Słów Nowego Testamentu*” Vine’a zauważa, że wątpić, znaczy: „stać na rozdrożu (...) w niepewności, który kierunek obrać, (...) mówi się tak o osobach wierzących słabej wiary (...), które zamartwiają się na skutek chwiejności umysłu, wahając się między nadzieją i lękiem”.²⁹¹

Oto historia, która tę teorię ilustruje praktyką:

Chory człowiek chciał być uzdrowiony. Modlił się więc i wyznawał fragmenty Pisma dotyczące uzdrowień. Wierzył,

29 W. E. Vine, *An Expository Dictionary of New Testament Words*, Old Tappan, NJ: Fleming H. Revell, 1940.

że Bóg go uleczy. Jednak przez cały czas jego umysł dręczyły wątpliwości. Presja potęgowała zniechęcenie.

Wtedy Bóg dał mu wgląd w świat duchowy. Oto, co zobaczył mężczyzna: diabeł zarzucał go kłamstwami, próbując mu wmówić: „Nie będziesz uzdrowiony, to wyznawanie wersetów Biblii niczym magicznego zaklęcia wcale nie działa!”

Jednak za każdym razem, gdy mężczyzna wyznawał Boże Słowo, przez jego usta wylewało się światło jak miecz, sprawiając, że demon kulił się ze strachu i uciekał w popłochu. Objawienie zrobiło na mężczyźnie ogromne wrażenie. Zrozumiał, że musi nadal głośno wyznawać Boże Słowo, ponieważ przynosi to efekt. Skuteczność potwierdzał właśnie fakt, że demon próbował nakłonić go, aby przestał mówić o Bożej mocy, zasiewając w nim wątpliwości.

Biblia zapewnia, że Bóg każdemu przydaje miarę wiary (zob.: List do Rzymian 12:3).

On napełnia nasze serca wiarą, zaś diabeł poprzez zasiewanie wątpliwości próbuje zniweczyć jej działanie. Dlatego tak ważne jest poznanie i właściwe zrozumienie Biblii, nauczenie się na pamięć kluczowych wersetów i umiejętność wyszukiwania fragmentów, które budują naszą wiarę. Jeśli rozumiemy Boże Słowo, będziemy wiedzieć, kiedy szatan próbuje zasiać kłamstwo w naszym umyśle.

Odkryta niewiara

Podczas gdy zwątpienie jest wiarą zabarwioną przewidywaniem złego i niepewnością, *niewiara* to brak wiary lub przekonania. Może ona przerodzić się w całkowite odrzucenie wiary i jest niebezpiecznym stanem: można z jej powodu ponieść klęskę, lecz można się także przed nią ustrzec.

Pamiętasz historię Abrahama – jak Bóg złożył obietnicę stuletniemu mężczyźnie (i jego niemal równie starej żonie), mówiąc, że zostanie ojcem wielu narodów? Abraham wysłu-

chał Bożej obietnicy i nie osłabł w wierze, nawet kiedy duch niewiary atakował go jak rój rozszluszczonych pszczoł.

Biblia mówi, że kiedy Abraham walczył z pokusą niewiary w Bożą obietnicę, wzrastał i nabierał sił w wierze. Czuł, że coraz bardziej umacnia go ufność. To kluczowy punkt. Widać tu, że kiedy Bóg coś zapowiada lub prosi o zrobienie czegoś, daje nam dość wiary i odwagi, by podążać za Jego słowem. Nie posyła cię do boju bez broni czy wsparcia, wzruszając ramionami i mówiąc: „Koleś, nie zaczynałbym walki tak nieprzygotowany! Było miło, powodzenia. Daj mi znać, jaki będzie wynik”. Przeciwnie, Bóg daje nam zdolność wiary, że uda się nam wykonać wszystko, co konieczne. Umacnia nas również, kiedy zwrócimy się do Niego i Jego Słowa w poszukiwaniu mądrości i siły. To sprawia, że szatan nie ma szans. Wie, jak niebezpieczna może być osoba z sercem wypełnionym wiarą. Dlatego właśnie zrobi wszystko, aby ją osłabić. Z tej przyczyny posługuje się kłamstwem, usiłując odwieść nas od wiary – a Jego kłamstwa mogą być bardzo przekonujące.

Pozwól, że wykorzystam tu przykład z czasów, kiedy otrzymałam powołanie do służby Bogu. To był poranek, jakich wiele, pomijając fakt, że trzy tygodnie wcześniej zostałam napełniona Duchem Świętym i gorąco pragnęłam wzrostu w wierze. Słuchałam wtedy kasyty z nauczaniem Ray'a Mossholdera, zatytułowanej „Cross Over to the Other Side” [„Przejdź na drugą stronę” – przyp. tłum.]. Nauczanie głęboko poruszyło moje serce, byłam wprost zdumiona, że ktoś potrafi opowiadać o jednym zaledwie ustępie Pisma przez godzinę i w dodatku cały czas mówi ciekawie.

Później, kiedy szykowałam się do spania, nagle poczułam wzbierające we mnie pragnienie: chciałam nauczać Bożego Słowa. Następnie usłyszałam Pana, który przekazał mi: „szędzieBędziesz nauczać Mojego Słowa na całym świecie, a twoje kasyty dotrą w różne zakątki globu”.

Jeśli mnie znasz, zgodzisz się ze mną, że nie miałam logicznego powodu, by uwierzyć, że owa zachęta pochodzi na-

prawdę od Boga, a ja podołam zadaniu. Nie przypuszczałam, że jestem dobrym materiałem na nauczyciela Pisma. Lecz Biblia mówi, że Bóg wybrał to, co głupie i słabe w oczach świata (zob. 1 List do Koryntian 1:27), aby zawstydzić mądrych. Mówi też, że Bóg nie patrzy na to, co przed oczyma, lecz na serce (zob. 1 Ks. Samuela 16:7).

Tak więc, choć nie istniały „naturalne” powody, żebym uznała ten głos za Bożą wizję dla mojego życia i podążyła za pragnieniem, które On wzbudził we mnie, mimo wszystko złożyłam ufność w obietnicach, takich jak ta z 1 Listu do Koryntian oraz 1 Księgi Samuela, i zostałam wypełniona wiarą, ponieważ uznałam, że sprostam temu, czego oczekuje ode mnie Pan. Opierałam się pokusom, by stracić wiarę w Boże przewodnictwo. Kiedy Bóg cię wzywa, wyposaża cię także w pragnienie, wiarę i zdolność do wypełnienia powołania.

Odpowiedziałam na Jego wezwanie, poświęcając całe lata na studiowanie i duchowy trening, wyczekując właściwego momentu na rozpoczęcie służby. W tym czasie diabeł regularnie mnie atakował, szerząc zwątpienie i niewiarę. Bóg zasiał wizję w moim sercu niczym nasienie, które siejesz w ogrodzie. Podczas gdy nasionko kiełkuje i wzrasta pod powierzchnią ziemi, szatan ciężko pracuje, aby zmusić cię do wyplewienia go. Wmawia ci, że nasienie nigdy nie urośnie, a nawet jeśli – to przeistoczy się w mizerną i rachityczną roślinę, która jedynie cię zawstydzi. Jeśli mu ulegniesz, zapalas chęcią wykopania jej albo przynajmniej zignorowania i zrzucenia z siebie trudów jej pielęgnacji oraz regularnego podlewania.

Jeśli chcesz chodzić po wodzie, wyjdź z łodzi!

Jeśli jako dziecko uczęszczałeś do szkoły niedzielnej, prawdopodobnie pamiętasz tę historię. Uczniowie Jezusa znajdują się w łodzi, oddaleni od brzegu, kiedy nagle zrywa się gwałtowna burza. Wiatr i woda miotają nimi jak zabawkami.

I wtedy, między godziną trzecią a szóstą nad ranem, Jezus przychodzi do nich, stawiając kroki na powierzchni jeziora. Doświadczeni rybacy zaczynają krzyczeć jak banda pańienek. Myśleli, że Jezus jest jakimś wodnym upiorem, który zjawił się, aby ich przerazić.

Jezus zawołał ponad ich wrzaskami: „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!”

Piotr, być może najbardziej impulsywny z nich wszystkich, odrzyknął: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!”

Jezus udzielił Piotrowi pozwolenia i ten, ku zdziwieniu obecnych, zszedł z łodzi i już zaczął iść po powierzchni w stronę Jezusa. Wtedy nagle wpadł w panikę, przestraszywszy się dmącego wiatru i wzburzonej topieli. Zaczął tonąć, pewien, że idzie na dno.

Jednak Jezus wyciągnął prędko rękę, pochwycił dłoń Piotra i wyciągnął go z toni. Powiedział: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?”

Wówczas Piotr i Jezus weszli do łodzi. Kiedy to zrobili, morze ucichło – podobnie jak rozstrojone nerwy Piotra!

Możemy wyciągnąć wiele pouczających wniosków z tego wydarzenia. Wyjście z łodzi na jezioro wymagało od Piotra wiary. Zauważ, że żaden inny uczeń nie zdobył się na spróbowanie nowego sportu ekstremalnego – Wczesnoporanego Biegu Przez Spienioną Wodę.

Jednak Piotr popełnił błąd. Zaczął skupiać uwagę na szalejącej wokół burzy, a nie na Zbawcy, który przed nim stał. Zwątpienie i niewiara naparły na niego i wyrzucił się jak początkujący surfer, próbujący wykonać półobrót w powietrzu.

Kiedy twoje życie nawiedzi burza, bądź silny. Trwaj w wierze w Boże obietnice i Jego wieczną miłość. Diabeł wznieca w twoim życiu burzę, aby wzbudzić grozę i cię zastraszyć. Chce, byś skupił uwagę na okolicznościach, „faktach”, a nie na Bożym planie dla twojego życia, planie, który góruje nad okolicznościami!

Oto przykład, który dobrze ilustruje tę teorię. Pewien mój przyjaciel był bardzo zdezorientowany, kiedy ukończył studia biblijne. Bóg rozpałił w jego sercu pragnienie założenia kościoła w Saint Louis (Missouri). Jednak kiedy rozważał możliwość realizacji tego wezwania, uwzględniał też w myślach fakt, że ma żonę, dziecko i jeszcze jednego malucha w drodze. W dodatku cały budżet, jakim dysponował, zakładając kościół, zamykał się kwotą pięćdziesiąt dolców w kieszeni.

Okoliczności wyraźnie nie wskazywały na to, że akurat teraz ma przewodzić kościołowi. W tym samym czasie otrzymał atrakcyjne propozycje pracy w dwóch wielkich, uznanych organizacjach chrześcijańskich. Zarobki były bardzo zadowalające, a możliwość pracy w takich miejscach – więcej niż kusząca. Poza tym zdawał sobie sprawę, że współtworzenie jednej ze wspomnianych organizacji byłoby zaszczytem i prawdziwym kamieniem milowym w jego życiu.

Rozmyślał nad tymi trzema opcjami i im bardziej się nad nimi zastanawiał, tym głębiej pograżał w dezorientacji. Jego umysł wypełniło zwątpienie. Podobnie jak po ukończeniu studiów w głębi serca czuł, co tak naprawdę powinien robić, ale wahał się coraz mocniej. Jego życie i stan domowych finansów nie ułatwiały podążania za pierwotnym planem. Dwie oferty pracy były niezwykle kuszące. Co powinien zrobić w tej sytuacji?

Postanowił poprosić o radę pewnego pastora. Ów mądry człowiek odpowiedział mu: „Pójdź w jakieś ustronne miejsce, uspokój się, wycisz i wyłącz umysł. Zajrzyj w głąb serca i zrób to, co tam ujrzysz !”

Mój przyjaciel zastosował się do rady pastora i szybko poczuł, że jego serce pozostało w Saint Louis i kościele, na którego czele pragnął stanąć. Nie miał pojęcia, jak zacząć budowę kościoła, mając na początek jedynie pięćdziesiąt dolarów, ale ruszył do przodu, podporządkowując się Bożemu powołaniu.

Dzisiaj przyjaciel jest założycielem i starszym pastorem wielkiego kościoła o światowym zasięgu. Dzięki temu kościoło-

wi tysiące dusz zostało pobłogosławionych i odmienionych. Przez pięć lat służyłam tam jako pastor pomocniczy, a moja służba „Słowo Życia” zrodziła się w wyniku współpracy z nim i w tymże czasie.

Naprawdę cudownie jest oglądać efekty podążania za Bogiem! Niesamowite, co dzieje się, gdy strzeżemy granic naszego umysłu, by nie wtargnęły przez nie zwątpienie i niewiara.

Bóg ma wspaniały plan dla twojego życia. Nie pozwól, by szatan przejął nad nim kontrolę. Nie dopuść, by okradł cię z pokoju i satysfakcji, którymi pragnie rozradować cię Bóg. Aby osiągnąć ten cel, będziesz musiał skopać komuś tyłek. To prawda, dobrze mnie słyszałeś!

4. i 5. werset 10. rozdziału 2 Listu do Koryntian (BW) mówi: *Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; nim też unicestwiamy złe zamysły i wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi.*

Zapamiętaj słowa powyższego fragmentu. Twoim przeznaczeniem jest niszczenie pychy diabła i jego złych zamysłów. Nie pozostawisz kamienia na kamieniu. I żadna przypadkowa myśl nie wymknie się z pola walki. Pojmiesz źródło każdej z nich i podporządkujesz je Chrystusowi.

Moje słowa mogą brzmieć dość radykalnie, ale zapamiętaj – to wojna, a nie da się walczyć na pół gwizdka.

Stan zamartwiania się

Być może nauczyłeś się już, jak pokonywać wrogów – Zwątpienie i Niewiarę, którzy stanowili temat poprzedniego rozdziału. Nie znaczy to jednak, że bitwa o umysł dobiegła końca. Szatan chciałby cię wciągnąć również w inne pułapki. Ten rozdział poświęcę jednej z nich, nieco mniej niebezpiecznej – zamartwianiu się.

Słyszałeś z pewnością o ludziach uzależnionych od alkoholu, papierosów, metadonu, hazardu, seksu i całej chmary innych rzeczy. Ale czy przyszło ci do głowy, że można się uzależnić od zamartwiania się? To prawda, istnieją ludzie, którzy są od tego uzależnieni i kiedy nie znajdują powodu do użalania się nad swoim życiem, zabierają się za los przyjaciół, krewnych i sąsiadów. Skąd o tym wiem? Sama byłam uzależniona od rozczulania się nad sobą, więc mam kompetencje potrzebne, by opisywać ten stan.

Była czas, że zamartwiałam się nieustannie. Zawsze potrafiłam znaleźć jakiś powód do niepokoju i w rezultacie nigdy nie mogłam cieszyć się pokojem, który zapewnił mi Jezus, umierając za mnie na krzyżu. Nie możesz równocześnie zamartwiać się i żyć w pokoju. Przemyśl to: zamartwianie się jest definiowane jako zaniepokojenie, zatroskanie lub przygnębienie. Zamartwianie może również oznaczać udręczenie poczuciem niepokoju. Słyszałam też definicję, która okre-

śła zamartwianie jako cierpienie spowodowane niepokojącymi myślami.

Ta ostatnia definicja dokładnie opisuje mój ówczesny stan ducha. Pomogła mi uznać, że jestem za bystra, żeby skazywać się na męczarnie i dała impuls do stanowczej decyzji o zmianie. Uważam, że każdy chrześcijanin jest zbyt mądry, aby wpaść w tę pułapkę. Po prostu musimy uświadomić sobie, że zamartwianie nigdy niczego nie zmieniło na lepsze. Nigdy. Po co więc marnować czas na zmartwienia?

Dzięki temu, że przyczynia się do marnotrawienia czasu i drenowania ludzi z sił, zamartwianie stanowi cenną broń w diabelskim arsenale. Jeśli diabeł zaabsorbuje twój umysł pesymizmem, nie będziesz w stanie myśleć w produktywny, Boży sposób.

Jezus ostrzegał przed tego rodzaju zamartwianiem. W wersetach 25 – 27 szóstego rozdziału Ewangelii Mateusza przykazał nam: *Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbyttnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dotożyć do wieku swego życia?*

Z obserwacji ptaków może wynikać dla nas wiele dobrze, jak zauważył Pan. Powinniśmy zwrócić uwagę, jaką opieką otacza naszych pierzastych przyjaciół. Nie mają zielonego pojęcia, gdzie znajdują pożywienie – ani kiedy, lecz mimo to nigdy nie widziałam, by któryś z kardynałów szkarłatnych, zamieszkujących Saint Louis, siedział na gałęzi i przeżywał załamanie nerwowe spowodowane troskami.

Zdaję sobie sprawę, że część nastolatków zмага się z niskim poczuciem własnej wartości, ale z pewnością potrafisz uwierzyć, że jesteś bardziej wartościowy od ptaka, prawda? Spójrz tylko, jaką opiekę roztacza nad nimi Bóg. Co więcej, nasz nie-

biański Ojciec z rozkoszą – tak jest, z rozkoszą – obdarza swoje dzieci dobrymi rzeczami. Przy tym, pogrążeni w zmartwieniach, nie będziemy zdolni przyjąć Jego darów i czerpać z nich radości. Rozmyślając o jutrzejszych zmartwieniach, nie jesteśmy w stanie żyć dniem dzisiejszym i się nim cieszyć.

Pisarz Max Lucado zatytułował jedną ze swoich książek „Grace for the Moment” [dosłownie: „Łaska na każdą chwilę”; tytuł polskiego przekładu to „Promyk nadziei na każdą chwilę” – przyp. tłum.]. To dobry tytuł, ponieważ ukazuje, jak Boża łaska pracuje w naszym życiu. Zawsze jest pod ręką, by nas wesprzeć, z czymkolwiek byśmy się zmagali, dokładnie w tej chwili. Innymi słowy, łaska potrzebna nam w dniu jutrzejszym przyjdzie do nas jutro – gdy będziemy jej potrzebować.

Skoro już wiemy, jak szkodliwym stanem ducha jest zmartwianie się, zajmijmy się także sposobami jego unikania. Oto kilka świętych metod:

1. Głośne wyznawanie Słowa. Kiedy zmartwienia wdzierają się na twoje terytorium, gorąco polecam głośne czytanie Pisma Świętego. Możesz myśleć, że to nie twój rodzaj duchowości albo czuć się dziwnie, recytując czy czytając fragmenty Biblii na głos, lecz mimo wszystko spróbuj. W końcu Biblia nazywana jest naszym mieczem, a podczas napaści źle robimy, trzymając miecz w pochwie. Na przykład możesz dodawać sobie otuchy przy pomocy słów z siódmego wersu piątego rozdziału 1 Listu Piotra (AMP): *Wszystkie troski wasze [zmartwienia, niepokoje i sprawy] przerzućcie na Niego, gdyż On troszczy się o was czule i czujnie*. Są tu dwa słowa, które możesz wypowiedzieć ze szczególnym naciskiem:

Czułość – Boża opieka, pod której skrzydłami się znajdujesz, emanuje prawdziwą miłością. Bóg nie troszczy się o ciebie wyłącznie z poczucia obowiązku lub z innych względów – On lubi cię i kocha.

Czułość – Bóg jest sumienny, kiedy trzyma nad tobą pieczę. Nie urządza sobie drzemek ani nie denerwuje się, kiedy banda aniołów urządza sobie zbyt głośny mecz siatkówki. Jego kochające oczy podążają za tobą, gdziekolwiek się udajesz.

2. Zrzucić troski na Boga. Szatan będzie próbował przytłoczyć cię wieloma zmartwieniami, ale na szczęście nie masz obowiązku się nimi przejmować. Pamiętajsz fragment o „przerzucaniu niepokoju” na Boga? Kiedy go czytasz, możesz pomyśleć, że „rzucanie” w tym sensie oznacza pozostawienie czegoś u Jego stóp. To przyjemne wyobrażenie, ale nie oddaje znaczenia tego cytatu. W tym przypadku „rzucanie niepokoju” oznacza ciskanie nimi niczym silnie uderzoną piłką do baseballa. Nie trzymaj się ich kurczowo. Nigdy nie mów: „Kiedy następnym razem będę w kościele albo na grupie młodzieżowej, przedłożę Bogu swoje zmartwienia. Być może symbolicznie złożę je przed ołtarzem”. Nie czekaj; weź je w garść i wrzuć w ogień w Boży. Wierz mi, On potrafi je złapać i wie, co z nimi zrobić.

3. Odpoczywaj w Bogu. Dwóch artystów poproszono o namalowanie obrazu przedstawiającego pokój. Jeden z nich narysował pogodną scenę przedstawiającą naturę, ze spokojnym jeziorem w centralnym punkcie obrazu. Drugi z nich – gałąź wyrastającą nad rozszalałym, ryczącym wodospadem. Na tej gałęzi znajdował się ptak, wypoczywający w swoim bezpiecznym gnieździe. Ptak zdawał się rozumieć, że w tym kruchym domku jest bezpieczny od czyhających poza nim zagrożeń.

Który obraz przedstawia pokój i wypoczynek? Drugi. Pomyśl o tym. Pierwszy jest statyczny, pogrążony w stagnacji. Drugi naprawdę odwzorowuje pokój, gdyż nie może on istnieć bez swojego przeciwieństwa. Bóg nie usunie wszystkich przeciwności z twojego życia, ale da ci ostoję, w której będziesz mógł schronić się i wypocząć w samym oku cyklonu. Zrelaksuj się więc w Bożej miłości i Jego planie dla twojego życia. On zaspokoi twoje potrzeby.

Stan osądu

Znałam kobietę, która wyszła za mąż za zamożnego przedsiębiorcę. Człowiek ten charakter miał raczej cichy, a jego żona chciała, aby zaczął bardziej udzielać się towarzysko. Orientował się w wielu sprawach, a ona wściekała się, kiedy za każdym razem, gdy spotykali się ze znajomymi, nie wnosił niczego do dyskusji, nawet jeśli temat rozmowy był mu doskonale znany.

Pewnego wieczoru, po powrocie z przyjęcia, kobieta wydarła się na niego: „Dlaczego w ogóle się nie odzywałeś? Siedziałeś tam jak manekin! Nasi znajomi gotowi jeszcze pomyśleć, że jesteś głupi albo niedoinformowany! Zachowałeś się tak, jakbyś nie miał zdania na żaden temat!”

Mąż odpowiedział na to: „Swój zasób wiedzy już znam. Próbuję zachować milczenie i słuchać, dzięki czemu dowiem się, co wiedzą inni”.

Myślę, że właśnie takie nastawienie sprawiło, iż ten człowiek zyskał bogactwo. Był mądry, bo rzadkottylko wyjątkowo ludzie dorabiają się fortuny, nie posiadając mądrości. Człowiek ten chętnie siedzi i słucha, co mają do powiedzenia inni, jakie są ich myśli, a równocześnie nie osądza ich i nie krytykuje ich postaw.

Ja sama bywałam zazwyczaj bardzo krytyczna. Zawsze dostrzegałam ludzkie wady, zamiast koncentrować się na tym, co

dobrze. Niektóre typy osobowości są bardziej predestynowane do wytykania błędów innym. Ci, którzy mają tendencję do kontrolowania wszystkiego, często od razu wyłapują ludzkie niedociągnięcia i hojnie dzielą się krytyką oraz spostrzeżeniami z resztą.

Musiałam uświadomić sobie – a powinniśmy wszyscy podjąć ten wysiłek – fakt, że każdy jest inny. To, co może wydać się właściwym sposobem działania dla mnie, nie musi odpowiadać mojemu przyjacielowi. Nie mówię, oczywiście, o tak uniwersalnych i obiektywnych prawach, jak: „Kochaj Pana, swojego Boga”, ale o tysiącach wyborów, których ludzie dokonują każdego dnia – a mają prawo do podejmowania decyzji bez ingerencji z zewnątrz.

Na przykład ja i mój mąż różnimy się podejściem do wielu spraw, takich jak choćby wystrój domu. Jeśli wspólnie kupujemy artykuły gospodarstwa domowego, mam wrażenie, że Dave'owi zawsze wpada w oko coś zupełnie innego niż mnie. Dlaczego? Zwyczajnie dlatego, że jesteśmy różnymi ludźmi. Jego opinia jest tak samo dobra jak moja, i vice versa.

Całe lata zajęło mi zaakceptowanie – pozornie łatwego do przyjęcia – faktu, że z Dave'em jest wszystko ok, mimo że nie we wszystkim się ze mną zgadza. Ponadto nie miałam żadnych oporów przed informowaniem go, że źle – według mnie – postępuje. Moje zachowanie wywoływało między nami wiele tarć i odbijało się na naszej relacji.

Krytycyzm i skłonność do osądu, jakie opisałam powyżej, są skutkami większego problemu: pychy. Biblia wielokrotnie ostrzega przed unoszeniem się dumą i zbyt dobrym mniemaniem o sobie. Jeśli zbyt głośnie gloryfikujemy swoje realne, dobre cechy, często mamy tendencję do spoglądania na innych z góry i oceniania ich jako gorszych od nas. Krótko mówiąc, Bóg wprost nie znosi takiego nastawienia.

Jak napisano w Liście do Galatów 6:3: *Bo kto uważa, że jest czymś, gdy jest niczym, ten zwodzi samego siebie.*

Wyobraź sobie, że jeden z sąsiadów pewnego dnia dzwoni do twoich drzwi i mówi: „Wiesz co, strasznie nie podoba mi się twój wygląd. Powinieneś inaczej się ubierać i zrobić coś z włosami. Po prostu nie leży mi twój styl. A skoro już przy tym jesteśmy, znajdź sobie jakichś bardziej odlotowych znajomych. Ci, którymi teraz się otaczasz, to zbieranina nieudaczników. I na koniec jeszcze jedna rzecz: twój dom też wygląda ohydnie”.

Jak zareagowałbyś na coś takiego? Czy kiedykolwiek ktoś osądził cię w taki sposób? Czy kiedykolwiek byłeś tak krytyczny wobec siebie?

Ja owszem. Dla rozrywki siadywałam w parku albo galerii handlowej, obserwowałam ludzi i formowałam sobie opinie o nich – o tym, jak są ubrani, jakie mają fryzury, kto im towarzyszy i tak dalej. Nie da się czasem uniknąć wyrobienia sobie zdania na czyjś temat, ale nie musimy tych opinii głośno wyrażać i tym sposobem ranić innych. Nie należy karmić się opiniami tak długo, aż przefermentują w gorycz osądu.

Sądzę również, że powinniśmy wzrastać i dojrzewać do momentu, w którym zauważymy, że już nie musimy formułować tak wielu negatywnych opinii o otaczających nas ludziach. Oznacza to, że umiemy kontrolować kolejne etapy na polu bitwy naszych umysłów.

Często łapię się na tym, jak mówię w duchu: „Joyce, to nie twoja sprawa”.

Świetną metodą zwalczania skłonności do osądu jest sięgnięcie po potężną broń przeciw osądzeniu: miłość.

Wszyscy zostaliśmy wyposażeni w zdolność kochania innych, dostaliśmy także od Boga rozkaz, aby ją wykorzystywać. Jeśli żyjemy pełnią miłości, chronimy się przed popadnięciem w dumę i krytycyzm.

Księga Przysłów 16:24 wyraźnie mówi: *Dobre słowa są plasterem miodu, słodyczą dla gardła, lekiem dla ciała.*

Każdy z nas popełnia błędy i ma jakieś słabości. Lecz Biblia zaleca, abyśmy – zamiast trwać w zatwardziałości serca

i krytycznym nastawieniu wobec wszystkich, – wybaczali jeden drugiemu, okazywali łaskę i wypowiadali słowa pełne miłości i otuchy.

Szybko zaobserwujesz, że kiedy skupisz się na wyszukiwaniu u ludzi dobrych cech i mówieniu im „dobrych słów”, nie znajdziesz czasu ani chęci, by ich osądzać. Zauważysz też, że w miarę zmiany nastawienia będziesz stawać się coraz szczęśliwszy.

Jezus chce, byś cieszył się życiem. Krytykanctwo i skłonność do wyrażania osądów nigdy nie przynoszą radości. Okazywanie miłości zaś – owszem. Wybór należy do ciebie.

Stan bierności

Czy kiedykolwiek powiedziano ci: „Musisz uczyć się/ badać/ ćwiczyć/ iść do kościoła/ posprzątać pokój”, zaś twoją reakcją była odpowiedź: „Nie chce mi się”?

Wielu ludzi, nawet wśród wierzących, ma tak bierne podejście do życia, że przed wykonywaniem obowiązków powstrzymuje ich zwyczajnie brak motywacji emocjonalnej. Chodzą do kościoła, kiedy mają ochotę. Wychwalają Boga tylko wówczas, gdy aktywizują się ich emocje. Ofiarowują swój czas albo pieniądze wtedy, kiedy są w nastroju do hojności.

List do Efezjan 4:27 ostrzega nas: *Nie dawajcie diabłu przystępu*, ale wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, że puste miejsce to również miejsce. Ubierając to w inne słowa, bierny umysł jest jak niestrzeżona forteca. Wróg może ją szybko przejąć. Aby wygrać batalię o twój umysł, szatan nie będzie musiał go psuć, zanieczyszczając brudnymi myślami, motywami działań i łgarstwami. Niezamieszkaną, leniwą umysł świetnie się dla niego nada.

Posłużę się przykładem. Ktoś może przekonywać siebie: „Radzę sobie całkiem nieźle. Nie sędzę, żebym myślał o kimś coś złego i nikogo nie krytykuję w myślach. Jestem po prostu sobą”.

Błąd tego rodzaju myślenia tkwi w uznaniu, że grzechem może być jedynie popełnienie jakiegoś występku, gdy zgrze-

szyc można również przez zaniechanie. Surowe, nienawistne słowa zasiały spustoszenie w wielu relacjach, lecz małżeństwa i przyjaźnie bywały też niszczone przez mroźną ciszę – miłe, uzdrawiające więź zdania nigdy nie zostały wypowiedziane.

Wszechobecna bierność

Przed wielu laty mój mąż miał problem z biernością. W pewnych dziedzinach życia wykazywał się dużą aktywnością. Codziennie chodził do pracy, a w soboty grywał w golfa (jak już wcześniej wspominałam, był również zdyscyplinowanym niedzielny-moglądaczem-kanalów-sportowych).

Jednak poza tymi aktywnościami Dave'owi brakowało motywacji. Kiedy chciałam powiesić na ścianie obraz, potrzebował trzech lub czterech tygodni, żeby się za to zabrać. Jego bierność była powodem napięć między nami. Wydawało mi się, że robi tylko to, na co ma ochotę i nic poza tym.

Dave kochał Pana i szukał Boskiej wskazówki, by rozwiązać ten problem. Bóg wyjawiał mu, że jego bierność była częścią planu bitwy, opracowanego przez sztab szatana. W pewnych obszarach życia Dave wycofał się z terytorium, które następnie zostało zajęte przez wroga.

Dave był pasywny również w kwestii studiowania Biblii i modlitwy. Zdawałam sobie z tego sprawę, więc ciężko było mi go słuchać i szanować jego opinie. Ponadto miałam problem z własną buntowniczą naturą, więc możesz sobie wyobrazić, jak diabeł wykorzystywał nasze słabości przeciwko nam. Dave mógłby powiedzieć mi, że zawsze byłam piętnaście kilometrów przed Bogiem. Ja mogłabym zripostować, że on zawsze jest piętnaście kilometrów za Nim. Wiele małżeństw rozwiódło się ze sobą z powodu podobnych problemów.

Na szczęście Boży Duch wyjaśnił Dave'owi, w jaki sposób wróg gnębi go za pomocą bierności. Dave zdecydował, w sercu i umyśle, że stanie się we wszystkich obszarach swojego życia aktywniejszą osobą.

Zaczął wstawać o piątej nad ranem, aby czytać Biblię i modlić się przed pójściem do pracy. Bój został rozpoczęty i nie była to łatwa walka. Szatan nie chciał oddać terenów, które zdobył, więc robił, co mógł, by złamać wolę mojego męża. Czasami bywało tak, że Dave budził się, by następnie chwilę później przysnąć na kanapie. Ale nawet podczas tych poranków, kiedy zmęczenie brało górę, Dave wiedział, że robi postępy, choćby dlatego, że wkłada wysiłek, aby wstać z łóżka i umocnić swoje życie duchowe.

Bywały dni, kiedy Dave budził się i wstawał, ale rozważanie Pisma go nudziło albo nie był w stanie zrozumieć danego fragmentu. Innym razem zastanawiał się, na ile skuteczne są jego modlitwy. Lecz zapamiętał, co wyjawiał mu Duch Święty na temat jego bierności i dążenia do rozwoju.

W końcu zaczęłam dostrzegać, że kiedy proszę Dave'a, aby powiesił mi obrazek albo naprawił coś w domu, natychmiast się za to bierze. Stał się bardziej zdecydowany. Nowa dyscyplina życia duchowego zaczęła manifestować się także w innych dziedzinach.

Będę szczerza i wyznam, że przemiana z osoby biernej w aktywną nie była dla mojego męża łatwa. Przewyciężenie tej słabości było kwestią miesięcy, nie dni czy tygodni.

Jednak Dave nie ustępował i dziś nie widać w nim śladu dawnej, pasywnej natury. Jest dyrektorem naszej organizacji Joyce Meyer Ministries i nadzoruje każdy program radiowy czy telewizyjny. Jeździ ze mną w trasę i podejmuje decyzje w sprawach harmonogramów podróży.

Jest także doskonałym ojcem i mężem. Wciąż grywa w golfa i czasami ogląda sport, ale poza tym znakomicie wywiązuje się ze swoich obowiązków. Każdy, kto go zna go osobiście i widzi wszystkie jego osiągnięcia, nigdy nie pomyślałby, że bierność była jego zmorą.

Lekcja przyswojona przez Dave'a to prawidłowe działanie, które jest efektem właściwych myśli. Nie możesz zmienić złego zachowania w dobre bez uprzedniej przemiany myśli. Bier-

na osoba może szczerze pragnąć czynić dobrze, ale nigdy nie zrobi nic dobrego, dopóki nie uruchomi swojego umysłu i nie zdyscyplinuje go, skupiając się na Bożym Słowie i Bożej woli. Pewien mężczyzna, na przykład, który brał udział w moich seminariach, podszedł do nas i podzielił się swoim problemem: tkwił w niewoli pożądania. Kochał swoją żonę i nie chciał, by jego małżeństwo uległo zagładzie, ale nie potrafił trzymać swoich oczu – albo rąk – z dala od innych kobiet. Mówił mi: „Joyce, po prostu nie potrafię trzymać się z dala od kobiet. Czy pomodlisz się o moje wybawienie? Ja sam modliłem się wiele razy, ale nie zauważyłem, bym poczynił jakiś postęp”.

Oto jakiej odpowiedzi udzielił mi Boży Duch: „Pomodłę się za ciebie, ale musisz wziąć odpowiedzialność za swoje wyobrażenia. Jeśli chcesz cieszyć się wolnością, nie możesz wizualizować w głowie seksualnych obrazów ani wyobrażać sobie siebie z innymi kobietami”.

Nie możesz doświadczyć przełomu, który uwolni cię od złego, jeśli będziesz igrzać z niewłaściwymi albo nieczystymi myślami w swojej wyobraźni. Twoja głowa nie może być placem zabaw dla grzechu. Jezus powiedział o tym dobitnie w Ewangelii Mateusza 5:27 – 28: *Słyszeliście, iż powiedziano: Nie będziesz cudzołożył. A Ja wam powiadam, że każdy, kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim.*

Jeśli masz tendencję do popadania w bierność, wykaż inicjatywę. Podejmij działanie. Nie życz sobie tylko, by wszystko ułożyło się samo z siebie albo kiedy już dorośniesz. Podejmuj decyzje. Rób zobowiązania. Planuj, jak unikać grzechu.

Jeśli chcesz cieszyć się dobrym życiem, które zaplanował dla ciebie Bóg, nie przestawaj skupiać się na właściwych rzeczach. Nie pozwól, by niszczycielskie myśli zakradły się do twojej głowy i nie cackaj się z nimi, jeśli już się tam wślizgnęły.

Jeśli naprawdę pragniesz zwycięstwa nad problemami, musisz pokazać, że masz *kregostup*, a nie *mostek* [gra słów, w ję-

zyku angielskim słowo *mostek* – *wishbone* – składa się ze słów *wish* – życzenie i *bone* – kość – przyp. tłum.]. Bądź aktywny, nie bierny. Jeśli twoje myśli będą właściwe, czyny za nimi podążą. Twój umysł nie może być pasywny. Zaczynij wybierać prawe myśli – właśnie teraz!

CZEŚĆ 4

Myślisz jak Bóg
– czy jak wróg?

Wstęp

Teraz, gdy nasza lista niepożądanych „stanów” jest kompletna, nadszedł czas, aby pójść głębiej i odwiedzić „miasta” – specyficzne postawy wynikające z opisanych wyżej stanów umysłu.

Jeśli twoja głowa tkwi w miejscach, które opiszę w tej części, wiedz, że z pewnością wpływa to na twoje życie wewnętrzne, jak i na zewnętrzne koleje losu. Nawet jeśli jesteś na najlepszej drodze do „Ziemi Obiecanej”, nie będziesz cieszyć się wędrówką, jeśli masz bałagan w głowie. Pamiętam chwile, kiedy w moim życiu nie działo się najlepiej. Dave i ja mieliśmy ładny dom, troje wspaniałych dzieci, dobrą pracę i wystarczającą ilość pieniędzy, aby żyć w komforcie.

Jednak nie mogłam cieszyć się tymi błogosławieństwami z powodu złego sposobu myślenia, który infekował inne dziedziny życia. Na skutek błędnego postrzegania rzeczywistości czułam, że moje życie jest pustynią. Umierałam na gorącym pustkowiu, ale Bóg w swojej łasce zapalił światło w ciemności i zaprowadził mnie do wody żywej.

Modłę się, aby ta część książki była światłem również dla ciebie, pomogła ci uwolnić się od niebożej przestrzeni myśli i przygotowała cię do wyjścia z mrocznej pustyni ku chwaleb-nemu Bożemu światłu.

**Myślisz jak Bóg
– czy jak wróg? #1**

„Nie chcę brać odpowiedzialności za moje życie duchowe – czy nie od tego są pastorzy i rodzice ?”

Pewien nastolatek podczas nauki w gimnazjum i szkole średniej każdego lata jeździł na kościelny obóz. Pobytu te zawsze kończyły się pełnymi emocji rozmowami przy ognisku, podczas których ludzie dzielili się tym, co leżało im na sercu, wyznawali grzechy, prosili o modlitwę albo wychwalali Boga za otrzymane błogosławieństwa.

Podczas jednego z takich uwielbieniowych ognisk chłopak zbliżył się do płomieni i wrzucił w nie paczkę Marlboro. Ze łzami w oczach opowiadał o uzależnieniu od tytoniu i poprzez „wrzucenie ich w ogień” chciał zademonstrować ponowne oddanie życia Bogu.

Następnego lata cała historia zdarzyła się ponownie. Jedyłą różnicę stanowiła marka papierosów – przez ten rok kolo zmienił upodobania odnośnie gatunku wypalanego tytoniu.

Lato numer trzy zbliżało się wielkimi krokami, nadszedł kolejny obóz i... zgadłeś. Jego zmagania stały się czymś w rodzaju koszmarnego dowcipu dla innych obozowych wyjadaczy.

Oczywiście nie powinniśmy osądzać tego gościa. Łatwo ulec emocjom i okazać dobre chęci, kiedy Bóg do nas przemawia i nakłania, byśmy zaczęli – albo przestali – coś robić. Kiedy emocje wygasają, często nie potrafimy doprowadzić sprawy do końca i wówczas dociera do nas, że trwała zmiana wymaga czegoś więcej niż gęsia skórka i kilka łez.

Wiele śmiałych przedsięwzięć albo „odnów duchowych” zachwyca nas po prostu dlatego, że są czymś nowym. Ta ekscytacja pomoże ci wybiec z bloków startowych, ale nie doprowadzi na linię mety. Ukończenie biegu wymaga wytrwałości i poczucia odpowiedzialności.

Nastolatek z naszej historii nie potrafił wziąć odpowiedzialności za swoje czyny. Opiekunowie z obozu i mówcy natchnęli go i zmotywowali do podjęcia decyzji. Jednak wytrwanie przy niej było jego obowiązkiem – a na tym właśnie potknął się i upadł.

Był okres w twoim życiu, kiedy nie miałeś żadnych obowiązków. Szkoda, że byłeś za mały, aby go zapamiętać. Było to tuż po narodzinach. Każdą twoją potrzebę musiał wtedy zaspokajać ktoś inny. Gdy dorastałeś, oczekiwano od ciebie podejmowania coraz większej i większej odpowiedzialności. Obecnie masz rodziców, rodzeństwo, nauczyciela albo trenera, którzy robią za ciebie pewne rzeczy, ale w innych sprawach oczekuje się, że weźmiesz ster w swoje ręce.

Taki sam scenariusz dotyczy Boga. Pragnie nauczyć Swoje dzieci odpowiedzialności – a im więcej dostajesz od Niego duchowych darów i błogosławieństw, tym większe ma wobec ciebie wymagania.

Pan dał mi niesamowitą możliwość służenia Mu w pełnym wymiarze czasu – poprzez uczenie Jego Słowa w telewizji o zasięgu międzynarodowym i w radiu, głoszenie Ewangelii na całym świecie oraz pisanie książek, czytanych przez miliony. Ale zapewniam, że aby dobrze wywiązywać się ze swojej roli, muszę być odpowiedzialna, z czego wiele osób nie zdaje sobie

sprawy. Nasza działalność nie jest jednym, wielkim, nieustannym wydarzeniem medialnym.

Sporo ludzi stara się u nas o zatrudnienie, myśląc, że współpraca z szeroko znaną chrześcijańską organizacją to najlepsza rzecz, jaka może ich spotkać. Później wielu z nich wpada w popłoch, kiedy odkrywają, że muszą tutaj pracować równie ciężko jak gdzie indziej. Wstają rano, pojawiają się na czas w pracy, wykonują codzienne obowiązki i polecenia przełożonych.

Kiedy ludzie zaczynają u nas pracę, z góry uprzedzam ich, że nie spędzamy dni, unosząc się na chmurce i śpiewając chóralnie „Alleluja”. Pracujemy. I jest to ciężka praca. Wykonujemy ją rzetelnie i tak starannie, jak tylko się da. Rzecz jasna, ta praca i sama służba są zaszczytem, ale w rozmowach z nowymi pracownikami podkreślam, że kiedy miną pierwsze dreszcze zachwytu, wciąż trzeba będzie stawać do bardzo odpowiedzialnej pracy.

Bóg oczekuje tego samego. Chce, byś trwał, żyjąc w Nim, nawet kiedy pierwszy zapal już minie.

Prawdopodobnie znajdziesz w swoim otoczeniu kilka osób, które mobilizują cię i zachęcają do prowadzenia chrześcijańskiego życia, ale wiedz, że nie zawsze będą stać przy twoim boku. Jak doświadczony maratończyk musisz umieć motywować się i zmuszać do działania, kiedy nie będzie przy tobie nikogo, kto mógłby nadawać ci tempo, wykrzykiwać do ucha słowa zachęty lub na mecie wołać: „Dobra robota!”

Każdy musi mobilizować się sam. Musimy żyć przed obliczem Boga, wiedząc, że widzi wszystko i właśnie On wręczy nam nagrodę – jeśli tylko będziemy dość odpowiedzialni, by pełnić Jego wolę.

„Moja przyszłość jest zeterminowana przez przeszłość i terażniejszość.”

Jak już zdążyłeś przeczytać wcześniej, pochodzę z patologicznego środowiska. Dorastałam w dysfunkcyjnej rodzinie, a moje dzieciństwo było przepelnione strachem i cierpieniem. Być może przemówi do ciebie mój własny przykład.

Pewnie słyszałeś, że według psychologów i pedagogów osobowość dziecka kształtuje się przez pięć pierwszych lat życia. Jak się chyba domyślasz, moja osobowość to był jeden wielki bałagan! Musiałam zakładać pancierz odwagi, aby ukryć swój strach. Wzniosłam także wokół siebie mur obronny, aby nikt nigdy mnie nie skrzywdził. Zamknęłam swoje serce przed ludźmi, tworząc w nim więzienie dla siebie samej.

Oto kolejna metoda, dzięki której poradziłam sobie z lękiem i krzywdami, jakich doznałam: musiałam wszystko kontrolować. Uważałam, że jedynym sposobem na przetrwanie jest panowanie nad sytuacją. Myślałam sobie, że jeśli będę kontrolować stosunki z ludźmi i zewnętrzne okoliczności, nikt więcej nie zada mi bólu.

Czy ten opis nie przypomina ciebie albo kogoś z twojego otoczenia?

Kiedy dorosłam, szczerze starałam się żyć dla Chrystusa i podążać za Jego nauczaniem. Jednak wciąż toczyłam we-

wnętrzną walkę. Szedł za mną cień przeszłości, uniemożliwiając spoglądanie w przyszłość z optymizmem. Myślałam wtedy: „Czy ktoś z taką przeszłością może być normalnym, dobrym człowiekiem? To niemożliwe!” Czytałam Biblię i się modliłam, więc zdawałam sobie sprawę, że Jezus powiedział, iż uleczy wszelkie rany. Byłam uwięziona, ale Jezus przyszedł, aby otworzyć drzwi i mnie uwolnić. Pomaganie ludziom takim jak ja to Jego specjalność. Dał mi pozytywne nastawienie do życia. Sprawił, że uwierzyłam, iż moja przyszłość nie musi być konsekwencją przeszłości czy teraźniejszości.

Może, podobnie jak ja, doświadczyłeś w przeszłości wielu nieszczęść, a doba obecna nie daje ci specjalnych powodów do nadziei. Ale powiem śmiało: twoja przyszłość może być pełna radości, sensu i pokoju. Jestem tego żywym dowodem i ty też możesz nim być. Zmień swoje nastawienie. Uwierz, że z Bogiem wszystko jest możliwe. Nie zapominaj, że to właśnie On stworzył z niczego cały Wszechświat! Dlatego jeśli sądzisz, że jesteś nicością, przekaz Mu swoją nicość i przyjrzyj się Jego pracy! Wszystko, czego potrzebujesz, to wiara. Uwierz, rzuć się w Jego kochające ramiona, a On zajmie się resztą. To jedna z najfajniejszych rzeczy, jaka może cię spotkać. Jeśli tylko pozwolisz Bogu, przemienić ponurą i mroczną przeszłość w olśniewającą i pełną blasku przyszłość: złamiesz nabyte, destrukcyjne mechanizmy obronne, które zatruwają twoje relacje z bliskimi.

Jeśli miałeś zaburzone więzi relacje z którymś z rodziców, ojczymem czy macochą, możesz powiedzieć: „kończę z tym”. Jeżeli byłeś nieustannie krytykowany i wyśmiewany, możesz postanowić, że członkom rodziny i ludziom, których spotkasz, będziesz niósł nadzieję i zachętę. Możesz rozpałić światło tam, gdzie kiedyś była tylko ciemność.

Kiedy zaczniesz odwracać destrukcyjne wzorce i dawać innym to, czego sam kiedyś łaknąłeś, zauważysz, że nowa postawa wnosi w twoje wnętrze niewiarygodne zasoby uzdrowienia.

**Myślisz jak Bóg
– czy jak wróg? #3**

„Ma być tak, jak chcę i koniec”.

Słyszałeś może, że duszpasterze i wychowawcy narzekają: „Dzisiejsza młodzież jest bardziej uparta i zbuntowana niż dawne nastolatki”. Należałoby się nad tą kwestią dłużej zastanowić, ale w historii ludzkości było wiele zbiorowości, które mogłyby się ubiegać o koronę królamistrza „Oślego Uporu”. Stary Testament, na przykład, obfituje w historie o Izraelitach i ich nieustannym buncie wobec Boga. Wielokrotnie odwracali się od Niego, by wracać z płaczem, kiedy tylko wpadli w poważniejsze kłopoty. W karności żyli tylko dopóty, dopóki sytuacja nie poprawiła się na tyle, że znów zapominali, jak nieszczęśliwi byli bez Niego, trwając w nieposłuszeństwie.

Potem kolejny raz nabierali przekonania, że sami świetnie sobie poradzą i cały cykl zaczynał się od nowa. To wręcz niewiarygodne, że mimo doświadczania wielkich błogosławieństw, jak i strasznych kar, Izraelici niczego się nie nauczyli. Może teraz utożsamiasz się z nimi. Chcesz panować nad swoim życiem i jesteś posłuszny Bogu o tyle, o ile nie zaczyna cię to ograniczać.

Sądzę, że silna osobowość jest moją cechą wrodzoną i wszystko wskazywało, że stanę się osobą: „tak, jak chcę”, bez względu na to, jak zostaną wychowana. Lata wykorzystywania i ciągłego kontrolowania mnie tylko dolały oliwy do tego buntowniczego ognia. Nie ufałam nikomu, kto sprawował ja-

kąś władzę. Żywiłam urazę do takich osób. Stałam się przeciwniczką wszelkiej poprawności, nie przestrzegałam zasad i nie chciałam się podporządkowywać. Moje nastawienie było proste: nikt nie będzie mi mówił, co mam robić!

Oczywiście, Bóg musiał zająć się moją postawą, żebym mogła zacząć efektywnie Mu służyć. Pan nie będzie modelować gliny, która jest nieelastyczna i nie daje się urabiać. Nie mogłam pozwolić, by przeszłość stała się pretekstem do sprzeciwu, kiedy Bóg chciał kształtować moje życie. Aby żyć życiem zwycięzcy, musiałam dojrzeć Boży znak i okazać Mu ściśle posłuszeństwo we wszelkich sferach życia.

Gdy zaczęłam dążyć do celu, odkryłam, że posłuszeństwo jest procesem. Dostrzegłam też, że umiejętność zachowywania posłuszeństwa wzrastała, gdy chowałam „ego” do kieszeni i pokornie spełniałam Bożą wolę.

Nieustanne wzrastanie w posłuszeństwie jest istotne, ponieważ Bóg wymaga przestrzegania Swojej woli w każdej dziedzinie naszego życia. Nie powinniśmy niczego przed Nim ukrywać. Nie możemy zamykać przed nim żadnych drzwi. Dlatego całkowite posłuszeństwo Bogu jest tak istotne. Większość uczonych zgadza się, że Księgę Koheleta napisał król Salomon, człowiek, który dostał od Pana więcej mądrości niż jakikolwiek inny Boży mąż.

Niestety, Salomon popełnił też w życiu wiele tragicznych błędów i znaczną jego część spędził w nieszczęściu – mimo wyjątkowego bogactwa i potęgi. Na początku Księgi Koheleta zawołał: *Marność nad marnościami, powiada Kohelet, marność nad marnościami – wszystko marność* (zobacz Ks. Koheleta 1:2).

Później autor książki wymienia wszystko, co bezwartościowe. Oto Toplista 8 Rzeczy Najbardziej Pozbawionych Znaczenia według Salomona:

1. mądrość,
2. przyjemności,
3. głupota,

4. praca,
5. rozwój, bogactwa
6. młodość i energia życiowa,
7. wszystko inne (naprawdę bardzo dużo rzeczy).

(A myślisz, że niektórzy twoi znajomi są naprawdę przegrani...)

Wszyscy możemy wynieść cenną lekcję z nauk Salomona. Był to wielki mędrzec, a jego mądrość stanowiła dar od Boga. Co smutne, spożytkował ten dar w niewłaściwy sposób. Pozyskał bogactwo i potęgę, otoczył się pięknymi kobietami, ale zapomniał o jednej istotnej sprawie: pokornej uległości wobec Boga.

Salomon chciał realizować własne plany, żyć na swój sposób. W rezultacie, pomimo posiadania bogactw, o jakich inni mogli tylko marzyć, mędrzec ten doświadczył bezsensownej rozpacz.

Na szczęście Salomon w końcu zmądrzał. Księga Koheleta jest raczej przygnębiająca, ale jej zakończenie zawiera pewną niezwykle istotną radę dla nas wszystkich:

Wysłuchaj końcowej nauki całości: Bój się Boga i przestrzegaj jego przykazań, bo to jest obowiązek każdego człowieka. Bóg bowiem odbędzie sąd nad każdym czynem, nad każdą rzeczą tajną – czy dobrą, czy złą.

Ks. Koheleta 12:13 – 14 (BW)

Pozwól, że swoimi słowami ujmę to, co zaczerpnęłam z tego fragmentu: cel istnienia człowieka to czczenie Boga i uwielbianie Go, wyrażane posłuszeństwem wobec Niego. Pobożny charakter musi opierać się na posłuszeństwie – jest ono fundamentem wszelkiego szczęścia. Nikt nie będzie szczęśliwy, jeśli w pełni nie podda się Bogu. Każda nieuporządkowana sprawa

w naszym życiu może zostać usprawiedliwiona jedynie przez posłuszeństwo. Jest ono obowiązkiem całej ludzkości.

Kiedy następnym razem będzie cię kusić, aby coś zrobić po swojemu, rozważ przytoczone słowa Salomona. Posłuszeństwo wobec Boga jest obowiązkiem każdego człowieka.

Posłuszeństwo jeszcze bardziej zyska na znaczeniu, kiedy uświadomimy sobie, że nasze postanowienie trwania w nim – albo odrzucenia go – wpływa nie tylko na nas, ale także na innych, częstokroć nawet wielu, ludzi. Wróćmy jeszcze na moment do starotestamentowych Izraelitów. Wielu z nich zginęło na pustyni, nie doszedłszy do Ziemi Obiecanej, do której podążali przez długie, długie lata. To tragiczne. Jednak jeszcze bardziej dramatyczne jest to, że w następstwie nieposłuszeństwa rodziców zginęło tam również wiele dzieci.

To samo może przydarzyć się tobie. Twoje decyzje oddziałują na innych: twoją rodzinę, przyjaciół, kolegów z klasy lub drużyny, i tak dalej. Efekty tego wpływu mogą być zarówno pozytywne, jak i negatywne.

Niedawno najstarszy syn przyszedł do mnie i powiedział: „Mamo, chciałbym coś ci powiedzieć, mogę płakać, ale proszę, wysłuchaj mnie. Myślałem o tobie i tacie, o tych wszystkich latach, które poświęciliście służbie, i wszystkich momentach, kiedy wybieraliście posłuszeństwo Bogu, choć nie zawsze było to dla was łatwe. Uświadomiłem sobie, że przeszliście przez doświadczenia, z których nikt nawet nie zdaje sobie sprawy. Chcę, byś wiedziała, że dzisiejszego poranka Bóg uświadomił mi, jak wiele zyskałem dzięki temu, że byłaś Mu posłuszna i że to doceniam”.

Słowa, które wypowiedział mój syn, miały dla mnie duże znaczenie. Przypomniały mi fragment Listu do Rzymian 5:19: *Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi.*

Jezus stanowił najdoskonalszy przykład tego, jak posłuszeństwo jednej osoby może wpływać na życie innych. Przez

uległość Bogu, okazywaną nawet w momencie złożenia życia na krzyżu, zbawił cały świat.

Nie masz obowiązku dźwigania ciężaru świata, ale w twoim życiu są ludzie, których dzięki posłuszeństwu możesz wyprowadzić z pustkowiec (negatywnego myślenia, buntu, apatii, itp.) lub też – przez nieposłuszeństwo – pozostawić ich sobie, błędzących się w ciemności.

Posłuszeństwo to broń dalekiego zasięgu. Za jego pomocą możesz zamknąć bramy piekielne i otworzyć przejście do nieba.

Myślisz jak Bóg
– czy jak wróg? #4

„Życie jest / za trudne, by je
unieść / by sobie z nim
poradzić– czy Bóg nie
może / go ułatwić?”

Ten scenariusz często się powtarza w naszej służbie. Ktoś przychodzi do mnie po radę i modlitwę. Mówię mu, co nakazuje w danej sytuacji uczynić Boże Słowo. On zaś odpowiada: „Bóg wskazał mi takie samo rozwiązanie. Ale, Joyce, dlaczego On chce, abym zrobił coś tak trudnego !”

Bóg pokazał mi, że szatan często próbuje ulokować nam w głowach kłamstwo, iż czemuś nie podołamy, licząc na to, że się poddamy. Niegdyś wierzyłam w jego oszustwa, ale kiedy kilka lat temu Bóg odkrył przede mną tę taktykę, nauczył mnie także, że nie powinnam się skarżyć, gdy mam wrażenie, że coś mnie przerasta i wydaje się zbyt trudne. Wyjaśnił mi, że jeśli po prostu będę Mu posłuszna, wszystko stanie się prostsze. Wskazał na Księgę Powtórzonego Prawa 30:11, która zapewnia nas: *Polecenie to bowiem, które ja ci dzisiaj daję, nie przekracza twych możliwości i nie jest poza twoim zasięgiem.*

Mamy skłonności do wyolbrzymiania spraw przez to, że nad nimi lamentujemy. Negatywne myślenie wysysa z nas

energię, w czasie gdy z pozytywnym nastawieniem powinniśmy koncentrować się na celach. Jednak Bóg stoi przy nas i zapewnia, że Jego polecenia nas nie przerastają, a nadzieja nie jest tak odległa, jak się czasem wydaje.

To prawda, Bóg może poprowadzić cię trudną drogą – kalczącą stopy i wymagającą wysiłku mięśni. Pamiętaj jednak, że będzie z tobą przy każdym kroku tej wędrówki, dając ci wszelką potrzebną siłę – umysłową, fizyczną oraz duchową.

Myślisz jak Bóg
– czy jak wróg? #5

„Życie jest niesprawiedliwe – czy to nie uzasadnia prawa do narzekania?”

Całymi latami studiowałam ten werset:

To się bowiem podoba [Bogu], jeżeli ktoś ze względu na sumienie [uległ] Bogu znosi smutki i cierpi niesprawiedliwie. Co bowiem za chwala, jeżeli przetrzymacie chłostę jako grzesznicy? – Ale to się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a przetrzymacie cierpienia.

1 List Piotra 2:19 – 20

Próbowałam zrozumieć, dlaczego widok cierpienia sprawia Bogu przyjemność? Czy Biblia nie mówi, że Jezus wziął na krzyż wszystkie moje cierpienia i ból? A jeśli to prawda, dlaczego wciąż mnie dopadają?

W końcu zdałam sobie sprawę, że nie cierpienie jest centralnym punktem tego wersetu... lecz *nastawienie wobec* do cierpienia. Jeżeli ktoś nas źle traktuje, a my znosimy to we właściwy sposób – sprawiamy Bogu przyjemność. Zastanów się dokładnie nad tymi słowami: Bóg nie cieszy się, że cierpimy – postawa, jaką zachowujemy w takich sytuacjach, może mu się podobać.

Jezus stanowi dla nas doskonały przykład. Piotr mówi, że Jezusa wyszydzono, poniżono i pobito, a jednak On nie wyszydził i nie poniżył nikogo w odwecie. Przeciwnie, wszystkie *okoliczności* poddał Bogu, Swojemu Ojcu w niebie. Jezus cierpiał odważnie i chwalebnie. Nie narzekał, mimo że każde Jego cierpienie było niezawinione. Jest dla nas przykładem, jak znosić życie ciężkie i niesprawiedliwe.

Dawno temu w naszej rodzinie miało miejsce wydarzenie, które dobrze ilustruje te słowa. Mój syn Daniel wrócił z podróży misyjnej do Dominikany. Ponieważ przeżył tam bliskie spotkanie z trującym bluszczem, jego ramię zostało bardzo poranione. Wyglądało tak źle, że wiedzieliśmy, iż musimy zgłosić się do lekarza rodzinnego. Zadzwoniliśmy do niego, tego dnia jednak nie przyjmował. Umówiliśmy wizytę u jego zastępcy, a właściwie zrobiła to moja córka, Sandra, która uznała, że Daniel jest nieletni i pojedzie razem z nim.

Sandra jechała do gabinetu lekarskiego 45 minut tylko po to, by usłyszeć od pielęgniarki: „Bardzo mi przykro, ale przepisy zabraniają nam przyjmowania nieletnich bez opieki rodzica”.

Sandra wyjaśniła, że dzwoniła wcześniej, informując, iż przywiezie brata, a nie powinno to stanowić problemu, bo towarzyszyła mu już wcześniej, ponieważ rodzice pracują i często wyjeżdżają.

Jednak pielęgniarka była nieugięta – bez rodziców nie przyjmujemy.

Sandra mogła ostro odpowiedzieć pielęgniarce, szczególnie że słowa, które usłyszała, przepełniły czarę jej goryczy. Brat cierpiał i potrzebował pomocy, a wyglądało na to, że Sandra straci ponad półtorej godziny na darmo. Zdawało się, że niczego nie załatwi, a tylko zmarnuje czas, co było bardzo frustrujące.

Jednak Sandra zareagowała z miłością i bardzo spokojnie. Zadzwonila po tatę, który w tamtym czasie odwiedzał swoją mamę. Powiedział, że przyjedzie i wszystkim się zajmie.

Wcześniej, tego dnia, Dave poczuł, że powinien się zatrzymać przy biurze i zabrać ze sobą kilka moich książek i taśm, chociaż nie miał jeszcze wówczas pojęcia, jak je wykorzysta.

Przyjechał do gabinetu, a pielęgniarka w rejestracji, która pomagała mu wypełnić dokumentację Daniela, zapytała, czy Dave jest pastorem i moim mężem. Odpowiedział, że tak, a ona wspomniała, iż widziała mnie w telewizji. Chwilę rozmawiali, a potem Dave dał jej jedną z moich książek o uzdrowieniu emocji, czując, że wpłynie to pozytywnie na jej życie. Tego dnia zostały więc zaspokojone potrzeby dwóch osób: fizyczna Daniela i emocjonalna pielęgniarki. Tu dochodzimy do sedna sprawy. Co by było, gdyby Sandra straciła cierpliwość, zaczęła protestować i narzekać? Jakie zrobiłaby wrażenie? Pomyśl o kobiecie w rejestracji. Co by się stało, gdyby widziała mnie wcześniej w telewizji, mówiącą o pozytywnym nastawieniu, a następnie skonfrontowała moje nauczanie z zachowaniem córki, urządzającej publicznie scenę?

W dzisiejszych czasach wiele osób próbuje znaleźć Boga, a przykład, który im *dajemy*, jest o wiele ważniejszy niż samo *głoszenie*. Oczywiście, musimy mówić o Dobrej Nowinie, ale czasem lepiej zamilknąć, niż wypowiadać wzniosłe słowa, równocześnie wystawiając złe świadectwo. Sandra zastąpiła frustrację i cierpienie cierpliwością, dokładnie tak, jak nakazuje Słowo Boże.

Ameryka: kraj zrządzających?

Czy kiedykolwiek odniosłeś wrażenie, że cały twój kraj wypełnia wielkie narzekanie? Czy przyglądałeś się kiedyś długim ogonkom w sklepach lub punktach obsługi klienta i zwróciłeś uwagę, jak ludzie marudzą, gdy w końcu przyjdzie ich kolej?

Obecnie spotyka się tyle narzekania i utyskiwań, a tak niewiele uznania i wdzięczności. Czy słyszysz, jak twoi znajomi narzekają na szkołę, rodzinę, brak pieniędzy i przyjaciół? Nie

zastanawiasz się, czy narzekają też na ciebie, kiedy nie ma cię w pobliżu?

Podróżuję wzdłuż i wszerz po Stanach Zjednoczonych i chcę Ci uświadomić, że widziałam ludzi żyjących w schroniskach dla bezdomnych i biedaków stojących w kolejkach po darmową zupę, którzy – wierz mi – chcieliby żyć jak ty czy twoi znajomi-malkontenci.

A może słyszałeś któreś z rodziców, narzekające na szefa, wymiar godzin albo marne pensje? Znam mnóstwo nędzarzy, którzy pracowaliby z najgorszym szefem na ziemi, byle mieć jakąś pracę.

W wersecie z Listu do Filipian 4:6 znajdujemy dobrą radę: *O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem.*

W tym fragmencie Pisma Świętego apostoł Paweł mówi nam, jak mierzyć się z życiowymi problemami: z dziękczynieniem w *każdej* sprawie. Zauważ, jak starannie wyważone są te słowa. Paweł nie mówi, że powinniśmy okazywać wdzięczność *za* każdą okoliczność, która nas dotyka, ale *w* każdej sytuacji. Nie chodzi o to, by modlić się słowami: „Boże, dzięki Ci za tę złamaną nogę. Uwielbiam mieć złamaną nogę. Zawsze chciałam/em mieć złamaną nogę. Złamane nogi rządzą! Hej, możesz złamać mi też drugą?”

Ale w trakcie rehabilitacji nie skupiaj się tylko na nodze. Patrz na życie z dystansu i dziękuj Bogu za wszelkie dobro, którego doświadczasz.

Dziękuj, że nie spotkało cię nic gorszego. Bóg nauczył mnie tej zasady w następujący sposób: „Joyce” – powiedział do mnie – „dlaczego mam Ci dawać to, o co prosisz? Nie jesteś wdzięczna za dary, które otrzymałaś – wciąż się o nie zamartwiasz. Dlaczego zatem miałbym dać ci coś innego? Po to, żebyś miała kolejny powód do narzekań?”

Pan pokazał mi, że jeśli moje prośby nie wypłyną z serca pełnego wdzięczności, nie dostanę na nie pozytywnej od-

powiedzi. Ty również nie dostaniesz. Bóg nie mówi: „módl się, narzekając”, lecz: „zawsze módl się z dziękczynieniem”. Pamiętaj, prawdziwa cierpliwość to nie tylko zdolność czekania. Wróć na chwilę pamięcią do opisanego wyżej obrazu: długiej kolejki w punkcie obsługi klienta. Ludzie oczekują na załatwienie swoich spraw, ale wielu przewraca oczami, klnie na czym świat stoi, chrząka albo co dwadzieścia sekund rzuca pełne irytacji spojrzenie w stronę ekspedientki. To nie jest cierpliwość.

Cierpliwość to umiejętność zachowania właściwej postawy podczas oczekiwania.

To właśnie czynił Jezus.

„Może zachowuję się źle – ale to nie moja wina”.

Czy kiedykolwiek zauważyłeś, że mówisz, na przykład, tak:
„Zazwyczaj nie wpadam w złość, ale moja mama wie, jak wyprowadzić mnie z równowagi !”

„Nauczyciel mnie nienawidzi – dlatego zawsze dostaję złe oceny i mam w tej klasie same problemy”.

„Niektórzy moi przyjaciele mają na mnie zły wpływ; nie pakuję się w kłopoty, dopóki się z nimi nie spotkam”.

„ Nie chcę uprawiać seksu, ale mój chłopak na mnie naciska”.

„Nie chcę próbować narkotyków, ale znajomi próbują mnie w to wciągnąć”.

Kiedy robimy coś złego – a szczególnie, kiedy zostaniemy przyłapani na złym uczynku – wtedy potrafimy szybko znaleźć winnego. Niestety, nigdy nie wskazujemy palcem na siebie, lecz zawsze zrzucamy winę na kogoś innego.

Znam to z doświadczenia. Zdumiewająco wiele razy wskazywałam „palcem winy” na mojego męża, Dave’a.

Wyraźnie pamiętam, jak modliłam się, prosząc Boga, aby zmienił mojego męża. Gdy studiowałam Biblię, zapisywałam

te wady różnych postaci, które odzwierciedlały jego charakter. Myślałam tak: Dave musi się zmienić i to rozwiąże wszystkie nasze małżeńskie problemy.

Na przykład:

„Gdyby Dave nie grał w soboty w golfa, nie złościłabym się na niego”.

„Gdyby Dave więcej ze mną rozmawiał, nie czułabym się taka samotna”.

„Gdyby Dave kupował mi więcej prezentów, nie byłabym taka ponura”.

„Gdyby Dave częściej zabierał mnie na jakieś wypadki, nie czułabym się tak znudzona”.

Wtedy Pan przemówił do mnie: „Joyce” – powiedział – „to nie Dave stanowi problem... lecz ty sama”.

Odpowiedziałam na tę nowinę w bardzo dojrzały sposób. Rozpłakałam się. Płakałam przez trzy dni z rzędu, bo Bóg mi uzmysłowił, jak to jest mieszkać pod jednym dachem z Joyce Meyer. Pokazał mi, jak próbowałam wszystko kontrolować, zrzedziałam i narzekałam, jak ciężko było mnie zadowolić i jak negatywnie byłam do wszystkiego nastawiona. Mogłabym ciągnąć tę listę w nieskończoność... To wszystko stanowiło dla mnie szok i było „policzkiem” wymierzonym mojej dumie, ale także początkiem Bożej odnowy – nowej mnie.

Obwinałam wszystkich wokół z przyzwyczajenia. Kiedy źle się zachowywałam, winę ponosił Dave albo ojciec, który mnie molestował seksualnie. Ale Bóg powiedział mi: „Joyce, fakt, że byłaś molestowana, może być *powodem* twojego zachowania, ale nie pozwól, aby stał się dla niego trwałą *wymówką*”.

Jakież to było wyzwalające odkrycie: *powód nie musi być wymówką*.

Szatan – oczywiście – chce, byśmy używali wymówek. Chce nas powstrzymać od konfrontacji z rzeczywistością. Pró-

buje omotać nas strachem w obliczu wspaniałej perspektywy zmierzenia się z prawdą o nas samych i naszym zachowaniu (niestety – my, ludzie – mamy talent głównie do dostrzegania „prawdy” o problemach innych i lubimy wytykać cudze wady, zamiast własnych). Uwolnieniem od ponurej zabawy „To twoja wina” jest Boże przebaczenie. Bóg szybko przebaczają grzechy, jeśli szczerze pokutujemy. Jednak nasza pokuta nie będzie autentyczna, jeśli nie staniemy oko w oko z naszymi słabościami i błędami.

Zmierzenie się z prawdą oznacza przyznanie, że zrobiliśmy coś złego, a także odejście od usprawiedliwiania się i szukania wymówek.

Oto ilustracja tego przykładu. Sąsiadka zawołała mnie kiedyś i poprosiła, żebym podwiozła ją do banku. Samochód nie zapalił, a ona musiała dostać się do placówki przed jej zamknięciem.

Byłam zajęta, kiedy zadzwoniła i nie chciałam, żeby ktoś mi przeszkadzał. Niestety, nie okazałam cierpliwości sąsiadce i byłam niegrzeczna. Odłożyłam słuchawkę i natychmiast uzmysłowiłam sobie, jak okropnie się zachowałam. Wiedziałam, że muszę zadzwonić, przeprosić ją i zawieźć do banku. Nagle poczułam, jak mój umysł wypełniają wymówki:

„Nie czułam się dobrze, kiedy zadzwoniła”.

„Byłam zajęta, zadzwoniła naprawdę w złym momencie”.

„Miałam rzeczywiście ciężki dzień”.

Jednak w głębi ducha prawie wyczuwałam, że Duch Święty przekonuje mnie, bym przestała się usprawiedliwiać. Bóg powiedział mi, co mam robić: „Po prostu zadzwoń do niej i powiedz, że popełniłaś błąd. Powiedz tylko tyle i nic więcej: <<Postąpiłam źle i nie mam nic na swoje usprawiedliwienie. Wybacz mi i pozwól, że zawiozę cię do banku>>”.

Ciężko mi było wypowiedzieć te słowa. Moja duma stawiała opór. Chciałam ruszyć z kopyta, uciec i schować się przed

odpowiedzialnością. Wyczarować więcej wymówek i uniknąć konfrontacji z prawdą. Jednak nie ukryjesz się przed prawdą, ponieważ prawda jest światłem. Znajdzie cię w każdym, najciemniejszym nawet kątku, w którym spróbujesz się skryć.

Ale nie denerwuj się. Prawda cię wyzwoli do wspaniałego i pełnego radości życia, jakim pragnie obdarzyć cię Bóg.

Rozumiem, że pewnie dźwigasz na barkach bolesny ciężar przeszłości albo terażniejszości. Może skrzywdziła cię jakaś osoba, przykre doświadczenie lub okoliczności, z którymi musisz żyć. Wszystko to może stanowić źródło złych postaw i zachowań, ale nie musi być wymówką.

Jestem głęboko przekonana, że wiele moich zachowań stanowiło w prostej linii rezultat wykorzystywania seksualnego, werbalnego i emocjonalnego. Ale dopóki tłumaczyłam destrukcyjne reakcje tym, że byłam ofiarą molestowania, tkwiłam w ich pułapce.

Jestem tu po to, by powiedzieć ci, że naprawdę możesz być w stu procentach wolny/a od swojej przeszłości – od wszystkiego, co ściągało czy ściąga cię w dół. Bóg obiecał: *Nigdy cię nie zostawię ani cię nie opuszczę*, więc złap Go mocno za ramię i pozwól, aby poprowadził Cię do wolności!

„Mam prawo uzalać się nad sobą – moje życie jest do bani!”

Gdy już uporałam się z bólem przeszłości i zaczęłam z optymizmem patrzeć w przyszłość, zauważyłam, że niełatwo było porzucić biadolenie nad sobą. Przez całe lata uzalałam się po to, aby poczuć się lepiej, kiedy doznawałam jakichś przykrości.

Pewnego dnia, gdy właśnie oddawałam się mojej „ulubionej” czynności, Bóg przemówił do mnie tymi słowami: „Joyce, możesz być naczyniem żalu lub mocy, ale nie obu równocześnie”.

Jak widzisz, kiedy ktoś nas rani lub dopada nas rozczarowanie, wróg podszeptuje nam kłamstwa, podkreślając, jak okrutnie i niesprawiedliwie zostaliśmy potraktowani. Zaczynamy słuchać tych kłamstw, a one wirują wokół nas, sprawiając, że stajemy się więźniami uzalania nad sobą.

Jednak Biblia wcale nie daje nam przyzwolenia na rozczulanie się nad własnym losem. W istocie jeden z jej głównych przekazów brzmi: „skup uwagę na innych, nie na sobie”.

Ostatnio jedna z moich konferencji, na której miałam przemawiać, została nieoczekiwanie odwołana. Bardzo czekałam na to wydarzenie i poczułam się głęboko rozczarowana.

Dawniej w takiej sytuacji zaraz zaczęłabym się uzalać. Zdolowana, mogłabym także skrytykować organizatorów spotkania, oskarżając ich i myśląc o nich jak najgorzej.

Lecz nauczyłam się, że wtedy lepiej się wyciszyć i zamilknąć, niż pozwolić sobie na niewłaściwe słowa.

Kiedy się uspokoiłam, Bóg zaczął ukazywać mi całą tę sytuację z perspektywy organizatorów. Nie potrafili znaleźć odpowiedniego miejsca na zorganizowanie spotkania i, dzięki Bogu, zdałam sobie sprawę, jak bardzo rozczarowało ich niepowodzenie. Liczyli na to wydarzenie – wyczekiwali go niecierpliwie i nagle ich nadzieje zostały pogrzebane.

Byłam zdumiona, jak łatwo poradziłam sobie z uzalaniem się, właśnie dzięki spojrzeniu na całą sytuację z perspektywy innych osób, a nie swojej własnej.

My, chrześcijanie, mamy rzadki przywilej – gdy doświadczamy rozczarowania, zamiast się nim karmić, możemy spojrzeć na sprawę z odmiennej perspektywy. Umieemy przenieść uwagę z samych siebie na kogoś. Bóg może dać nam nowy początek – jeśli tylko nie pozwolimy, by uzalanie się trzymało nas w pułapce starych wzorców.

Zmarnowałam wiele lat, uzalając się. Uzależniłam się od rozczulania nad sobą – stało się ono wręcz odruchową reakcją mojego organizmu na pewne bodźce.

Zamiast po prostu „myśleć o tym, o czym myślałam”, pozwalałam, aby niewłaściwe myśli zaprzętały mój umysł. Im więcej złych myśli krążyło mi po głowie, tym bardziej bezradziejnie się czułam.

Często opowiadam historię o moich pierwszych latach spędzonych z Dave'em. Podczas sezonu futbolowego Dave spędzał każde sobotnie popołudnie, oglądając mecze ligowe w telewizji (a jeśli nie były to finały futbolu, w zapasie zawsze miał mecze innej „piłki”). Dave uwielbiał doroczne rozgrywki. Lubił każdy sport, w którym chodziło o piłkę i łatwo dawał się wciągnąć grze. Potrafił tak się wkręcić w mecz, że zapominał o moim istnieniu.

Jak się zapewne domyślasz, ja *w ogóle* nie lubię sportu.

Pewnego dnia stanęłam przed Davem i powiedziałam: „Nie czuję się dobrze. Chyba zaraz umrę”.

Mój wpatrzony w ekran telewizora mąż odpowiedział, nawet na mnie nie patrząc: „Aaaacha, to miło kochanie”. Wiele sobotnich popołudni spędziłam wściekła i pogrążona w żalu nad sobą. Potrafiłam rozgniewać się na Dave'a i zacząć sprzątać cały dom. Próbowałam wzbudzić w nim poczucie winy, że tak sobie siedział i cieszył się chwilą, gdy ja byłam nieszczęśliwa. Podczas sprzątania byłam w stanie „przelecieć” przez dom jak porządkowe tornado. Trzaskałam drzwiami i szufladami, maszerowałam w tę i z powrotem przez pokój, popychając odkurzacz tam, gdzie siedział Dave i jednocześnie głośno wzdychałam, demonstrując światu, jak ciężko pracuję.

Pragnęłam, by okazał mi zainteresowanie, ale on prawie mnie nie zauważał. Najczęściej więc kapitulowałam, szłam na tył domu, siadałam na podłodze łazienki i płakałam. Im więcej płakałam, tym bardziej czułam się nieszczęśliwa. (Jakiś czas później Bóg wyjaśnił mi, czemu kobiety chodzą płakać do łazienki. To dlatego, że większość łazienek ma ogromne lustra, w które się w gapimy, aby jeszcze bardziej się nad sobą rozczulić.)

Gdy wyplakałam już wszystkie łzy, najczęściej wyglądałam tak źle, że na swój widok w lustrze zaczynałam płakać od nowa.

Potem wykonywałam ostatnią rozpaczliwą „rundę” po salonie, wlokąc się ze spuszczoną głową i podpuchniętymi oczami. Zdarzało się, że Dave zawiesił na mnie wzrok dość długo, aby mnie dostrzec i zapytać, czy zmierzam do kuchni, a jeśli tak, to czy mogłabym przynieść mu trochę mrożonej herbaty.

Kończąc: uzalenie się nad sobą nie działało. Wręcz przeciwnie, po wszystkim czułam się wykończona emocjonalnie, co skutkowało różnymi dolegliwościami.

Wówczas nauczyłam się, że Bóg wyzwala nas sam, a nie naszymi rękami. Wyłącznie Bóg może zmienić ludzi. Wierz

mi. Tylko sam Bóg Wszechmogący mógł zniechęcić Dave'a do oglądania takiej ilości programów sportowych.

Kiedy nauczyłam się ufać w tej kwestii Bogu i porzuciłam nawyk a się labiedzenia nad sobą, gdy rzeczy nie szły po mojej myśli, zauważyłam, że Dave znalazł równowagę w kwestii sportu i telewizji ...

Dave nadal bardzo lubi sport, ale ten fakt już mnie nie martwi. Kiedy siedzi przed telewizorem, ja zajmuję się tym, co sprawia mi radość – a nie latam jak szalona z odkurzaczem po domu.

A jeśli naprawdę chcę, żeby Dave spędził ze mną sobotnie popołudnie, proszę go o to słodko – nie ze złością. Najczęściej zmienia dla mnie plany.

Oczywiście, wciąż zdążają się momenty, kiedy nie wszystko idzie po mojej myśli, ale gdy emocje zaczynają się burzyć, modlę się: „Och, Boże, pomóż mi zdać ten test” – a Bóg jest wierny i pomaga mi zaliczyć go na piątkę.

Myślisz jak Bóg
– czy jak wróg? #8

„Nie jestem dobry, więc nie zasługuję na Boże błogosławieństwo”.

Mówiliśmy już o obwinianiu innych za wszystko, co złe w naszym życiu, a także o tym, że wielu ludzi ma z tym problem. Istnieje jednak druga strona medalu winy. Niektórzy ludzie obwiniają samych siebie za całe zło, które ich dotyka. I nie chodzi mi tu o zdrowy nawyk brania odpowiedzialności za swoje działania i reakcje, ale o brak poczucia własnej wartości, który sprawia, że każda krzywda, jaka nas spotyka, wydaje nam się zasłużona.

Niestety, wiele osób dźwiga na swych barkach podwójny ciężar winy. Weźmy nastolatkę, maltretowaną fizycznie przez swego wujka. Może darzyć go nienawiścią, jednocześnie mając wrażenie, że coś jest z nią nie tak, że gdyby nie była napiętnowana złem i nieczystością, nie stałaby się celem i ofiarą.

Kiedyś myślałam w ten sam sposób. Krytykowałam, osądzałam i oskarżałam innych, ale moje podejście i zachowanie opierały się na poczuciu wstydu. Często obwinałam samą siebie za zło, jakiego doświadczyłam – mimo że sporej jego części doznałam w dzieciństwie i nie mogłam zrobić nic, aby je powstrzymać. Czułam się zhańbiona i zbrukana.

Chwała jest Bożą łaską, mocą, którą otrzymaliśmy w darze. Pomaga nam bez problemu dokonać rzeczy, których nie

jesteśmy w stanie zrobić sami. Natomiast *hańba* pochodzi od szatana, nie od Pana. Wmawia nam: „Nie jesteś dobry. Powinieneś się wstydić nie tylko tego, co zrobiłeś, ale nawet swojego sposobu myślenia. Nie jesteś godny Bożej miłości i pomocy”.

Hańba zatruwa twój umysł. Odczuwasz skrępowanie, myśląc o swojej krzywdzie, ale równocześnie wstydzisz się siebie samego. Właśnie tak się czułam. Po prostu nie lubiłam tego, kim byłam.

Piękno Bożego przebaczenia leży w tym, że daje nam możliwość sprzeciwienia się negatywnym myślom. Słyszac: „Nie jesteś godny Bożego błogosławieństwa!”, potrafimy odpowiedzieć: „Wiem, ale i tak mogę je otrzymać!”

Nikt nie zasługuje na Boże błogosławieństwa, taka jest prawda. Gdyby można było na nie zapracować, nie byłyby błogosławieństwami. List do Rzymian podkreśla, że zapłatą za grzech jest śmierć, a wieczne życie to bezinteresowny dar Boga. Zauważ różnicę między tym, na co możemy zasłużyć, a tym, co Bóg ofiaruje nam w akcie łaski i miłości.

Nie jesteśmy godni Bożych błogosławieństw, ale możemy przyjąć je z pokorą i wdzięcznością. Możemy cieszyć się Jego darami i z wdzięcznością zachwycać tym, jak dobry jest Pan i jak wielką darzy nas miłością!

Myślisz jak Bóg
– czy jak wróg? #9

„Jak mam nie zazdrościć? Większość znajomych jest w lepszej sytuacji ode mnie!”

Zgodnie z regułami rządzącymi światem zwycięzca bierze wszystko. Jeśli nie możesz być pierwszy, przegrywasz. Współczesny świat często wysyła nam komunikaty: „Pędź na szczyt, bez względu na to, kogo skrzywdzisz po drodze”.

Biblia natomiast naucza, że dopóki nie uwolnimy się od pragnienia, by być bogatsi, silniejsi, popularniejsi i piękniejsi, a także od przymusu wygrywania nieustannej rywalizacji z innymi, nigdy nie zyskamy prawdziwego pokoju.

Czy widziałeś kiedyś jakieś reality show i zauważyłeś, jak konkurs, przygotowany na potrzeby telewizji, może zamienić całkowicie obcych sobie ludzi w zaciekłych wrogów? Turniej do tego stopnia wymyka się spod kontroli, że uczestnicy zapominają o przywileju, jakim jest pokazanie się w telewizji i wynikających z tego faktu korzyściach. Zamiast cieszyć się i wyzyskać wyjątkową okazję, kłócą się ze sobą, wbijają sobie wzajemnie nóż w plecy i unieszczęśliwiają innych oraz siebie.

Oczywiście, powinieneś dążyć do jak najlepszych wyników w szkole, uprawianej dyscyplinie sportu, muzyce, aktorstwie lub dowolnej wybranej dziedzinie. Problem pojawia się, gdy

nie potrafisz się cieszyć tym, co robisz, jeśli nie wygrasz – nie zdobędziesz pierwszego miejsca lub nagrody. Jeżeli czujesz się zazdrosny lub zgorzkniały zawsze, kiedy widzisz kogoś, kto ma coś, czego ci brak, twoje życie będzie ponure i nieszczęśliwe.

Posunę się jeszcze dalej i powiem, że zazdrość oraz zawiść to męki wprost piekielne. Wiele lat zazdrościłam każdemu, kto wyglądał lepiej ode mnie lub posiadał zdolności, których ja nie miałam. Potajemnie rywalizowałam z każdym, kto prowadził działalność podobną do mojej. Było dla mnie ważne, aby „moja” służba miała większy rozmiar i zasięg, przyciągała więcej uczestników, a także dysponowała największym budżetem. Jeśli zdarzyło się, że inna organizacja w jakiś sposób przerosła moją, owszem, pragnęłam się cieszyć jej sukcesem – gdyż pobłogosławił ją Bóg – ale coś wewnątrz nie pozwalało mi swobodnie gratulować im osiągnięć.

Pamiętam, kiedy moja przyjaciółka otrzymała od Pana dar – dar, którego pragnęłam od bardzo długiego czasu. Nie uważałam jej za osobę tak „uduchowioną” jak siebie, więc gdy zjawiła się u mnie, niosąc wiadomość o tym, co Bóg dla niej uczynił, poczułam piekącą zazdrość. Udałam, że cieszę się jej szczęściem, ale w moim sercu nie było radości.

Gdy przyjaciółka odeszła, zaszokowało mnie, jakie myśli zaczęły paradować w mojej głowie. Miałam pretensje do Boga, że pobłogosławił tę kobietę, bo nie uważałam, żeby na to zasłużyła. Przecież to ja zamykałam się w domu, poszcząc i modląc się, gdy ona spędzała czas radośnie, bawiąc się z przyjaciółmi! Cóż, byłam religijną snobką.

Jednak Bóg miał inne plany. Wiedział, czego tak naprawdę potrzebuję, kiedy koncentrowałam się na tym, czego *sama chciałam*. Pan wiedział, że wyzbycie się niewłaściwego podejścia jest mi bardziej potrzebne niż „błogosławieństwo”, o które się modliłam. Bóg zaaranżował okoliczności tak, abym mogła zmierzyć się ze sobą i uświadomić sobie, co wróg uczynił z moim nastawieniem.

Na szczęście, gdy zrozumiałam, jak podchodzi do mnie Jezus, zostałam wyzwolona z niewoli porównywania „mojego” z „ich”. Im bardziej zawierzałam Bogu, tym większą wolnością się cieszyłam. Zrozumiałam, że mój niebiański Ojciec mnie kocha i zrobi wszystko, co dla mnie najlepsze.

Dobro, jakie Bóg wyświadcza mnie i to, którym obdarza ciebie, mogą różnić się od tego, co czyni dla kogoś innego. Przypomnij sobie radę, której udzielił Jezus swemu uczniowi Piotrowi. Chrystus uprzedził apostoła o pewnych trudnościach, jakie będzie musiał przetrwać, aby służyć Panu i chwalić Go. Wtedy Piotr wskazał na Jana, kolejnego ucznia Chrystusa i zapytał: „A co z nim?” (chciał się upewnić, że jeśli przeznaczono mu cierpienie, Jan będzie znosił trudy razem z nim).

Jezus grzecznie zwrócił uwagę Piotrowi, by pilnował własnego interesu. Pouczył go, mówiąc: „Nie interesuj się tym, co uznasz za stosowne zrobić z kim innym, lecz podążaj z mną!”

Idąc śladami Pana, zrozumiesz coś pięknego i wspaniałego: On pragnie ci błogosławić jeszcze bardziej niż sam sobie tego życzy! Jednak Pan kocha cię tak mocno, że nie obdarzy cię darami, których nie umiałbyś dobrze wykorzystać, które by cię przerosły i którymi nie potrafiłbyś się cieszyć, wielbiąc Go za sukces odniesiony dzięki nim.

Gdy byłam zazdrosna o przyjaciółkę, Bóg już planował moją służbę. Zamierzał uczynić mnie motorem organizacji, która dotrze do milionów ludzi za pośrednictwem telewizji, radia, książek, seminariów i wielu innych środków przekazu. Jednak nie myślał wspominać o tych planach do czasu, aż „dorosnę w Nim”.

Oceń swoje zawistne myśli i uczucia. Nie bój się uczciwości wobec siebie – i wobec Boga. On i tak wie, co czujesz, więc równie dobrze możesz z Nim o tym porozmawiać.

Gdy już rozpoznasz zazdrość, budującą bazy operacyjne w twoim umyśle, porozmawiaj ze sobą. Powiedz: „Co mi to da, że będę zazdrosny o kolegę lub przyjaciela? Bóg nie pobłogosławi mnie za moją zazdrość, On nie działa w ten sposób.

Pan ma plan wobec mnie i zamierzam Mu zaufać, aby mógł zrobić to, co dla mnie najlepsze. Jego zamysły co do innych ludzi nie są moją sprawą”.

Kiedy już skończysz ten monolog, spróbuj pomodlić się, aby ci „szczęśliwi” ludzie zostali jeszcze bardziej pobłogosławieni. Poważnie. Dobrze ci to zrobi.

Sama odmawiam modlitwy takie, jak ta: „Boże, modlę się, abys pobłogosławił _____ jeszcze hojniej niż obecnie, abys pomógł jej się pomyślnie rozwijać i obdarował w każdy możliwy sposób. Proszę o to, kierując się wiarą, gdyż muszę przyznać, że czuję się gorsza od niej i zazdroszczę jej, lecz wybieram Twoją drogę, Panie, bez względu na to, czy mam ochotę czy nie”.

W szerszej perspektywie, jaki ma sens walka o to, by zawsze być pierwszym? Kiedy tylko zdobędziemy upragnione miejsce na podium, poczujemy na plecach oddech kogoś, kto przegrał o włos i zaraz strąci nas z piedestału.

Pomyśl o sporcie. Światowe i olimpijskie rekordy bije się cały czas. Drużyny, które kilka lat temu rywalizowały o mistrzostwo, dziś marnieją na końcu tabeli wyników.

Bóg pomógł mi zrozumieć, że „spadające gwiazdy” błyszczą, przelatują po niebie błyszcząc i przyciągają wiele uwagi, ale nie pozostają zbyt długo w jej centrum. Nauczył mnie, że znacznie lepiej trwać przy swoich zadaniach i wykonywać pracę tak dobrze, jak się da, zgodnie z Jego wolą. Pan jest odpowiedzialny za moją reputację, nie ja. O cokolwiek Bóg mnie poprosi – zgodzę się na wszystko. Dlaczego? Ponieważ On wie lepiej ode mnie, do czego jestem zdolna.

Ciesz się szczęściem oraz błogosławieństwem innych ludzi i powierz swoje życie Bogu. Zburz mury zazdrości, które uwięziły twój umysł i ograniczają twe szczęście. Daj szansę Bogu – On cię zadziwi.

Podsumowanie

WWJT jest twoją BMR!

*Ale my mamy umysł Chrystusa (Mesjasza) i posiadamy
myśli (uczucia i cele) Jego serca.*

1 List do Koryntian 2:16 (AMP)

Pewnie widziałeś ludzi noszących bransoletki lub koszulki WWJD [skrót od ang. „What would Jesus do?”, czyli: „Co zrobiłby Jezus?” – przyp. tłum.]. Być może nawet sam ją nosisz. Pomaga ona ludziom zadać sobie pytanie: „Co zrobiłby Jezus?” przed podjęciem jakiegoś działania.

Jednakże uważam, że WWJD to tylko połowa sukcesu. Chciałabym ci przedstawić nową, czteroliterową kombinację: WWJT. To skrót od: „Co pomyślałby Jezus?” [„What would Jesus think?” – przyp. tłum.]. Innymi słowy, *o jakich* sprawach myślałby Jezus, a także *co* by o nich myślał?

Istotne jest, abyś uzbroił się w WWJT jako swoją BMR – Broń Masowego Rażenia – aby zestrzelić atakującego twój umysł wroga. Jeśli chcesz postępować tak jak Jezus, musisz również myśleć jak On. W tej chwili możesz stwierdzić: „Joyce, to niemożliwe. Chrystus był doskonały, idealny i wszechwiedzący. Może i będę w stanie *poprawić* swój sposób myślenia, ale nigdy nie będę potrafił myśleć tak jak On !”

Sądzisz, że nie możesz myśleć jak Chrystus? Zastanów się jeszcze raz! Gdy Bóg przyjmuje cię do Swej rodziny, jednocześnie ofiarowuje ci nowego ducha, nowe serce i zdolność do odnowy umysłu, właśnie abyś mógł myśleć podobnie jak Jezus.

Oto jak wygląda ten zamysł w praktyce. Wyobraź sobie, że jeden z twoich przyjaciół wbija ci nóż w plecy – zawodzi twoje zaufanie, szkaluje cię lub cię krzywdzi. Twoja „naturalna” reakcja to gniew, złość, może nawet nienawiść i chęć zemsty. Rezultaty? Stres, napięcie, bóle głowy, zmęczenie, bezsenność, złe samopoczucie – to tylko kilka z nich. Te naturalne odruchy i skłonności mogą odebrać ci chęć do życia.

Z drugiej strony, gdy twój umysł się odnawia i zaczynasz przyjmować ideę WWJT, twoja reakcja jest inna. Zamiast koncentrować się tylko na doznanej niesprawiedliwości, widzisz rzeczy w szerszej perspektywie. Jesteś świadom, że Bóg cię pobłogosławił i obdarzył niezliczonymi łaskami. Dzięki temu nie pozwalasz, aby jeden incydent przesłonił całe doznane dobro. Ponadto myślisz o postawie Jezusa, który miłował nawet wrogów i im przebaczał. Pewnie może nawet idziesz do przyjaciela i próbujesz poznać powód jego zachowania. Starasz się wszystko wyjaśnić i nie odpłacasz za wyrządzone zło jeszcze większym złem.

Kiedy przyrodzisz się w umysł Chrystusa, wypełnisz się życiem, zamiast pozwalać, by zostało ci odebrane.

WWJT w akcji

Czy myślenie w sposób, w jaki myślałby Jezus i naśladowanie Jego postępowania naprawdę działa? Nawet w tak trudnej dziedzinie jak czystość seksualna? Przecież wiele osób składających „śluby czystości” i tak w końcu zaczyna uprawiać seks.

Poniżej przytaczam wywiad z młodą kobietą, która zdecydowała się zachować „czystość” aż do ślubu – i wy-

trwała w tym postanowieniu. Przeczytaj, co ma do powiedzenia i wyciągnij wnioski.

Czy twoi przyjaciele, którzy zaczęli uprawiać seks już jako nastolatki, pozostają jeszcze w związkach z partnerami sprzed lat?

Nie. Człowiek bardzo się zmienia, kiedy już przejdzie etap nastolatka. Dlatego usilnie zachęcam młodzież, z którą rozmawiam, aby wytrwała w postanowieniu. Kiedy jesteś nastolatkiem, wciąż jeszcze szukasz swojej tożsamości. Nie wiesz, kim będziesz za kilka lat, ani kim stanie się twoja obecna dziewczyna bądź chłopak. Jeśli o mnie chodzi, typ faceta, z którym chciałam spędzić życie, uległ radykalnej zmianie, gdy tylko weszłam w dorosłość.

Co teraz myślą i czują twoi przyjaciele, którzy nie wytrwali w czystości?

Wielu z nich tego żałuje. Mają duże poczucie winy, czują też niepokój, myśląc o seksualnej przeszłości współmałżonków. Jedna z moich przyjaciółek wytrwała w czystości, ale jej mąż nie. O swojej przeszłości powiedział jej dopiero po zaręczynach. Czuła niepokój wiedząc, że nie będzie dla swojego męża „tą pierwszą”. Prześladowały ją wątplenie i obawy dotyczące chorób wenerycznych, niepokój, że mąż będzie ją porównywał z byłymi partnerkami – tego typu rzeczy.

Co o swoim ślubie czystości myślisz dzisiaj, jako młoda mężatka?

Warto pozostać dziewicą do ślubu. Nawet więcej niż warto. Wiedziałam, że Bóg wynagrodzi mnie za okazane posłuszeństwo, ale nagroda była znacznie wspanialsza, niż się spodziewałam. Nie chodzi o to, że ludzie,

którzy zblądzą, nie będą mogli doświadczyć łaski przebaczenia i szczęśliwego małżeństwa, ale czekanie sprawia, że małżeństwo jest dużo słodsze. Jestem szczęśliwa, że mój mąż i ja nie wnieśliśmy w nasz związek żadnego seksualnego bagażu. Dzięki temu stał się jeszcze bardziej intymny i mocniejszy. Biblia mówi, że mężczyzna i kobieta stają się „jednym ciałem” – jednością emocjonalną, fizyczną i duchową. Pomyśl o tym: jak możesz „zjednoczyć się” z gromadą obcych ludzi?

Teraztego zastanówmy się, co robić, by myśleć tak jak Jezus? Wypróbuj poniższe sugestie i wskazówki...

1. Myśl pozytywnie. Czy możesz sobie wyobrazić Jezusa jako pesymistę? Czy mógłby wygłosić tak wiele podnoszących na duchu i inspirujących nauk, gdyby Jego umysł był zaćmiony negatywnym myśleniem?

Jezus był i jest niesamowicie pozytywny, więc jeśli chcemy podążać Jego śladem, musimy poruszać się zgodnie z Jego rytmem – i nie mówię o zmuszaniu się do fałszywego optymizmu; chodzi raczej o perspektywę, która przypomni nam doznane dobro, gdy nadejdą trudne chwile, o nastawienie na najlepsze, a nie najgorsze i oczekiwanie tego.

Pomyśl o Jezusie. Okłamano Go, opuszczono, wyśmiano, nie zrozumiano, zdradzono i wyrządzono Mu wiele zła. Pomimo tych doświadczeń zachował pozytywną postawę. Zawsze wypowiadał słowa podnoszące na duchu i pełne zachęty, zawsze też ofiarowywał nadzieję tym, którzy Go szukali.

Myślenie Chrystusa jest myśleniem optymisty. Dlatego za każdym razem, gdy nastawiamy się negatywnie, nie działamy zgodnie z umysłem Chrystusa. Obecnie miliony ludzi cierpią na depresję, a nie wierzą, że można w nią popaść, nie poddając się pesymizmowi. (Rozumiem, że czasami przyczyny depresji mają źródła medyczne/ chemiczne, ale nawet w tych przypad-

kach negatywne myślenie doprowadzi do nasilenia objawów i pogorszenia stanu psychicznego.)

Bóg nie chce, byś był pesymistą. W trzecim wersecie rozdziału trzeciego Księgi Psalmów Biblia mówi, że Bóg jest naszą chwałą i „podnosi nasze głowy”. Pan pragnie, abyś szedł przez życie z podniesioną głową. tym czasie Diabeł cały czas będzie spróbował cię pokonać i wbić w ziemię. A nic bardziej mu w tym nie pomoże niż negatywne myśli. Problemy mogą wywołać zniechęcenie i poczucie zagrożenia, ale pesymizm ich nie rozwiąże, przeciwnie, tylko pogorszy. Za to pozytywne myśli wniosą światło w mroczne miejsca twego życia.

2. Opieraj się pesymizmowi i rozpaczy, które pozabiają cię życia. Nasze duchy, umocnione i zachęczone przez Ducha Bożego, są silne i wolne. Szatan stara się złamać naszego ducha, wypełniając nas ciemnością i przygnębieniem. Dlatego tak istotne jest stawianie oporu uczuciom związanym z rozpaczą i depresją, *zaraz* po ich pojawieniu się. Im dłużej poddajesz się rozpacz, tym trudniej będzie ją zwalczyć. Myśl o niej jak o kleszczu – trzeba się go pozbyć od razu, zanim zdąży zagłębić główkę w twojej skórze.

3. Pamiętaj o dobrych chwilach. W Księdze Psalmów 143:5, psalmista napisał: *Pamiętam dni starodawne, rozmyślałam o wszystkich Twoich dziełach, rozważam dzieło rąk Twoich.*

Kiedy atakują nas kłopoty i zmartwienia, bardzo łatwo zapomnieć o postępach, jakie zrobiliśmy. Nie pozwól, by ci się to przydarzyło. Pamiętaj o wszystkich walkach, jakie stoczyłeś i wygrałeś u boku Boga. Przypomnij sobie całe, podbite przez ciebie, terytorium. Nie porzucaj go w obliczu jednej porażki. Nie wyrzuciłbyś z drużyny Jamesa LeBrons [amerykański koszykarz grający w drużynie Miami Heat w NBA – przyp. tłum.], tylko dlatego, że raz nie udało mu się trafić do kosza, bo pamiętałbyś o tych wsadach, jakie ma na koncie.

Wracaj myślami do wszystkiego, co Bóg uczynił dla ciebie i innych ludzi. Pan, który doprowadził cię do tego etapu życia, ma moc, aby pokierować twoją terażniejszością i zadbać

o przyszłość. Idąc Jego śladem, zgromadzisz jeszcze więcej dobrych i pozytywnych wspomnień, a one podtrzymają cię na duchu i pomogą wytrwać w kolejnym trudnym okresie życia.

4. Szukaj Pana poprzez modlitwę i uwielbienie. Jeśli śledzisz biblijne sprawozdanie z życia Jezusa, jedna rzecz staje się jasna. Chrystus był oddany modlitwie. Znosił modły do Pana i dziękował Mu publicznie. Często wycofywał się z otaczającego tłumu, by spędzić czas na samotnej modlitwie – rozmowie z niebiańskim Ojcem. Zauważ, że Jezus nie spędzał całego czasu, wygłaszając kazania, nauczając, lecząc i karmiąc ludzi. Skoro czas poświęcony modlitwie był ważny dla Chrystusa, powinien być również istotny dla nas.

Tylko Bóg może napoić twoją spragnioną duszę. Nie daj sobie wmówić, że zdoła cię zadowolić coś innego. Pan pragnie cię słyszeć. Chce spełnić twe potrzeby i pragnie, byś spędzał z Nim czas.

Oczywiście, czas modlitwy nie jest po prostu czasem rozmowy z Bogiem. To również czas słuchania Jego głosu. Jezus szukał wskazówek i rad u Swego Ojca, odzwierciadlając słowa psalmisty: *Daj mi o świcie doznać łaski twojej, Bo tobie ufam! Wskaż mi drogę, którą mam iść, Bo ku tobie podnoszę duszę moją!* (Ks. Psalmów 143:8; BW).

W trakcie modlitwy pozwól Bogu, by zapewnił cię o Swojej łasce i zwracaj uwagę na Jego rady i wskazówki.

Pamiętaj, że umysł Chrystusowy to umysł pełny modlitwy.

5. Rozmyślaj o Bogu i Jego dziełach. Nie musisz znajdować się w kościele, aby myśleć o Panu i podziwiać Jego cuda. Lubię oglądać programy telewizyjne o zwierzętach, naturze, życiu podwodnym, itp., gdyż zmuszają one do refleksji nado ogromnej mocy i bezgranicznej kreatywności Boga. Przypominają mi, że Pan jest siłą, która podtrzymuje wszelkie życie. Jeden z moich ulubionych wersów Pisma Świętego mówi o Bogu: *Będę w pełni nasycony, kiedy się obudzę [i znajdę się],*

ujrząwszy Twe oblicze [trwając z Tobą w słodkiej jedności i komunii]. (Ks. Psalmów 17:15; AMP).

Przeżyłam wiele nieszczęśliwych dni, ponieważ każdego ranka po przebudzeniu myślałam o wszystkim, o czym myśleć nie powinnam. Mogę szczerze powiedzieć, że odkąd Duch Święty nauczył mnie rozpoczynać każdy kolejny dzień z umysłem Chrystusa, jestem w pełni zadowolona. Trwanie w jedności z Bogiem, już od wczesnego ranka, to pewny przepis na cieszenie się życiem, które przynosi nowy dzień.

6. Niech podstawą twego działania będzie miłość. Kiedy zastosujesz się do poprzedniej sugestii, upewnij się, że poświęcasz trochę czasu na refleksję o Bogu i Jego czystej miłości. Biblia określa nawet Bożą naturę słowami: *Bóg jest miłością* (1 List Jana 4:8), ale bardzo trudno doświadczyć Bożej miłości, nie zastanawiając się nad nią.

Pamiętam początki mojej służby. Przed pierwszym spotkaniem, które prowadziłam, zapytałam Pana, o czym – według Niego – powinnam nauczać. Bóg odpowiedział mi: „Powiedz Moim dzieciom, że je kocham”.

„Oni o tym wiedzą” – odpowiedziałam. „Chcę uczyć ich czegoś naprawdę niesamowitego, pełnego mocy, a nie lekcji rodem ze szkoły niedzielnej z 1 Listu Jana 3:16”.

Wtedy Pan rzekł: „Tylko nieliczni z Mojego ludu naprawdę wiedzą, jak wielką darzę ich miłością. Gdyby zdawali sobie z tego sprawę, zachowywaliby się inaczej”.

Tak zaczęłam zgłębiać temat przyjmowania miłości Bożej. I zdałam sobie sprawę, że sama jej rozpaczliwie potrzebuję. Pan poprowadził mnie do 1 Listu Jana 4:16, który stwierdza, że powinniśmy być świadomi – aktywnie świadomi – Bożej miłości.

Miałam mgliste pojęcie o tym, że Bóg mnie kocha, ale miłość Pana powinna stanowić w naszym życiu – tak, jak w życiu Chrystusa – potężną siłę. Jezus udowodnił nam, że miłość pomaga przetrwać nawet najbardziej bolesne i poniżające próby, a także pozwala wyjść z nich zwycięsko.

Przez długi czas zgłębiałam temat Bożej miłości i dzięki tym badaniom stawałam się coraz bardziej świadoma miłości Boga. Rozmyślałam o niej. Mówiłam o niej głośno. Nauczyłam się fragmentów Pisma Świętego, dotyczących Bożej miłości, rozważałam je i recytowałam. Robiłam tak przez kilka miesięcy, a niesamowite objawienie miłości Boga stawało się dla mnie coraz bardziej realne.

Obecnie miłość Boża jest dla mnie tak prawdziwa i namacalna, że nawet w trudnych chwilach pociesza mnie „świadoma wiedza”, iż Bóg mnie kocha i nie muszę dłużej żyć w strachu. Tej samej wiedzy życzę również tobie.

Niech miłość będzie twoją bazą wypadową w bitwie o umysł. Pozwól, by stanowiła dla ciebie źródło niepohamowanej, energetyzującej siły.

7. Bądź świadomy sprawiedliwości, a nie grzechu. Wiele osób prześladuje negatywny obraz siebie. Mają one głębokie przeświadczenie, że Bóg jest z nich niezadowolony, z powodu ich wszystkich słabości i porażek.

Ile czasu zmarnowałeś, żyjąc w poczuciu winy i samopotępieniu? Zauważ, że użyłam słowa „zmarnowałeś” (a nie „spędziłeś”) czas. To dlatego, że czas spędzony na negatywnym myśleniu jest całkowicie zmarnowany. Nieważne, w jak strasznym jesteś stanie, kiedy przychodzisz do Boga, On może cię oczyścić. Przebaczy ci wszystkie grzechy. 2 List do Koryntian 5:21 mówi, że poprzez Chrystusa stajemy się sprawiedliwością Samego Boga. Zastanów się nad tym przez chwilę.

Dzięki Chrystusowi możesz stać się człowiekiem prawym. Przed Bogiem jesteś sprawiedliwy – podobnie jak każda osoba, która się do Niego zwraca. Niech ta wiedza pozwoli ci myśleć o sobie i innych we właściwy sposób. Dodawaj sobie otuchy i podnoś na duchu ludzi, którzy cię otaczają.

8. Bądź wdzięczny. Jezus był żywą ilustracją Psalmu 34:2, w którym Dawid oznajmia: *Będę sławić Pana w każdym czasie. Jego chwala będzie zawsze na mych ustach.* Dziękował On

Bogu w momentach tryumfu, chwilach ciężkich prób, a nawet w porach posiłków.

Możemy naśladować postawę i nastawienie Jezusa, okazując wdzięczność nie tylko Bogu, ale także innym ludziom. Kiedy ktoś zrobi dla ciebie coś miłego, daj mu lub jej znać, iż to doceniasz. Okazuj uznanie i wdzięczność swojej rodzinie. Jasne, mają oni swoje wady, ale nie przyjmuj dobra, jakie od nich otrzymujesz, jakby ci się należało.

Jestem mężatką już od wielu lat, a mój mąż wie, że go doceniam. Ale mimo to nadal często *mówię*, jak bardzo jestem mu wdzięczna. Dziękuję za to, że jest tak cierpliwy. Podkreślał także jego inne zalety. Kiedy okazujemy ludziom, że ich doceniamy, wówczas budujemy i utrzymujemy z nimi silne więzi.

Mam do czynienia z różnymi ludźmi, a mimo to wciąż mnie zadziwia, jak bardzo niektórzy są wdzięczni za każde, nawet najmniejsze błogosławieństwo, podczas gdy inni wciąż okazują niezadowolenie, bez względu na to, jak wiele uprzejmości im wyświadczono. Uważają za oczywiste, że każde dobro, które spotkało ich w życiu, słusznie im się należało i w związku z tym rzadko wyrażają wdzięczność.

Wyrazy uznania są bardzo ważne – sprawiają przyjemność tym, którym je okazujemy, a w nas wywołują radość.

Dlatego codziennie rozmyślaj o tym, za co możesz być wdzięczny. Mów Bogu: „Dziękuję!”, a poczujesz, że twoje serce napęlnia się światłem i życiem.

Jeśli wierzysz Bogu, masz Chrystusowy umysł. To najlepsza wiadomość, jaką można przekazać. Mam nadzieję, że pomysły i sugestie, zawarte w tym podsumowującym rozdziale, pomogą ci korzystać z Jego umysłu, by nieustannie zadawać sobie pytanie: „Co pomyślałby Jezus? O czym by myślał?” (Pamiętaj, że jeśli Jezus nie zastanawiałby się nad czymś, ty również nie powinienesz.) A *jak* myślałby On o wszystkich sprawach wartych refleksji?

Upewnisz się, że żaden szkodliwy pomysł nie zakradnie się do twojej głowy, jeśli nieustannie będziesz czuwać nad myślami.

Szatan wypowiedział wojnę twojemu umysłowi, ale posiadasz broń konieczną do zwycięstwa – miłość i modlitwę. A ten arsenał obejmuje nie tylko zdolność myślenia na sposób Jezusa, ale także posiadanie Jego umysłu. Pomyśl o konsekwencjach dwóch ostatnich zdań. Czy Szatan ma jakiegokolwiek szanse na zwycięstwo, jeżeli walczy nie tylko z twoim umysłem, ale także z umysłem Chrystusa? Bez wątpienia przegra z kretešem.

Mając to na uwadze, modlę się, aby ta książka pomogła ci się przedrzeć przez każde kłamstwo, iluzję lub ideologię, które przeciwstawiają się Bogu. Równie gorąco modlę się, aby wszystkie twe myśli prowadził nasz Pan, Jezus Chrystus, który obdarzył nas wieczną miłością.

Bibliografia

Everson Eva Marie and Jessica, *Sex, Lies, and the Media*, Colorado Springs: Cook Communications, 2005.

Hafer Todd and Jedd, *Wake Up and Smell the Pizza*, Minneapolis, MN: Bethany House Publishers, 2005.

Random House Unabridged Dictionary, 2nd ed., New York: Random House, 1993.

Strong James, *The New Strong's Exhaustive Concordance of the Bible*, Nashville:

Thomas Nelson Publishers, 1984.

Vine W. E., *An Expository Dictionary of New Testament Words*, Old Tappan: Fleming

H. Revell Company, 1940.

Webster's II Riverside University Dictionary, Boston: Houghton Mifflin Company, 1984.

O autorce

Joyce Meyer należy do grona czołowych nauczycieli Pisma Świętego i jego praktycznego zastosowania w życiu chrześcijan. Napisała ponad osiemdziesiąt inspirujących książek, m.in. *Rewolucję miłości*, *Nie poddawaj się nigdy!*, *100 sposobów na proste życie*, *Sekret prawdziwego szczęścia*, serię książek *Bitwa o umysł* oraz dwie powieści: *The Penny* (Grosz) i *Any Minute* (W każdej chwili). Jej książki znajdowały się na pierwszych miejscach list bestsellerów *New York Timesa*.

Opublikowała również tysiące nagrań audio i wideo z nauczaniem. Jej programy radiowe i telewizyjne pt. *Enjoying Everyday Life*[®] (Codzienna radość życia) transmitowane są na cały świat, a ona sama podróżuje i prowadzi konferencje w wielu krajach. Joyce Meyer i jej mąż, Dave, są rodzicami czwórki dorosłych dzieci i mieszkają w St. Louis, w stanie Missouri, w USA.

Joyce Meyer Ministries
P. O. Box 655
Fenton, MO 63026
Phone (636) 349-0303
USA

Joyce Meyer Ministries – England
P. O. Box 1549
Windsor SL4 1GT
United Kingdom
Phone: +44 (0)1753 831102

Joyce Meyer Ministries – Germany
Postfach 761001
22060 Hamburg
Germany
Phone: +49 (0) 40/88 88 4 11 11
www.joyce-meyer.de

Programy Joyce Meyer,
dostępne w różnych językach można
oglądać na: tv.joycemeyer.org

Zapraszamy na naszą stronę internetową:
www.joycemeyer.org.pl

Dołącz do nas na Facebooku:
<https://www.facebook.com/SluzbaJoyceMeyerPolska>

Dystrybucja książek Joyce Meyer:
Instytut Wydawniczy „Compassion”
ul Nasienna 8/2, 72-006 Mierzyn
www.compassion.pl, compassion@zet7.pl

Bitwa o umysł

dla
nastolatków

Czy wiesz, że twój umysł jest polem bitwy?

Czujesz się ostatnio trochę zmęczony? Zmieszany? Przygnębiony? A może sponiewierany? Nie ma w tym nic dziwnego – jesteś na wojnie.

Jednakże bitwa, którą toczysz, nie jest wojną

na konwencjonalne środki rażenia. Rzuć okiem na urywek Pisma, rozpoczynający ten rozdział. Twoje działania wojenne nie są wymierzone przeciwko sile żywej. Nie prowadzisz wojny przeciwko szkolnemu wrogowi numer 1. Nieprzyjaciółmi nie są nauczyciele, były chłopak czy dziewczyna, nie są nimi też rodzice.